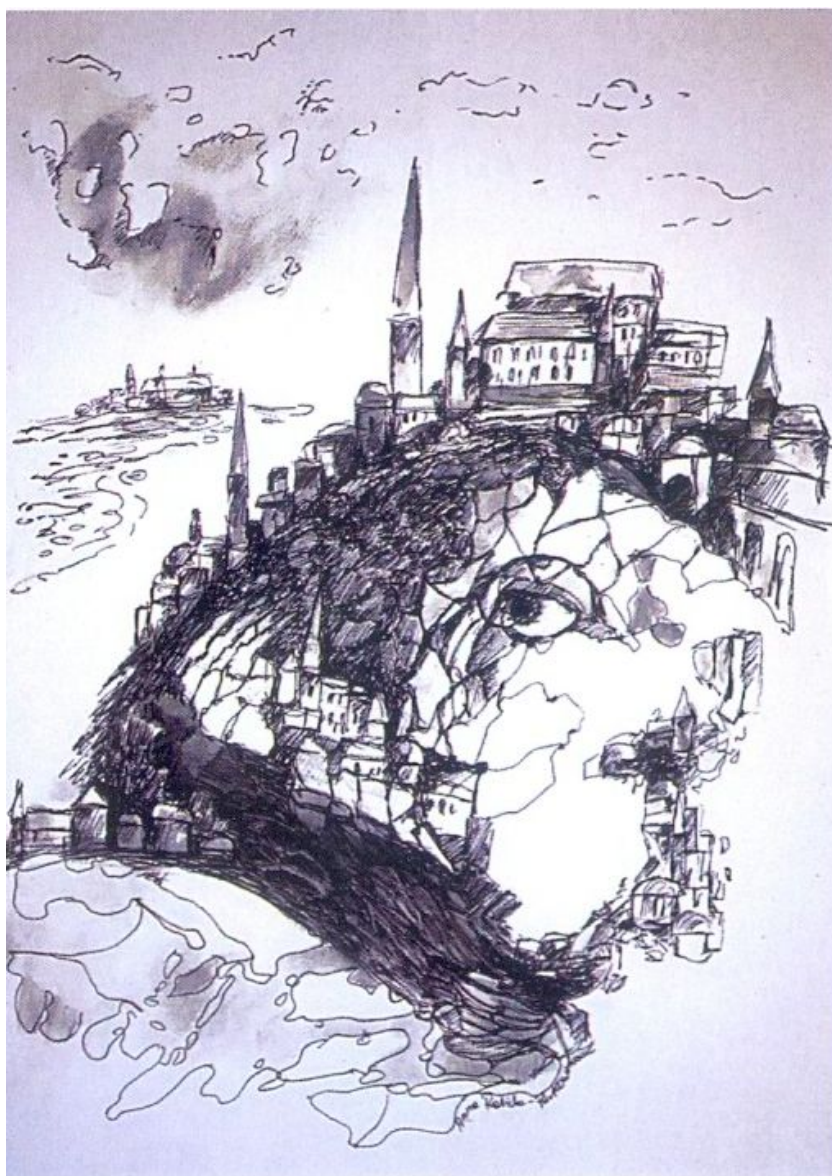


**NAUCZYCIELSKI KLUB LITERACKI
BIAŁYSTOK**



NAJPROŚCIEJ



ISSN 1898-228X

4 / 110 / 2015

■ **POEZJA.** • Mieczysław Czajkowski (str. 3-6). • Mirosław Pisarkiewicz (str. 7-8). • Józefa Drozdowska (str. 9-10). • Bożena Bendig (str. 11). • Irena Batura (str. 12-13). • Mirosław Kossakowski (str. 14-15). • Antonina Marcinkiewicz (str. 16).

WIERSE ZE SPOTKAŃ I KONKURSÓW: Anastazja Michalina Banasiak (str. 17). Apoloniusz Ciołkiewicz (str. 17). Marek Dobrowolski (str. 17). Jolanta Maria Dzieńis (str. 18). Krystyna Gudel (str. 18-19). Regina Kantarska-Koper (str. 19). Grzegorz Nazaruk (str. 19). Joanna Pisarska (str. 20). Regina Świtoń (str. 20).

■ **PROZA.** Mirosław Pisarkiewicz. *Dwanaście papierowych przedziałów; Szabes goj.* [Opowiadania]. (Str. 21-26). Krystyna Gudel. *Na stopa.* [Opowiadanie]. (Str. 27-28).

■ **SATYRA.** Robert Gutowski. *Fraszki.* (Str. 28). Apoloniusz Ciołkiewicz. [Wiersze satyryczne] (Str. 29-30). Tadeusz Józef Maryniak. *Myśli nurtujące.* [Aforyzmy]. (Str. 31-32). Kazimierz Słomiński. *Rymowanki ciut przewrotne na tematy dość istotne.* (Str. 33-38).

■ **RECENZJE.** Józefa Drozdowska. *Wszystko „tamto”, co najważniejsze.* Rec.: Janina Osewska. *Tamto.* Sejny 2015. (Str. 39). Józefa Drozdowska. *Legendy lipskie.* Rec.: *O czym szumią łożyny? Legendy ziemi lipskiej.* Lipsk 2015. (Str. 40). Józefa Drozdowska. *Portrety kobiecej duszy.* Rec.: Barbara Ostaszewska. *Goła Zośka. Echa legendy.* Augustów 2015. (Str. 41). Józefa Drozdowska. *Świadkowie historii o Oblawie Augustowskiej.* Rec.: Teresa Kaczorowska. *Oblawa Augustowska.* Warszawa 2015. (Str. 41-42). Regina Świtoń. „*Turcja: na styku kontynentów*”. *O „Dzienniku podróży” Marianny Szulborskiej.* Rec.: Marianna Szulborska. *Turcja: na styku kontynentów. Dziennik podróży (1 – 10 czerwca 2013).* Białystok 2015. (Str. 42-44). Irena Grabowiecka. *W kręgu muz...* Wstęp w: Krystyna Humienna. *Wybrane wiersze. Duchowe – teksty pieśni i piosenek – przyrodnicze – różne.* Białystok 2015. (Str. 44-46). Kazimierz Słomiński. *Pieśń o Świętej Wodzie.* Rec.: Mieczysław Czajkowski. *Pieśń o Świętej Wodzie.* Białystok 2015. (Str. 46-47). Regina Kantarska-Koper. *W labiryncie słów (wstęp).* Wstęp w: Roman Kowalewicz. *W labiryncie słów. Aforyzmy i sentencje.* [Białystok] 2015. (Str. 48). Tadeusz Dudek. *Myśli ważne jak fraszki – komentarz do poezji Kazimierza Słomińskiego.* Rec.: Kazimierz Słomiński. *Fraszki 2015; Człowiek rozumny; Mieć własne zdanie.* „Najprościej”, 2015, nr 2 (108), s. 26-29. (Str. 48-49).

• Edward Franciszek Cimek (1935-2015). Oprac. Kazimierz Słomiński. (Str. 50).

• Krystyna Gudel. *Święto poezji w Mońkach.* (Str. 50-51).

■ **NOTKI.** Oprac. K. S. (Str. 51-62). ■ **KSIĄŻKI.** Oprac. K. S. (Str. 62-63).

■ **SATYRA.** Kazimierz Słomiński. *Parada miast.* (Fraszki). (Str. 64).

Autorzy tekstów zamieszczonych w 4/110/2015 numerze „Najprościej” w układzie alfabetycznym: Anastazja Michalina Banasiak (Białystok), Irena Batura (Augustów), Bożena Bendig (Augustów), Apoloniusz Ciołkiewicz (Białystok), Mieczysław Czajkowski (Białystok), Marek Dobrowolski (Białystok), Józefa Drozdowska (Augustów), Tadeusz Dudek (Katowice), Jolanta Maria Dzieńis (Białystok), Irena Grabowiecka (Białystok), Krystyna Gudel (Suchowola), Robert Gutowski (Warszawa), Regina Kantarska-Koper (Białystok), Mirosław Kossakowski (Warszawa), Antonina Marcinkiewicz (Warszawa), Tadeusz Józef Maryniak (Warszawa), Grzegorz Nazaruk (Białystok), Mirosław Pisarkiewicz (Sieradz), Joanna Pisarska (Białystok), Kazimierz Słomiński (Białystok), Regina Świtoń (Knyszyn).

Wybór tekstów, opracowanie i przygotowanie do druku: **KAZIMIERZ SŁOMIŃSKI.**
Wydawca: Nauczycielski Klub Literacki przy Zarządzie Okręgu Podlaskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Białymstoku (15-034, Białystok, ul. Dobra 12).

Druk: światłokopia ZO ZNP. Nakład 115 egz. Honorariów nie płacimy.

Numer dostępny w całości na portalu internetowym: <http://migieli.cz.pl>

Grafika na str. 1: **Anna Ralicka-Perkowska** (Białystok).

Pieśń o Świętej Wodzie

O Świętej Wodzie to pieśń,
O wodzie, w której się niebo odbija,
Gdzie Matka Boska Bolesna,
Wślawiona przez Boga Maryja,
Ku Chrystusowi ludzkie serca rwie.

Na wzgórzu niewielka świątynia,
A obok kamienna grotą,
Skąd woda czysta wypływa,
A wraz z nią ku Bogu tęsknota
Kalwaryjskimi drózkami się wije...

Wij się ma pieśni, wij wstęgami
Pątniczych drózek,
Gwiazdzystym szlakiem pielgrzymim
Przez wsie i miasta Podlasia
I powróć z modlitwą na Górę Krzyży.

Leć pieśni z wiatrami od wschodu
Aż po zachodnie kraju rubieże
I porusz serca rodaków, tych,
Co zapomnieli o Bogu
I Chrystusowej Ofierze...

A gdybyś na niebie ujrzała odlatujące
Polskie bociany
Do krajów palm i daktyli,
Pozdrów je ciepło i czule i rzeknij, by
Na wiosnę znów do nas wróciły...

A kiedy spotkasz na swojej drodze
Klucze żurawi i w ich klangorze wyczujesz
Polską nutę ze wschodnich rubieży,
Wspomnij zabitych w Katyniu
Różnych stopni – polskich żołnierzy...

Zanim dźwięk sygnaturki...

Zanim dźwięk sygnaturki wzywać zacznie
Wczesnych pielgrzymów na mszę poranną,
Już pobożne niewiasty niosą
Naręcza kwiatów, żeby umać
Obraz Matki Bożej Siedmiu Boleści...

Przed figurą świętego Krzysztofa
Zostawiają swe pojazdy pątnicy,
Prosząc o powrót szczęśliwy
Do rodzinnych domów...

A kiedy rozkołyszą się kościelne dzwony
I dźwięk organów zabrzmi im do wtóru,
Matka Boża Bolesna ogarnia
Miłościwym okiem wiernych
I pielgrzymów.

I raduje się Chrystus w Tabernakulum ukryty
Nad modlącą się rzeszą,
Że może ich nakarmić chlebem i napoić
winem
Przemienionym w Ciało i Krew swoją...

* * *

Przede mną Góra Krzyży,
Nade mną okrąg nieba,
A we mnie robak mały
Wygryza ideały...

I wtedy myślę sobie,
By na tej Górze osiąść
I patrząc w nieba zegar
Robaka zdusić w sobie...

A potem lotem orła
Wylecieć ponad chmury,
Padół ziemski porzucić
I wpaść w ramiona Boga!...

* * *

Modlę się do Ciebie, Panie –
Do Ciebie, który jesteś we mnie.
W krwi mojej płynie Twoja krew,
W mej duszy –
Nieskończoność...

Modlę się do Ciebie, Panie,
Który jesteś we mnie,
W liszce pełzającej
Nad
Otchłanią...

Pode mną topiel ciemna,
Nade mną przestrzeń gwiazd,
A we mnie promień ciepła –
To oddech Twego
Serca...

Twoja Miłość...

Twoja Miłość przerasta mnie
I przyniata.
Słaniam się pod jej ciężarem –
Ja – pył pod Twoimi stopami...

Ty nie zatracasz stworzenia,
Co uczyniłeś, trwać musi...
Jak kwiat zakwitać na wiosnę,
Jak liść opadać jesienią...

Biada mi, gdy będę jałowy,
Bo Ty jesteś Panem życia
I nie chcesz, bym przeglądał się
W lustrze śmierci...

Muzyka słów

Rozkołysała się muzyka słów
Jak na rozedrganej harfie!
Wirują dźwięki ludzkiej mowy,
Tańczą, śpiewają, płaczą...

Rozbrzmiewają we śnie
I na jawie...
Może kiedyś potomni w gąszczu słów
Odnajdą ukryte dźwięki,
Z których jak z ziaren sosen
Wyrosną dorodne drzewa...

Z drzew tych powstaną wotywne krzyże,
A spieszący do Świętej Wody pątnicy
Ustawią je tam na cześć
Boga Ojca Wszechmogącego i zaśpiewają
Pieśń chwały i uwielbienia
Wysławiając znak męki Jego Syna
Jezusa Chrystusa dla naszego
Zbawienia...

O Święta Wodo, coś wytrysnęła
Z przebitego boku
Wraz z Przenajświętszą Krwią
Pana Naszego Jezusa Chrystusa,
Bądź pochwalona!

Śniła mi się noc...

Śniła mi się noc w Świętej Wodzie,
Gdy roziskrzono niebo w noc Narodzenia
Pańskiego na Mszę Pastorską zaprasza
Pobożnych pielgrzymów.

W taką noc gwiazdzistą, w taką porę świętą
Jęły ożywiać się kamienne Anioły
I na swych trąbach wygrywać
Niebiańskie kolędy...

A kiedy wierni opuszczali świątynię,
U stóp kamiennej groty przywitali ich
Dawno pomarli pątnicy, odmawiający
pacierze
Za swych żywych braci...

I gwiazdy zaszeleściły, iskrząc niebo
Nad pobliskim cmentarzem.
Zaśpiewały im do wtóru Zastępy Aniołów
Chwaląc Boga na Wysokości!...

Kwiatów jesiennych zapach...

Kwiatów jesiennych zapach mdły
W szeleście liści się
Potyka...
Dzwonów kościelnych głos kołysze
Zadumę ludzką
Nad istnieniem...

Czerwone słońce ponad lasem
Zlizuje z dachów rdzawą szadź...
W ramionach nagich drzew
Zastyga czas
Na chwilę krótką
I szczęśliwą...

A przy kościele z czapką w dłoni
Ubogi Chrystus stoi
I o jałmużnę prosi...
Chce wesprzeć tych, co koniec
Z końcem próbują związać
Nadaremnie...

Gołębie skrzydła płoszą czas, co
Jak jątrzący ból doskwiera
Ludziom bezdomnym, zagubionym,
Zdanym na pomoc czułych dusz,
Dla których Bóg objawił się
Na nowo...

* * *

Na Górze Krzyży czas płynie wolno,
Modlitwa ciszą rozbrzmiewa...
Serca ludzkie jak ptaki
Ulatują w niebiańskie przestworza!

A ja, jak owa postać ewangeliczna
W tłumie, pragnę dotknąć Jezusa.
Ulecz mnie, Mistrzu – wołam i w sercu
Głos Pana słyszę: – Kto mnie dotknął?!

Odtąd ustała moja chybota wiara...
A gdy postawiłem swój krzyż obok wielu,
Moje troski rozpląnęły się
Jak we mgle...

Wieczór nad Górą Krzyży

Ponad Górą Krzyży księżyc błądy
Odbija twarz swą w sadzawce za kościołem,
Żegnając krwawy okrąg słońca,
Co chowa się za wstęgą lasu
Jakby zawstydzony...

Stoję samotny przy kościelnej bramie
Szeroko otwartej, chociaż bez parkanu,
Bo po co grodzić miejsca święte?!
Wszak nikt nie odważy się na nie
Podnieść rękę...

W takiej ciszy świętej, w aurze tajemnicy
Podrywają się do lotu dniem zmęczone ptaki
I opasując kościół wielkim łukiem
Osiadają lekko na konarach sosen,
Na nocne czuwanie...

Tylko w oknach plebanii sączy się nikt
Światło lampy z abażurem...
Tam kustosz Sanktuarium czuwa, rozmyślając
O trzódce wiernych, powierzonej mu
Przez Boga jego pieczy.

Pielgrzymka ekumeniczna

*„Aby byli jedno, jak Ty,
Ojcze we mnie, a ja
w Tobie...”*

(Jan 16,21)

Drogi podmokłe, piaszczyste dróżki,
Asfalt gryzący stopy...
Piasku zgrzyt pod zębami
I w bucie uwierający kamyk...

Krok w krok idziemy,
Wspólne dźwigając winy...
Ja – rzymski katolik
I Ty – prawosławny pielgrzymie.

Idziemy w słońcu i w skwarze
Z modlitwą „Ojcze Nasz” i „Zdrowaś”...
Chrystus nam błogosławi
Na wieczność i na teraz!...

A kiedy pod Ostrą Bramą
Splatamy w modlitwach dłonie,
Matka Boża uśmiecha się do nas
I mówi cichutko: „Szczęść Boże!”...

* * *

Powiedz mi ziemio jak długo
Będiesz mnie jeszcze nosić?!...
Pode mną ugina się grunt,
Topnieje śnieg pod moimi stopami...
Nade mną przestrzeń wietrzna,
Niebo bez gwiazd...

Jak lunatyk stąkam na oślep
Po dachu świata...
Pył wieczności spostrzegam
Rozpalonym wzrokiem,
Otrząsam się z niego butnie –
We śnie i na jawie...

I drzę w skorupie chybotałowej
Jak stary żółw w odpływie oceanu,
Gdy z nagła w kosmicznym wietrze,
W zatęchłym ziemskim powietrzu
Czuję zapach rajskej przestrzeni
Bożego Miłosierdzia...

Samotność

Nie jest zapomnieniem...
Odnajdujemy w niej starych
Przyjaciół,
Którzy jak ptaki odlecieli
Już do ciepłych
Krajów...

Przychodzą w bezsenne
Noce.
Rozmawiamy o barwach pamięci...
Kryją w sobie wszystkie
Kolory
Tęczy...

Są bardzo rozmowni.
Tylko nieliczni milczą chłodno
Jak sopte lodu,
Lub uśmiechają się do nas
Błado...

Kiedy próbujemy ich dotknąć,
Dzwonią jak srebrne
Dzwoneczki...
To w nich zakłute są
Nasze niespełnione
Nadzieje...

Kołysanka

Gdy wieczór nad Świętą Wodą
Wydzwania srebrnoszarą ciszę,
Co w otulinach traw beztrosko
Śpi –
Twój głos, zamilkły dawno, wciąż
W sercu swoim słyszę,
Jak śpiew matczyny nad kołyską
Koi moje sny...

W taką porę cichą i upojną, gdy
Czas z pościeli mgieł unosi się
Niespiesznie nad dachami domów
I błękitne cienie drzew na
Zmęczonej ziemi kładzie,
Barwiąc wody ciemną plamą krwi –
Jak spłoszony złodziej
Wraz umyka za kotarę zdarzeń...

W taką porę właśnie, kiedy pejzaż
Nocy wyskakuje z nagła zza filarów
Dnia,
Zasłaniając pamięć rdzawą chmurą
Trosk –
Dzwon tęsknot już przebrzmiałych
Znow w sercu swoim słyszę.
Ten dźwięk mnie ukołysze
Do wiecznego snu...

* * *

Kto z nas wie, komu biją dzwony,
A komu tylko wydzwaniają zegary?!...

Światło nie po to, by pod korcem było.
A czy słowa muszą równie błyszczeć?!

Co bardziej rani, co celniej zabija –
Czy spust karabinu, czy upust języka?!...

Mieczysław Czajkowski

Wiersze z tomiku: Mieczysław Czajkowski.
Pieśń o Świętej Wodzie. Białystok 2015.

Oczekiwanie

A oni stali na rozstajach
z latarniami w dłoniach
czekając na Jego przyjście

Modlili się światłem

Trawy znużone
podtrzymywaniem nieba
cicho wtórowały

Trwali długo
aż cisza stała się
jedynym żywiołem

Wtedy powrócił

Samotność Marylin Monroe

Nie wiem
co bardziej napawa smutkiem

tonące Kiribati

czy porzucona
na wystawie
zlikwidowanego sklepu

koszulka z zakurczonym uśmiechem
Marylin Monroe

Spacer z Lorką

Idę z Lorką
przez pejzaż
fascynujący niczym Dywan z Tamarit
Federico Garcia milczy
nie chce wspominać
pięknych haftów Amparo
pachnącej nardem
ani nocy pociemniałych
które przykryły go
bezimienną mogiłą

to co było
już było

idziemy więc razem
w obłędzie bezsennego śpiwu
dłonie Lorki
obdzierają z księżyca liście
a moje
zmieniły się w różaniec

Wieczność jak błękit Majorelle`a

idziesz zwiewnie ścieżką
wśród fioletowych dzbanów
pośród czerwonych i żółtych
płyniesz nad błękitem nieba w sadzawce

patrzysz na kwiaty o obcych imionach
i znajomym pięknie

ktoś na zielonych kolumnach
bambusowych pędów
wrył swoje inicjały

ale bambus pękł
i litery straciły magiczne znaczenie

w Ogrodach Majorelle
można żyć tylko chwilą

wieczność bywa chwilą

Wieczór Antonio Machado

Dziewczyna przechodzi ulicą
uciekająca i wiecznie niedaleko
poeta śledzi ją wzrokiem niedbale

jego garnitur dawno przestał być zbroją
i stał się codziennym przyjacielem
tylko smukła laska niczym szpada

siedzi na ławeczce
czytając własne Soledades
uśmiecha się do stron
skąpe światło latarni pada na litery
i kapelusz odłożony obok

przysiadł przy nim gołąb

nie metafizyczna struktura
zwyczajnie
ptak

Noce w ogrodach Hiszpanii
sączą się zza firany jakiegoś okna

myśli przez chwilę o dziewczynie
i... andaluzyjskich stworach
kłębiących się na ścianie akademickich
schodów
Antigua Universidad
o Katedrze Santa Maria
która była kiedyś meczetem

Baeza pachnie sangrią i tapas

szemrze fontanna z czterema lwami
strzegącymi Ilmice
żony Hannibala

Fuente de los Leones

świat przestał być spiskiem
zastygł w cieniach układającej się do snu
nocy

Machado
wsluchuje się w przestrzeń
w... *zgliszcza słońca o wieczorze*

na ciemniejących wieżach

Wiosło Karola Wojtyły

taka cisza
głęboka jak oddech
kajak przesuwa się wolno
w modlitewnym niemal skupieniu
wiosło trzymam wynurzone
żeby nie płoszyć wody oplecionej bączywiem
drzewne korzenie wychylają się ciekawie
z nurtu

podobne do świątków starego Wowra
frasobliwe w sukniach pajęczych
zwiewnych jak akatyst
liść zaplątał się w refleksach światła
w sieć wiary z Genezalet

płynę
słucham Pieśni o blasku wody
słucham jak rośnie życie
nasłuchuję jak płynie krew
jak z mojej wiary rodzi się wiersz
modłę się do Ciebie bezruchem
i zapatrzeniem

trzymam wiosło
rozpoczyna się rozmowa z sobą dla Ciebie
ciepło drewna wtapia się w palce jak cień
myślę o rysopisie dłoni
o ich krajobrazie
o Bogu ukrytym aby Go odnaleźć

wędruję przez miejsca święte rzeki
powoli zaczynam rozróżniać poszczególne
profile duszy

zatopiony w rozważaniach
płynę
myśl jest przestrzenią dziwną
zaskakującą jak pień przyczajony w nurcie
odgarniam wiosłem ślad odejścia
i przekraczam próg w nadziei na dalszą
wędrowkę

przez skupioną chwilę siebie
delikatnie zanurzam pióro w ciele Drawy
płynę

ktoś z mojego wiosła
zrobi kiedyś krzyż

M i o s ł a w P i s a r k i e w i c z

* * *

Zamknęłam okno,
by motyl nocy
nie wleciał
do pokoju
i nie zmacił
mozolnie utkanego
snu.
Czy otworzę je jutro
i zaproszę
motyla dnia,
by wraz ze słońcem
i wiatrem
przysiadł na firance?
Czy zdolam wydobyć
z siebie słowo,
godzące narodziny i śmierć?

sierpień 2015

Oficyna w Urdominie *

Dla E. P. i Z. F.

W oknie mój cień
na tle czerwonego
światła
jak przepowiednia
Za szybą księżycowa noc
pełna zwidów
Oficyna pogrążona w niej
poddaje się
lizącym ją zewsząd
gałęziom drzew i krzewów
Ciarki chodzą po plecach
kiedy pies nie pies
bies wyje
aż ponad kryty gontem dach
Maluję miejsca
przepadłe
Ach skąd to wiem
przeczucie zaiste?
W tej niespokojnej pełni
wypełnia się
mój czas

** Do obrazu Stanisława Witkiewicza
„Oficyna w Urdominie”, 1873.*

Trzy gile na jesionoklonie

Trzy gile siedzą na jesionoklonie
spowitym w ponowę śniegu
Patrzę na nie zza szyby
z różańcem w dłoniach
szepcząc „Tajemnice radosne”
jak najciszej by ich nie spłoszyć
archanioł Gabriel zwiastuje
Najświętszej Paniencie niezwykłą radość
Ona szczęściem niebywałym napełniona
odwiedza ukochaną kuzynkę Elżbietę
Wkrótce rodzi Jezusa przy śpiewie aniołów
w ubogiej stajence na sianku dla zwierząt
ofiarowując Go potem w świątyni Niebu i ludziom
co jedynie spostrzegają prorokini Anna i starzec Symeon
Wreszcie znajduje swego Syna czytającego zwój Księgi
u którego podnóżka tyleż zasluchanych
i wpatrzonych w Niego z podziwem
choć bez zrozumienia
A gile jak trzy krople krwi na Jego skroni
wciąż tkwią na drzewie przed moim oknem
w znaku krzyża tają mi z zimna dłonie

Ujrzałem orła*

Na tle ściany lasu gdzie
lustro leżącego w nim od wieków jeziora
zobaczyłem ptaka
ogarnęło mnie całego
mrowie i niebyswały zachwyt
majestatycznie wysunięta przed siebie jasna głowa
w koronie obłoków płynących ponad czubkami sosen
i bystry wzrok przed którym trudno się skryć
jego złoty dziób zapożyczony od słońca
i złote szpony i skrzydła szerokie
niczym wiosła – czułem jakiego ptaka
mam przed sobą i ileż szczęścia...
stałem oniemiały
zamachnął się skrzydłami jakby
chciał okryć nimi w jednej chwili i wodę
i otwarte nad nami przestworza
i zniknął
kiedym się otrząsnął z tegoż widzenia
pomiędzy jedną a drugą sosną
przez moment niczym grot tkwił jego biały ogon
i dolatywał z oddali radosny pisk orląt
jezioro i las i serce moje płonęły
w jaskrawoczerwonym słońcu

2015

* *Do fotografii Romana Rogozińskiego „Orzeł bielik”.*

J ó z e f a D r o z d o w s k a

B o ż e n a B e n d i g

* * *

Józce D.

Rozdarta między wiersze i kota
Biegnie, szeleszcząc reklamówkami

Nie, to za mało
Są jeszcze książki i przyjaciele...

Rozdarta między książki, wiersze, przyjaciół i kota
Biegnie, szeleszcząc reklamówkami...

No a gdzie jest Żamyczka
I czerwony barszcz, do którego wskoczyła
I gdzie dolina mojej rzeki
I Anioły na szczęście?

Za dużo na jeden tekst
A raczej tekst za mały, by ogarnąć człowieka,
to znaczy Józkę
A może pióro nie to...

Już wkrótce bieg się zmieni
w dostojny chód!

Złudzenie...
Są tacy, co nie mają czasu,
by się zestarzeć

B o ż e n a B e n d i g

Wiersz dedykowany Józefie Drozdowskiej w związku z jej przejściem na emeryturę. Ze słowami:
Drogiej Józce, z życzeniami, by żyła, zachłystując się wolnością i poezją.

CIOCIA ŻENIA

Z opowieści Teściowej Heleny

Warszawa
Wychyliłam się z dzieciństwa
w dorosłość
kierując się drogą
ujrzaną w oczach studenta Djakonowa
Ojciec – styczniowy powstaniec
czuwał nade mną
z zaświatów
Matka zajęta była
modłami w zborze
Ciotki – pracą w aptece
Do szczęścia brakowało nam
ślubu
i pieniędzy na jego opłatę
Po prośbie w biurze brata
trzymałam w ręku nasz los
kilka rubli
– *Chcesz wyjść za mąż?*
Dobrze
Posagu nie masz
W którym kościele ślub?
– *Nie w kościele*
Przekraczając próg odkrzyknęłam
– *W cerkwi*
Przycisk do papierów
Poleciał za mną
Unik
Drzwi się rozsypały

Bóg z cerkiewnego krzyża
pobłogosławił
Przyszli na świat Wadim i Borys
Zamąciły ustalony porządek
wojenne wypadki
Teściowie z rosyjskiego dworku
obiecywali spokój
i dalszy ciąg sielanki
Drzwi mieszkania
zamknęły się za nami na zawsze
Uciekaliśmy naprzeciw słońcu

Wojny są nieobliczalne
Mój Djakonow wzięty do armii
przepadł
Rewolucja przekreśliła
cerkiewne prawa i ustalenia
Po pierwszych porywach entuzjazmu
zważyłam w hasła bolszewików
kiedy kilka dni
wiozłam Leninowi
uchwały naszej gubernialnej rady
Zmarzniętej
krańcowo zmęczonej
nikt w jego sekretariacie nie dał
nawet szklanki kipiatoka
Jeżeli tak się dba o jednostkę
to czego może spodziewać się społeczeństwo?

Rozdzieliłam ostatni bochenek chleba
wśród głodnych
na dworcu moskiewskim
przyciskając mocno do serca
tomy Dostojewskiego i Tolstoja
Byłam wolna
Nic mnie nie trzymało
w rosyjskim krajobrazie
choć śpiewy kazańskich okolic
podniecały dzikością

Serce Wadima dumne z matki Polki
wybrało przestrzeń i chaos
Mnie i Borysowi
pomógł felczer Sasza
bieżeniec spod Wołkowyska
O ślub w urzędzie
nie było trudno
Wreszcie mogliśmy za sobą
zamknąć sowieckie wrota

Pińsk

Rodzina jest po to
by sobie pomagać
Bezdomna
udałam się do siostry adwokatowej
Trzeba mi było jednak
trzymać język na uwięzi
Na wiadomość o małżeństwie
szwagier zawrzał oburzeniem
– *Za chama wyszłaś za mąż!*
Siostra drzwi przede mną
zamknęła

Leśna 1924

Ojcowizna Aleksandra
nieznana i dziwna
przy gminnej drodze do Siemianówki
stała się fortecą
do zdobywania
Pukałam do jej bram
przy każdej czynności
Przyglądałam się dłoniom sąsiadek
staralam się układać moje
tak samo
Borysa wysłałam do ojca
urzędującego w poselstwie Kraju Rad
w Warszawie
by się uczył
Trzymałam zawsze drzwi otwarte
dla niego
ale nigdy już przez nie
nie wszedł

Z dala
oglądaliśmy lunę płomieni
Niemcy palili
nawet nasze ślady
poszerzając teren łowiecki
dla Goeringa
Wierzeje naszego siedliska
przestały istnieć

Narewka

Sasza uzyskał posadę
i mieszkanie w ośrodku zdrowia
Katolicki ksiądz
pożywiał się często
przy naszym stole
(wszak parafian tak mało!)
Moja matka warszawianka
toczyła z nim teologiczne spory
i niechętnie patrzyła na zięcia
który ją przyjął

Za granicą pozostał Pińsk i Wołkowysk
Ocierałam łzy rodzinie
Przed siostrą i jej mężem
wejście do nas stało otworem
gdy udało im się wrócić z Syberii
Nie byli już tak pewni
swoich racji

Leśna po raz drugi

Sasza dom wybudował
na porośniętych zgliszczach
i pszczoły zaprosił
do swojej pasieki
Sąsiedzi wrócili z tułaczki
Szwagier Michał
w święto mojej patronki
porzucił czynności rolnicze
– *Winszuję Ci bratowo*
Eugenio Matyldo Klótyldo
i życzę
byś długo ludzi leczyła z ran
u boku mojego brata
Pytałam
– *A czemu Klótyldo?*
– *Bo spierasz się ze mną*
który Bóg jest bardziej miłosierny
czy Ten ze Wschodu
czy z Zachodu?

Nie umiałam się tylko znaleźć
gdy pacjentki donosiły
– *Wasz Sasza ma romans...*
gdyż już nigdy nie wiedziałam
jak i komu drzwi serca uchylić
Tylko nocami
otwierała się w nich furtka
dla pieśni ludzi spod Kazania
a na otarcie łez
gdy budzi się ranek
zanim wydoję krowę
mam Aleksa Tolstoja i Dostojewskiego
w oryginale...

23 listopada 2015

I r e n a B a t u r a

M i r o s ł a w K o s s a k o w s k i

WZDŁUŻ WYOBRAŻEŃ

Opustoszała plaża
Rudy kamyk
Z którego słońce wysssało wodę
I całe piękno
Słucha koncertu morza

Wzrok utkwiony w przestrzeń
Czyta księgę dali

Myśli podróżują bez granic
Dają wolność
Niekontrolowane
Czynią nas więźniami

Bładoniebieski dzień
Dostojnie przechodzi
W amarantową noc
Która oddziela ludzi
Stwarzając im miejsce
Dla własnych rozważań

A czas...
Zabawa
Jaką urządzają sobie
Z nas
Wskazówki zegara.

Jantar, 13.02.2015

* * *

Głos
Nadaje kształt powietrzu
Które go niesie
W ponadczasową
Niekończącą się spiralę
Przenika noc
Napełnia serca

Słowo
Które kryje tajemnice
Jest jak sztylet
Zmusza do krążenia
Po wewnętrznym krajobrazie

Samotne drzewo
Z powykręcanyimi gałęziami
Które zamarły
W szaleńczym
Agonalnym tańcu
Leczy rany
Zadane przez piorun

Za zamkniętymi powiekami
Niesforne pasma
Rudych włosów
W blasku słońca
Nieustannie przypominają
Półprzezroczyste promienie

Zjawa
Której światło dnia
Usunęło obraz
Szepce bezdźwięcznie.

Jantar, 14.02.2015

SKRAWKI WIDOKÓW

Spokojne morze
I uśmiech ciszy
Do porannego słońca
Zgłębiają pokłady czasu

W oddali
Lekki powiew
Faluje skrzydłami ptaków
Rysujących obrazki
Na bezchmurnym niebie

Za wydmami drzewa
Które nigdy nie śpią

Idę patrząc
Uparcie w punkt
W którym zapach morza
Wciąż rozmawia
Z moimi szeptami

Wzdłuż
Linii mokrego piasku
Słona woda
Nie chłodzi rozmyślań.

Jantar, 15.02. 2015

SPOJRZENIE LATA

Chłodna kawa
Połyскуje czernią

Zagubione lato
Wiatrem pędzi po nabrzeżu

Drobny deszcz
Przygniata uliczny kurz
Zapędza do sklepów
I barów
W przewiewnej kantynie
Restaurator oferuje
Szybko stygnące dania

Z cukierni naprzeciw
Błękitne oczy rudowłosej
Szukają słońca
Oblepionego chmurami

Dwaj marynarze
W portowym mieście
Szukają przygód

Tak długo
Czekali na przepustkę.

Gdynia, 30.07.2015

NIESIENI WIATREM

Wirujemy
Przytwierdzeni do miejsc
Z którymi
Niełatwo się rozstać

Łudzimy się
Że znamy swoje
Zagubienie
Wirujemy
By nie wypaść
W nieznane

Wiatr czasu
Beznamiętnie
Porywa nas kiedy chce
I zostawia gdzie gaśnie

Stąd już blisko do
Ciepłej przestrzeni
Iluzji.

Warszawa, 09.10.2015

KSZTAŁTY MIRAŻU

Kiedy zawodzą słowa
Milczenie jest jedynym ratunkiem

Wyobraźnia
Kołysze się w kolorze słońca

Myśli drgają

W pędzie przez pustynię
Wiatr rysuje fale piaskiem
Pustynia jest
Pozbawiona pamięci

Nocą oddaje niebu ciepło
Pobrane w ciągu dnia

Cierpliwie czeka
Na złotawy blask
Poprzedzający wschód słońca
Który ukaże oczom
Jezioro ciekawości.

Warszawa, 08.11.2015

O SOBIE

Nie zgłaszam siebie
Do konkursów upokorzeń

Nie wpisuję się
Na listę laureatów
Ustalonych przed występami

Jeśli kocham
To bez oceny wyboru
Nie oczekuję
Nawet wzajemności

Zaufałem
I nie analizuję.

Warszawa, 09.11.2015

M i r o s ł a w K o s s a k o w s k i

Samotność

Gorset uszyty z lęków i oczekiwań
Dużo zakrętów
Nieustanne przestawianie klocków w głowie
Naciągana symbolika
i coraz większa bieda duchowa
Piękno bez piękna
Ekstremalne zmęczenie
Bezsensowna zabawa donikąd

Przerwa w dostawie energii

Czas płynie
Bariera immunologiczna pęka
i rozpada się
Szarpia mnie sześciany uczuć
odrębnych jak u Picassa
Aranżowana operatywność wtula się w poduszkę
i nocą szłocha
Różaniec czasu rzeźbi zmarszczki
a lustro zachęca do zmiany koloru włosów

Marzę
aby strumień energii życiowej
znów nabrał rozpędu

Nad morzem

Nawias wody
wylewa się na plażę

Fala wtóruje memu oddechowi
a myśli niczym zacięta płyta wracają do wspomnień

Iskry zapalające się pod powiekami
próbują przebić się przez zaciemnione okulary

Powietrze zniewolone upałem
tłumi krzyki dzieci budujących zamki z piasku

Czas odpada kawałek po kawałku

WIERSE ZE SPOTKAŃ I KONKURSÓW

A n a s t a z j a
M i c h a l i n a B a n a s i a k

Jesień

drzewa
w szatę smutku ubrane
za ostatnim liściem
gonią tęsknotą
ptak już nie zaśpiewa
tylko wiatru łkanie
szarością opada
na chryzantem złoto

te bujną urodą
spoglądają w niebo
jakby miały pozdrowić
Tych w oddali
co pośród nas byli
i nas kochali

jesień rozsypuje
proch wspomnień
melancholią kołysze
nade mną drzewa
westchnieniem wtopione
w ciszę

A n a s t a z j a
M i c h a l i n a B a n a s i a k

A p o l o n i u s z C i o ł k i e w i c z

Opisanie dojrzałej jesieni

Bywa naznaczona opadaniem
wiednięcia przyziemnym rytmem
deszczu smugami ziębiących mgieł
szlifami przymrozków

Opustoszałe pola łaskawsze
dla chwastów w lasach
rozpościera się czas od wrzosów
bez fioletów do
przegniłych grzybów
mróz im znów stawia
do apelu jedyną nogę

Marszczą się grzywki traw
niepamięcią lata
kasowanego pośpiesznym
podmuchem odchodzenia

A p o l o n i u s z C i o ł k i e w i c z

M a r e k D o b r o w o l s k i

* * *

zatańczyła jesień walca

rozpuściła włosy
rozpostarła ramiona
a w piersiach letni żar
z rumieńcami od słońca
upudrowana babim latem
puściła się w tan

połamała obcasy
poplątała włosy
długa suknia kolory pogubiła

na parkiecie
zrobiło się pusto
a orkiestra skończyła grać

M a r e k D o b r o w o l s k i

Jolanta Maria Dzienis

Jesienne jeziora

Jeszcze nie nadeszła księżycowa, nocna pora,
A ja nie zamykając oczu już śnię na jawie,
Marzą mi się jesienne augustowskie jeziora,
Pożegnane dziś ostatnim klangorem żurawi...

Cisza wokół, tak głęboka, że aż wszystko boli,
Nawet liście na wietrze w powietrzu zastygły,
Żaden świerszcz w przywiedłej, mokrej trawie nie rzepoli,
Modrzewie bezszelestnie gubią aksamitne igły...

Z brakiem tupotu stóp brak gwaru rozmów się miesza,
Astry fioletowieją bezgłośnie w kwitnienia pozorach,
Wierzba nad Nettą gałązki powściągliwie zwiesza,
Świat jezior stał się w milczeniu do wytchnienia skory...

Maria Jolanta Dzienis

Krystyna Gudel

BABCIA BRONIA OSTRZEGAŁA

– Zdymajcie sery, zahaniajcie
kurycy, cyhane jeduć! –
– krzyczała babcia Bronia.

Na pobliskim odkosie
rozkładał się cygański tabor.
Konie grzęzły w soczystej trawie,
słońce lgnęło do barwnych
bransolet i błyszczących klamer.

I choć siny dym łaskotał
wygłodniałe brzuchy,
radość i tańce brały górę.

Rozbrykany drobiazg kręcił się
wokół ogniska i swoim tylko
zwyczajem dawał upust zabawie.

– Sprzedajcie, paniusiu, serek
i ze dwie kurki.

Na widok kilku monet emocje
babci Broni rozpieczęły się
w leniwym zapachu lata.

PRZED OBLICZEM ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II (TRYPTYK)

I. Przed obrazem

Tamten chłopczyk nie potrzebował czasu.
Zaprzyjaźnił się od pierwszego spojrzenia.
Nieskrywana szczerość zawładnęła
dziecięcą ufnością. Magiczny czas zbliżenia.

Skarcony wzrokiem matki ukorzył się
na chwilę.
Potem w jakichś ukłonach piosenkę zanucił.
Na pożegnanie uśmiech zostawił w dowód
przyjaźni, i obietnicę, że wróci.

II. Przed ołtarzem

Wpatrzona w Twój wizerunek
w lewej nawie w półcieniu zostawia
kwiaty i żarliwe okruchy modlitwy.

Przychodzi tu od lat z pokorą
i z pokładem nadziei.

Jej kruchość taka maleńka
a pragnienie ogromne.
Gdyby tak Łaska otuliła jej serce.

Cuda przecież się zdarzają.

III. Przed pomnikiem

Mężczyzna ze szramą na policzku
kłania się z uniżeniem.
Przeciera Twoje oblicze
i płaszcz nieco zaśniedziały.

Rana na jego ciele prawie
zabliźniona, lecz serce wciąż krwawi.

Chciałby za Twoją przyczyną
umieć zapomnieć.

Pomóż, Ojciec Święty, trwać
w drodze do wybaczenia.

K r y s t y n a G u d e l

R e g i n a K a n t a r s k a – K o p e r

JESIENNE LIŚCIE

umieranie może być piękne
przemiana niedojrzałej
zieleni
w wachlarz ciepłych barw

gładkość
sprężystych kształtów
poskręcana nagle
w zagadkowe zwoje
odkrycie tajemnych
tętnic i żyłek

a potem

powolne wtapianie się
w tło matki-ziemi
aż do zaniku
osobności

zostanie tylko
zbutwiały liść
i kilka
wierszy

6 X 2015

R e g i n a K a n t a r s k a – K o p e r

G r z e g o r z N a z a r u k

jesienny pocałunek

z blaskiem kasztanów
w zamyślonych oczach
idzie dziewczyna
o czerwonych włosach

chrupiących liści
szorstkawa melodia
z trzaskiem w ognisku
tańczącego ognia
stukot dziecięcia
w pustawym już lesie
zieleń jemioli
obietnicę niesie

na pocałunek
gorący jak grzaniec
mocny jak trunek

na bliski z nią taniec

* * *

mam w głowie pustkę
wciągającą oczy i usta
zasysającą przez uszy
mgławicę egzystencji

nie widzę siebie i innych
nie słyszę i nie rozumiem

idee mkną przez próżnię
nie wiadomo skąd i dokąd
niczym uczesane komety
zostawiające wrażenie
mądrości i profesjonalizmu

jaką siłą połączyć ze sobą
obłoki intuicji i przeczuć
galaktyki informacji
czarne dziury podświadomości
w jasnym wybuchu supernowej
wszechogarniającej wiedzy

jestem
więc powinienem myśleć
a mam pustkę w głowie

G r z e g o r z N a z a r u k

Joanna Pisarska

Spacer z wnuczką

więc można wejść do tej samej rzeki
drugi raz
choć w innym miejscu
za miastem
opuszczając huk ulic paszczę smoka
który wypływa tylko na chwilę i czeka

niezłomny a tu inny świat
i wraca co najlepsze
klejnot przechowany w pamięci jak
w szkatule

dziecko świeżo narodzone
pije niebo i światło

Joanna Pisarska

• *O złote pióro Papuszy. 3 Międzynarodowy Konkurs Poezji Romskiej im. Papuszy.* Tarnów 2015. Wiersze: K. Gudel. *Babcia Bronia ostrzegala.*

• *Wybór wierszy XXIII Konkursu Poezji Religijnej im. ks. prof. Józefa Tischnera.* Ludźmierz 2015. Wiersz: R. Świtoń. *Panienka Majowa.*

• IX Mazowiecki Konkurs Literacki. Przasnysz 14.11.2015. Wiersz: K. Gudel. *Przed obliczem świętego Jana Pawła II (Tryptyk).*

• Turniej jednego wiersza 15.11.2015. Temat: JESIEŃ. Wiersze: A. M. Banasiak. *Jesień*; A. Ciołkiewicz. *Opisanie dojrzałej jesieni*; M. Dobrowolski. **** zatańczyła jesień walca...*; J. M. Dzienis. *Jesienne jeziora*; R. Kantarska-Koper. *Jesienne liście*; G. Nazaruk. *jesienny pocałunek.*

• XII Festiwal Pisz i Śpiewaj Poezję. [Odbywał się w Pisz]. 20-21.11.2015. Wiersz: J. Pisarska. *Spacer z wnuczką.*

• Spotkanie warsztatowe NKL 5.12.2015. Wiersz: G. Nazaruk. **** mam w głowie pustkę...*

Regina Świtoń

PANIENKA MAJOWA

do tamtego domu powracam
gdzie ćmawym blaskiem pełga
koniuszek knota

w ołtarzyku
Panienka Majowa
obsypana zapachem czeremchy
w stronę kuchni rzuca
łaskawe spojrzenie

buzują ognie na kominie
płyń opowieść babci
niebem pachnąca

*Wielki Niewidzialny
przychodzi z wieczornym wiatrem
by kwiaty utulić do snu
bladym świtem zapuka do okien
rozbłyśnie hosanną słońca*

babcia modli się na różańcu z gwiazd
a ja ślady życia
wydobywam ze wspomnień

choć gorzką i smutną struną
dźwięczy opowieść moja

Panienka Majowa
dobrocią uśmiecha się do mnie

Regina Świtoń

DWANAŚCIE PAPIEROWYCH PRZEDZIAŁÓW

- Dlaczego dwanaście?
- Dwanaście, trzydzieści! A dlaczego nie? Tak się wymyśliło i niech tak będzie.

W pewnym muzeum poświęconym znanemu artyście pierwsza z sal zapraszała otwartymi drzwiami z dużą tablicą „Początki”. Po wejściu znalazłem się wśród szarf cmentarnych i zeschniętych wieńców pogrzebowych. Były też nekrologi i fotografie z uroczystości chowania w świętej ziemi wspaniałego, skądinąd, twórcy.

Nigdy nie byłem, poza tzw. „Przejazdem”, w Łęborku, choć mieszkają tam moi bliscy. Odwiedzałem za to wiele razy Łebę. Cudne miejsce pełne złota zamienionego w połaci nadmorskich plaż i wydm. Podobno ikony mają tła ze szczerego złota, bo według piszących te magiczne obrazy, święci nie oddychają zwykłym powietrzem, ale czystym duchowo i wzniosłym jak bezcenny kruszec. Łeba jest zatem otoczona wyjątkową świętością na ziemi i w powietrzu. Może nie przez przypadek w pobliżu zrodził się Rowokół – święta góra Słowińców? Może, morze, może, morze...

W Łęborku byłem tylko przejazdem, ale znam za to nieźle cmentarz w Łebie. Szczególnie wzruszał mnie zawsze neogotycki krzyż z żeliwa z czasów, gdy cmentarz nie był polskojęzyczny. Uczyłem się odczytywania gotyckich liter, ale ten odlew miał tak kunsztowny krój napisu, że do dziś nie wiem, czy zmarły w 1911 roku Karol Bocke nazywał się naprawdę Bocke. Spoczął pod płotem – kiedyś to nie było dobre miejsce. Może palnął sobie w łeb z miłości?

Sala z napisem „Początki”, cmentarz z symboliką końca. Co jest prawdą i co jest końcem, co jest kłamstwem, pomyłką, a co jest początkiem? Czego końcem, czego początkiem? To tak samo zawiłe i równie proste jak start – koniec morskiej fali. A nad tym wszystkim powietrze jak na ikonach.

A na Wybrzeże Słowińskie i do Łeby pierwszy raz przyjechałem pociągiem stojąc lub siedząc na korytarzu większość drogi z centrum kraju. Może stąd wspomnienia... z szyn, z dworców, z przemierzania czasu.

A może z zaskoczenia? Zadziwienia rozległą kwaterą harcerek na Starym Cmentarzu w Łodzi. Dziewczyny, które przeżyły wojnę światową, utonęły w 1948 roku w jeziorze jednego, dziwnego dnia. Stało się to w wodzie, która była podobno nawet nie do ramion. W takiej płyčźnie straciło życie 25 dziewczyn. Mówią, że wpadły w panikę. Nie wiem, co się stało, ale... teraz jezioro ma jeden ze swoich brzegów przy odległej ulicy Ogrodowej. Zginęły w Łodzi i leżą w Łodzi.

Pierwsza była kolej rzeczy. Dopiero po niej nastąpił chaos. Kolej to chaos, więc nic tu nie będzie po kolei. Ale... ad rem.

Stałem oparty o ścianę dworca. Tłum kłębił się na płycie przed torami. Przy jej krawędzi stała ogromna lokomotywa. Z jej otwartego okna wystawał „zimny łokieć” maszynisty. Po chwili także on wychylił się leniwie w stronę ludzi. – Proszę się cofnąć, bo będę zawracał! – zawołał. Cizba posłusznie zaczęła się wycofywać. Maszynista zarykiwał się ze śmiechu. Ale ludziska dalej się cofali, jeszcze jakiś czas nie rozumiejąc. Też się uśmiechałem obserwując wszystko spod ściany. To był jeden z nielicznych moich kolejowych uśmiechów. Kolej to chaos – każda podróż wyzwaniem i nie raz nie było mi wesoło.

Moja pierwsza wyprawa do Łeby to był przypadek. Wybierałem się do Krynicy Morskiej, ale... gdy dotarłem z plecakiem na dworzec, okazało się, że pociąg do Krynicy chodzi w sezonie... co drugi dzień. A to nie był drugi dzień. Przyjechał pociąg do Łeby, pojechałem zatem do Łeby.

Dworzec w Łęczycy ma niemiecki wygląd, choć zbudowali go nasi przed wojną. W tym samym czasie powstał identyczny dworzec w Oz leżącym 12 kilometrów wcześniej lub dalej – zależy, z którego końca świata się podróżuje. Oba wzniesiono po tej samej stronie torów. Niemcy nie mogli rozróżnić miejscowości i przebudowali ten łączyci. Kto to dziś pamięta. Po co to w ogóle pisać? Może dlatego, że...

– Durne, durne te Mimce – mawiała moja sąsiadka. Łeczyca przecież to Łeczyca, a Oz to Oz. Jak je pomylić? „Mimcom” się jakoś udawało.

Dziewczyna siedziała w pociągu na wprost mnie. Jechaliśmy z Warszawy do Poznania. To znaczy ja jechałem sam i ona sama, choć w przedziale byliśmy tylko my oboje. Wpatrywała się w okładkę książki, którą czytałem. „Inne kwiatki Św. Franciszka z Asyżu” z fragmentem fresku Giotto na obwolucie.

– Brandstaetter – skwitowała. Mieszka koło mnie na Winogradach.

Od słowa do słowa rozpoczęliśmy zwariowaną rozmowę, w wyniku której ja dostałem adres pisarza, a ona... jego książkę. Nie miałem pojęcia, że Brandstaetter mieszka w Poznaniu.

– A ja jestem trochę z Kępna! – Malbim surfował na zwitku powietrza za oknem przedziału i pokrzykiwał do mnie trzymając jedną dłonią jarmułkę.

– Jak można być trochę skądś?

– Można. Ja jestem trochę stąd, trochę stamtąd. No i tyćkę z Wrześni.

Nie wiem dlaczego, ale Malbim miał twarz Sławka.

Na stacji w Oz, w mieszkaniu artysty, spędziłem kawał życia. Wieleśmy wódek wypili... i wiele rozmawiali przy Cohenie i innych przyjaciółach tamtego czasu. Kiedyś siedzieliśmy w zimnym jak Syberia mieszkaniu bez mebli grzejąc ręce nad jedyną świeczką. Zadumę przerwało nam pukanie do drzwi.

– Paczkę przyniesłem! Z Ameryki. – Listonosz był zaśnieszony jak na Syberię przystało. – Cinzko pana na tej stacji znaleźć.

Poszedł, a artysta rozpakował karton, w którym była whisky lat 20 i paczuszki pemikanu. Oj, jakaż to była dziwna uczta. Bez prądu, ale z dwudziestolatką w zgrabnej butelce. Spało się po niej wyśmienicie, choć na kocu na podłodze. Budynek stacji trząsł się, gdy przejeżdżały kolejne składy, a mnie się wydawało, że płynę i kołysze mnie cudowny żaglowiec. Może dlatego wspominam o Oz i jej stacji bliźniaczej z łączycą, tyle że z zatrzymanymi dla radości patrzenia attykami szczytów budynku. Może dlatego...

– Dopiero parę godzin temu zbieraliśmy butelki po śmietniczkach na dworcu w Kutnie, żeby mieć na bilet, a tu taka piękna whiskey. No to wypijmy następną kolejkę.

– L’chaim!

– L’chaim!!

Gdzieś w zapomnieniu wciąż słychać jak równie zapomniany Cukier śpiewa balladę „Na kolejowym szlaku”.

Pojawia się Sławek, a gdy on się pojawia, wszystko może się zdarzyć.

Koleje, kolejki. Kiedyś stałem z kartką po wódkę. Kolejka była długa. W jakimś momencie ze sklepu wyszedł gość z flaszkami czystej w rękach i pod pachami. Miał ich kilka. Doszedł do motoru zaparkowanego przy burtniku. Próbował włożyć wódeczki do toreb wiszących na kierownicy. Jedna wysunęła mu się i poszybowała w stronę asfaltu. Kolejka zamarła. To mgnienie oka trwało wieczność. Wszyscy śledzili tor podróży butelki. Ta walnęła z jękiem i... potoczyła się pod koło motoru. Właściciel nabożnie uklęknął na ulicy, podniósł cudownie uratowaną połówkę, odwrócił się w stronę bernardyńskiego kościoła, ucałował flaszeczkę, przeżegnał się, skłonił. A później odjechał. Ludzie odetchnęli, zabili brawo z uznaniem i wrócili do stania za swoimi wódeczkami. Taka to była kolej. Kolej rzeczy w kolejce.

Sławek wyszedł z doniczki, gdy podlewałem kwiaty. Przeciągnął się i roześmiał. Zawtórowałem na wspomnienie ugania się z konduktorem w piętrowym pociągu. Odprowadzałem dziewczyny na dworzec i po prostu wsiałem z nimi bez biletu. A potem zaczęła się ciuciubabka. Wszyscy się z niej śmiali. Ile to ja lat spędziłem w pociągach?

– A ta ciężarna? – pytał Sławek.

– Ach, ta. To było w nocnym pociągu z Warszawy. Stoję w tłoku, a obok dziewczyna w dziewiątym miesiącu. Przedział na wprost pusty i zamknięty na głucho. No to naparła, gdy zjawił się akurat kierownik pociągu. Wpuścił ją, a ona zabrała mnie, ale tylko mnie, bo nie chciała być sama. Kierownik zamknął nas na klucz od zewnątrz. Zasnęliśmy. Obudzili nas koło południa sprzątajacy wagony w Białymstoku na obocznicy. Ona została, a ja pojechałem dalej.

– Ciężarne przynoszą szczęście – westchnął Sławek, który zawsze chciał mieć córeczkę, ale mu nie wyszło.

– A jak pociąg zabił psa? – zagał Sławek, chodząc po suficie.

– No, struchlało powietrze. Bardziej spóźniłem się, niż gdy ta kobieta przebiegała przez tory i nie zdążyła. Bardziej ten pies wstrzymał wszystko. I to jest najdziwniejsze. Nie zdążyłem przez niego na przesiadkę. Reklamowałem, a kolej mi odpowiedziała z powagą swej dziwności, że... to nie było miejsce do przesiadek. A gdzie było, jak tylko tam te pociągi, którymi planowałem jechać, się spotykały? Miałem jechać gdzieś indziej, żeby je spotkać? Nie było gdzieś indziej, tylko tam, w moim rodzinnym (bo się tam urodziłem przez przypadek) Zgierzu. Porodówka w kochanej Łęczycy była w remoncie. Mama chciała do Łodzi, ale wytrwała do Zgierza.

Teraz nie wiem, kim jestem. Nie mieszkalem tam, gdzie się urodziłem, a tam, gdzie miałem, też nie mieszkam, w mieście, gdzie spędziłem 45 lat, dawno mnie nie ma, tu zaś, gdzie jestem, nie jest to tam, gdzie bym chciał być.

Pieprzę sobie, a myśli płyną z tym pieprzeniem. Miło jest tak pieprzyć i wracać do minionego, bo się minione idealizuje i jest jakoś lżej na duszy – wydaje, że fajne było życie.

– Bo było – rzucił Sławek.

Było. Było. Było. Stuk, stuk, stuk.

Dworzec w Łęczycy odzyskał przedwojenny wygląd – zacieranie śladów wojny trwa. Stary Kaliski w Łodzi poszedł do wymiany, stary Fabryczny poszedł do wymiany, dworzec w Katowicach poszedł do wymiany. Mają rozebrać dworzec w Ozorkowie. Znikają moje światy – odjeżdżają w błękitną niepamięć krainy Oz.

– A napis na falochronie przy wejściu do portu w Łebie pamiętasz? – Sławek uśmiechał się dość obleśnie.

– Tak. To było coś w tym guście: „Lepiej zrobić to siedem razy z Królową Śnieżką, niż raz z siedmioma krasnoludkami”. Stary witz. Teraz pewnie wielu chętniej przeczytałoby odwrotny tekst. Taki czas. A jaki czas, takie graffiti.

– A powrót z Krakowa? Czytaliśmy wiersze w knajpkach na Podgórzu. Biba nawaliła się i tańczyła na stołach, a my też namoczeni kupiliśmy jeszcze jakieś wino i poszliśmy na pociąg. Ona została, bo dobrze się bawiła. Piliśmy i leżeliśmy jak paniska rozwaleni w zaanektowanym przedziale. Obudziliśmy się niedaleko Łodzi. Niedopite wino porozlewało się. Schlewiliśmy wszystko.

– Ale przynajmniej droga zleciała – zaśmiał się Sławek i odfrunął. Fruwać to on umiał zawsze pierwszorzędnie.

– Lecim na Pcim – zakrzyknął Sławek.

Błyskał takimi wierszykami. Często śpiewał naprędce wymyślane głupoty, a czasem nawet fajne kawałki. Najlepiej wychodziły mu teksty typu: Nie ma to jak wiosną pogrześć nad Prosną, Cieszyn cieszy, albo – Leki leczą. Kiedyś wymyślił, że apteki powinny mieć szyldy z napisem „Choruj z nami”, tak w nich teraz kolorowo i kusząco. Jajcarz z tego Sławka. A wszystko mówił

swoim specyficznym, poważnym niezwykle, niemal patriarchalnym tonem. A ja ryczałem lepiej niż po trawce.

Ten falochron przy łębskim porcie z seksownym napisem o Królowie Śnieżce. Leżałem w pobliżu w złocie powietrza, gdy rozległ się krzyk. Upał, spokojne morze, a tu ktoś tonie. Powstał łańcuch z ludzi. Większość plażowiczów nawet się nie zorientowała. Myśleli, że to jakaś zabawa. Utonęła dziewczyna i jeden z ratujących. Złoto stężało w słońcu i stało się zabójcze jak rtęć.

Nagle znalazłem się w pociągu. Tłok, stoję w przejściu. Trzymam się jedną ręką uchwyty a drugą „Stu lat samotności”. Nagle czuję w ciżbie ludzi, że ktoś na mnie napiera. Spostrzegam tylko, że to dziewczyna. Nawet nie widzę jej dokładnie. Jej ręka wślizguje się do kieszeni džinsów. Zatrzymuje się zaskoczona, bo kieszeni nie ma. Rozerwało się płótno i jest tylko dziura. Dłoń jest wyraźnie zdziwiona, ale po chwili zsuwa się niżej, dociera do, jak to wówczas nazywałem, ciuckadelka i zaczyna się nim zabawiać. Gdy dojechaliśmy do Kaliskiej, miałem mokro, a ona rozpułnęła się bez śladu. Lepsze to od zaśnięcia na sedesie, które mi się przytrafiło po wódce. I lepsze od kleszcza, który wpadł przez okno pociągu gdzieś pod Płockiem. Rumień miałem wiele miesięcy, a serducho rozwalone na zawsze. Zwykły, durny kleszcz.

– Kleszcz też człowiek – zaśmiał się Sławek.

Jak nie robił za marmurową twarz, to zwyczajnie wciąż się chichrał.

Różne pociągi miałem. Wszystkie są kurzem na wietrze.

Sławek obraca w ręku monetę. Nic nie mówi, ale pewnie myśli o tamtych aluminiowych drobnikach, które podkładaliśmy na torze wąskotorowej Weronki. Podobały nam się wyblyszczone placki, które się robiły z nich po przejechaniu lokomotywki.

Stuk, stuk, stuk. Koła wybijają swój rytm o przerwy między szynami. Siedzę w kolejnym pociągu i odtwarzam papierowe przedziały. Trochę świata odjechało mi po torach. Stuk i kolejny obraz, stuk i nowy przedział.

W życiu wciąż przeplatają się zaginione listy i opóźnione pociągi. Jak wyglądałby świat, gdyby listy nie zginęły, gdybym nie stracił czasu i energii przez kolej? Kto wie? Pewien Rabin mówił, żeby się nie przejmować, bo Bóg wie, co robi. Bóg to na pewno, ale ludzie to chyba nie bardzo.

– Mam do ciebie prośbę, czy ty nie mógłbyś napisać prawdy?

– Sławek! A komu jest potrzebna prawda? Kto w nią uwierzy? Pamiętasz piosenkę Klesyka – „Prawda. Nie nam po nią sięgać. Gdy nie umiemy wierzyć w sens. Ciągłe nas uczą. Będą uczyć. Choćby doznali wielu klęsk...” Pamiętasz? Prawdziwe jest złote powietrze nad wydrami. Uwierz w to. Jeśli nie uwierzysz w barwę powietrza, to w nic nie uwierzysz. I pociąg odjedzie lub spóźni się na właściwą chwilę...

– Czy Bóg jeździ pociągami?

– Może do nieba, kolejką linową.

– Kolej linowa to też kolej!

SZABES GOJ

Działo się to wszystko jesienią. Nad Manhattanem jeszcze unosił się pył z WTC, ale tu jakby nie docierał. W Warszawie było w okolicach zera stopni, a w Złotej Jerozolimie ponad 20. Miasto wiedziało o NY, lecz żyło własnym rytmem wyznaczonym przez wszystkie wieki, jakie tu się narodziły i zmarły.

Rano obudził mnie gość z obsługi. Przewracałem się na trzeci bok, gdy otworzyły się drzwi.

– Boker tow! – powiedział do mnie na powitanie i zapytał po angielsku, czy nie będzie mi przeszkadzało, gdy posprząta.

– Bewakasza – odpowiedziałem jednym z kilku znanych mi miejscowych słów. – Toda – odrzekł. Grzeczny jakiś, bo... za co mi niby podziękował? Chyba nie za moje „proszę”.

Wychodzę przed hotel. Przejeżdża kilka samochodów na sygnale. Może to jakiś kolejny zamach, a może tylko zwyczajnie wiozą kogoś do Knesetu, który jest w pobliżu hotelu, w którym mieszkam? Idę w stronę wieżowca Holiday Inn. Chmury są tak nisko, że przesuwają się zboczem wzgórza ocierając niemal o mnie. Wieje niesamowity wiatr. Jest ramadan i zaczął się szabat. Wszędzie pustki. Listopad.

Jadę na Stare Miasto. Tu roi się od wojska i policji. Mężczyźni i kobiety z automatami. Podążam pod Western Wall, czyli Ścianę Płaczu. Staję w męskiej części. Po chwili słyszę okropne krzyki z kobiecego sektora. Okazuje się, że pobiło się kilka Żydówek między sobą i to tak bardzo, że musiały je rozdzielać policjantki. Gdy wychodzę w stronę El-Wad, natykam się na tłoczących się Arabów schodzących uliczką od strony Wzgórza Świątynnego. Czekam chwilę wśród izraelskich żołnierzy z automatami. Pokazują w końcu, że jest ok, więc mieszam się z tłumem mężczyzn.

Docieramy zwartą cizbą do Drogi Krzyżowej. Koło V stacji przeciska się grupa zakonników i zakonnic eskortowanych przez uzbrojonych żołnierzy. Skręcam w stronę I stacji. Kolejne grupki wojska. I następne. Dochodzę do kościoła św. Anny. Wchodzę na jego rozległy teren. To tutaj jest słynna sadzawka Betesda, przy której Chrystus leczył ludzi. Sadzawka?! To ogromne rzymskie cysterny! Ale może w czasach Chrystusa ich jeszcze nie było? Św. Jan Ewangelista napisał o otaczających sadzawkę krużgankach, więc chyba tu jednak były w czasach Jezusa. Powoli zmierzcha i zbiera się na deszcz. Wchodzę do pięknego kościoła krzyżowców. Wygląda tak szlachetnie. A jaka akustyka! Kilku Amerykanów śpiewa „Amazing grace” na głosy. Zamieram w zachwycie. „Trwaj chwilo – jesteś piękna” – szepczę.

Wracam. Jak zwykle pieszo. Wychodzę ze Starego Miasta Nową Bramą. Dalej podążam Yafo w stronę Kiryat Moshe i hotelu. Jest ciemno. Na jakichś światłach stoję obok dwóch młodych chasydów w jedwabnych, złotych chałatach. Stoimy razem – ja i ci pejsaci chłopcy w futrzanych sztrajmlach, wielkich jak miny talerzowe. Wróciły niegdysiejsze śniegi.

Idę przez mrok. Po drodze mijam skwer pełen palm. Wszystkie są podświetlone od dołu lampami umieszczonymi w ziemi przy pniach. Wygląda to jak magiczna świątynia. Monumentalnie, lecz zarazem lekko. Tak jakby połączono kolumny meczetu w Kordobie z tymi z Karnaku.

W hotelu czekają ciasteczka szabatowe z życzeniami. Dostaję zaproszenie na specjalną kolację szabasową. Siedzę z rozśpiewanymi Żydami i popijam „Valey” z Carmelu. Pyszne wino, choć chyba niedrogie. Obok mnie siedzi rodak.

– Andrzej „jakiś tam” – przedstawia się niezbyt wyraźnie. Je, ale nie pije. Jego sprawa. Wino naprawdę dobre i w dobrej temperaturze. Żydzi śpiewają całymi rodzinami coraz głośniejsze.

– Czemu ci faceci siedzą w tych myckach? – pyta. – Nie wiesz, czemu Żydzi noszą wciąż nakrycia głowy? – udaję zdziwienie. – Bo mają więcej grzechów niż włosów na głowie, to po co Boga obrażać takim widokiem? – śmieję się ze starego szmoncesu. – A co z łysymi? – Łysi grzeszyli kiedyś, gdy mieli włosy, więc też chodzą w jarmułkach.

Niecałe dwie godziny temu wróciłem ze Starego Miasta. A tu przy kolacji ów Andrzej prosi mnie żeby pójść z nim... pod Ścianę Płaczu. Żal mi go. Nie ma grosza – zgubił wszystkie pieniądze po pijaku. Chce pozwiedzać i znaleźć bankomat. Idziemy oczywiście pieszo. Godzinny marsz. Pada deszcz. Rozmawiamy po męsku, od serca. O wódzie i rodzinnych kłopotach. Dużo pije, więc chce go zostawić żona. W Jerozolimie jest służbowo. Jeszcze tylko dwa dni. Dlaczego przyleciał na szabas? I kiedy zdążył się nawalić i zgubić kasę. Pewnie kupił coś w strefie wolnocłowej na Okęciu i pił w samolocie. Niepoważny.

W uliczce w pobliżu Ściany Płacu jakieś dziecko wyskoczyło skądś z kijkiem i groziło nam wykrzykując coś mściwie. Co ten chłopczyk robi sam o tak późnej porze!? Nie wiem, czy to żydowski, arabski czy ormiański dzieciak. O tej porze nie powinien tu biegać sam!

Pod Ścianą nie ma nikogo. Wyjmujemy ze skrzyni jarmułki i wchodzimy. Jedyni pod Ścianą! Dwaj goje. Resztę świata wypłoszył deszcz.

Idziemy w noc. Niedaleko Bramy Gnojeńskiej wchodzimy na widokowy tarasik. Opodal bariery stoi pod ścianą młody żołnierz z odkrytą głową. Obserwuje nas, ale ze spokojnym znudzeniem. Na pasku zwiesza mu się lufą w dół potężny automat. Żołnierz kiwa głową przyjaźnie. Chwilę rozmawiamy. Okazuje się, że jest z Rosji, więc mówimy po rosyjsku.

Andrzej stoi z boku i... robi nam zdjęcia. Spoglądam w stronę Góry Moria, tam gdzie szarżeje Al-Aksa. Podajemy sobie ręce – żołnierz idzie w stronę schodów, a my uliczkami przemierzamy się w głąb żydowskiego kwartału.

Plac Hurva. Jakoś tak dotarliśmy, po prostu włócząc się bez planu. Stajemy przed ruinami XIX-wiecznej synagogi zburzonej przez Jordańczyków w 48. Patrzę na szeroko rozpięty kamienny łuk, odtwarzający wysokość i kształt kopuły. Spina niebo w całość.

Majmonides twierdził, że tam gdzie zanika dobro, jego miejsce zajmuje zło. Powinno się odbudować Hurwę. Zapełnić pustkę dobrem. Czy niebo w obręczce łuku jest pustką?

Niespodziewanie podszedł do nas chłopak w ciemnym chałacie. Zapytał po angielsku, czy jesteśmy Żydami. Ucieszył się bardzo na wieść, że jesteśmy katolikami z Polski.

– Czy możecie nam pomóc i zapalić światło w synagodze? – powiedział przyjaźnie, kusząc przy okazji dobrym winem.

Weszliśmy do ciemnego budynku opodal ruin Hurvy. Na zewnętrznej ścianie tablica – „Instytut Tory” – czytam początek napisu. Chyba dla kobiet. Dziwne, bo słychać z wnętrza piękny śpiew... mężczyzn. Ciemno jak cholera! Stoimy w jakimś obszernym przedsionku. Nasz Żyd pokazuje nam miejsce, gdzie jest tablica rozdzielcza. Zapalam światło – staje się jasno w przedsionku. Które teraz? Nikt nie wie. Zbiera się całe konsylium.

Z ciemnego wnętrza wylewał się śpiew, jak z jakiejś zagubionej Arki Noego. A może z odnalezionej? Głosy dziesiątków mężczyzn łączyły się w potężniejszy strumień. Śpiew narastał. Był silny i charyzmatyczny. „Żyjemy” – zdawał się przekonywać podświadomość. I był to wyjątkowy żywy śpiew.

Słuchałem modlitwy siedzących w ciemnościach synagogi Żydów, a myślami byłem przy klęczącej postaci mojego ojca. Zawsze przed snem odmawiał pacierz. Pochylony przy łóżku ciężko opadał na podłogę po znojnym dniu pracy, żegnał się szeroko znakiem krzyża i rozmawiał z Bogiem.

„Konsylium” nie ma pojęcia, który z wielu przycisków należy przekreślić. Boją się podjąć decyzję, a my nie chcemy niczego uszkodzić i czekamy. My patrzymy na nich, oni na nas.

I nie udało się. Zrobiło się bardzo późno. Wychodzimy zostawiając zapalone światło w przedsionku. Pewnie będzie się palić tak przez całą noc, póki nie skończy się szabas. Może to dla kogoś będzie dobry znak?

„Oj, oj! Szabes goj!!”

M i r o s ł a w P i s a r k i e w i c z

NA STOPA

„Już dotarłem. Masz chwilkę?” Na taki sms czekała od kilku godzin. Czas się dłużył, emocje przybierały na sile. Zawsze tak było, zanim...

Kiedy w godzinach rannych „wyrzucili” go przy zajeździe na wylotówce z Białegostoku w kierunku Warszawy, czas zaczął nabierać swojego tempa. Pożegnali się, zawrócili do miasta z myślą o zakupach. Ojciec zniżonym głosem ze ściśniętego gardła wydusił: „Zostawiliśmy go na pastwę losu, jakby nie miał ratunku. Skwar od rana. Ech, takie to byle co.” Owszem, inne wyjście było. Mógł jechać pociągiem z Białegostoku do Wrocławia, ale to nie w jego stylu. Chłopak od kilku lat podróżował „stopem” i to z powodzeniem. Wiele przygód mogłoby być kanwą dla miniatur filmowych lub opowiadań.

– Nie uwierzycie, z kim jechałem do Warszawy!

„O, Boże, co tym razem?” – westchnęła w myślach.

– Pamiętacie moją podróż do Olsztyna z kapelanem Kawalerów Służby Maltańskiej? – zwracał się do obojga rodziców, bo wiedział, że w takich chwilach ojciec jest w pobliżu.

Jakże mogli nie pamiętać, to zaledwie trzy lata temu. Matka opowiadała tę szczególną historię wielu znajomym i rodzinie. Za każdym razem czuła dreszcze, a przy tym była dumna.

Syn wyruszył tego dnia dość wcześnie, kiedy w powietrzu unosił się rześki chłód. Zawsze, kiedy miał zniknąć z jej oczu, odwracał się, pomachał i już go widać nie było. Mieszkali na obrzeżach niewielkiego miasteczka. Doszedł do wylotówki w kierunku Augustowa i wkrótce zajął miejsce jako pasażer tira. Nie lubił jeździć przez Pisz i Szczytno, wołał przez Mikołajki i Mrągowo. Tam właśnie zabrał go kierowca auta osobowego, oświadczając, że do samego Olsztyna nie jedzie. Ale, co tam...

Mężczyzna w średnim wieku, w zadbanym stroju, ale rozmowa jakoś się nie kleiła, co chłopaka zdziwiło, bo zwykle umiał nawiązać kontakt z każdym. „Albo zmęczony, albo... pijany?” – pomyślał, ale alkoholu nie wyczuwał. „Głupie podejrzenie” – zawstydził się, chociaż i tak być mogło.

W pewnej chwili usłyszał zdanie, ciche, aczkolwiek zdecydowane: „Kolego. Krótki instruktaż. Jestem cukrzykiem. Za chwilę mogę zasnąć, nie wziąłem insuliny. Pomóż mi zjechać na pobocze, zatrzymać się i wezwij karetkę.” Chłopak obserwował go od samego początku. Dotknął lekko kierownicy, dla bezpieczeństwa, i wyczuł, że mężczyzna poradzi sam. Manewr zatrzymania pojazdu powiódł się. Kierowca wyszedł o własnych siłach. Dawid zwykle zabierał w podróż słodczy: batoniki, czekoladę. Odłamał pospiesznie połowę, a w zasadzie odkleił, bo zaczynał się upaść, i wręczył mężczyźnie. Zagrożenie ustąpiło. Zaproponował resztę, ale ten odmówił.

Po kilkunastu minutach mężczyzna „powrócił do żywych”. Nie było potrzeby wzywania karetki. Przygodny podróżny zaproponował, że mógłby poprowadzić auto, na co kierowca przystał:

– Niedaleko, kilkanaście kilometrów i plebania. Myślałem, że się uda – oznajmił z nutką rezygnacji.

Mężczyzna opowiedział, że wracał ze zjazdu kapelanów Kawalerów Służby Maltańskiej. Był też nim.

Na plebanii powitali ich znajomi kapelana, z widocznym zdziwieniem, że dorobił się osobistego kierowcy. Mężczyzna podziękował chłopakowi. Silny uścisk dłoni wyraził wszystko. Ktoś zajął miejsce za kierownicą auta i podrzucił autostopowicza na wylotówkę w kierunku Olsztyna.

Nie odpowiadała, więc spytał ponownie.

– Mamusiu, jesteś tam? Pamiętasz? – dwudziestokilkuletni chłopak zwracał się do rodziców z drobnia.

– Tak, tak. Doskonale pamiętam – odrzekła.

– Powspominaliśmy, pytał o moje podróżowanie. Na ogół małowówny. Ale to nie wszystko... Z Warszawy do Wrocławia zabrał mnie i jeszcze jednego pasażera kierowca tira. W którymś momencie musiał zrobić przerwę, tachograf tego wymagał. I słuchaj... – zawiesił głos – postawił nam obu obiad i po „setce”. Powiedział, że jest to jego dziesiąty posiłek fundowany autostopowiczom i niemalże polecił: „Jak będziecie mieli własne auta, zróbcie to samo innym ludziom, po dziesięć razy. Będzie kwita.” Obiecaliśmy, nie ma sprawy. A widzisz, „autostop” nie jest wcale taki niebezpieczny i trudny.

Kiedy opowiedziała ze szczegółami tę historię mężowi, ten podsumował z radością i z ulgą: „To może przydarzyć się tylko naszemu synowi.”

K r y s t y n a G u d e l

R o b e r t G u t o w s k i

FRASZKI

PERSWAZJA

Nie miej pretensji do sekwencji zdarzeń,
Że nie ziszcza codziennie listy twoich marzeń.
Raczej bądź kontent z braku zmartwień, wpadek.
Z tego, że los znów nie kopie cię w zadek.

POCIESZENIE

Gruby w pasie, cienki w kasie.
Czy z czymś takim żyć dziś da się?
Nie rozmyślaj, krzep się browcem,
A nie zejdziesz na manowce!

NICI

Szarpał się heros, ale ucichł,
Choć szczytny zapal go rozpierał.
Nie przerwie nici lilipucich,
Które każdego zwiążą Guliwera.

PRZYCZYNA LĘKU

Niby jest spokój, ale lud się trwoży,
Bo się do władzy rwą reformatorzy.

NA CZELE

Cóż im pozwala w talk-show być na czele?
Idiotyzmy plus decybele.

ZA GOETHEM

„Grzeczna prawda nic nie znaczy”.
Grzeczną prawdę lada oszust przeinaczy.

OCENA

Dzierżąc mymi fraszkami zapełnioną kartę
Rzekł redaktor: „To śmiechu jest warto!”

R o b e r t G u t o w s k i

TAKA SOBIE HISTORIA

Któż nie słyszał o losach prawładcy Popiela?
Wspomniany po poradę raz do przyjaciela,
zwanego Piastem, przyszedł w inwestycji sprawie,
bo chciałby coś hodować przy Gople na trawie.

Powiedział to, co wiedział i poradę słyszy,
że powinien natychmiast inwestować w myszy!

Wiemy, że inwestycja była całkiem chora
i wkrótce też pożarła pana inwestora,
więc jaki wniosek płynie dla współczesnej aury?
W co warto inwestować? Może w dinozaury...

O UCHU IGIELNYM

Dzisiaj w uchu igielnym jest nadzwyczaj tłoczno!
Wszyscy się tutaj pchają, ni trochę nie spoczną.

Na czele tłumu idą bez przerwy bogacze;
oni muszą być pierwsi, jakżeby inaczej?

Tuż za nimi stadami stąpają wielbłądy,
które udowadniają, że też mają rządy

we wszystkich karawanach, przynajmniej na razie.
Pchają się, by odpocząć na bazie w oazie.

Za nimi świnie, które szukają koryta
i tłuszcza rozmaitych istot mocno zbita.

Ale ciasne okropnie to igielne ucho
i nikt tędy nie przejdzie, przynajmniej na sucho!

Lecz nagle cudotwórca pewien się pojawił,
przy uchu pomajstrował, z opresji wybawił.

Przeminęła ciasnota i ten tłok przebrzydły.
Wystarczyło po prostu zrobić z igły widły!

KTO WAŻNIEJSZY?

Raz się bałwan z bałwanem ostro sprzeczać zaczął,
że ich nazwy, choć wspólne, co innego znaczą.

Śniegowy rzekł: – Dowodów na to tysiąc znajdę,
że dzięki mnie dzieciaki zimą mają frajdę.

– A ja – rzekł morski bałwan – każdemu pokażę,
że mnie się wszyscy boją. Nawet marynarze!

Tu do dyskusji wtrącił się pewien uczony
(bo uczony też czasem bywa zakręcony)

i spytał: – Czy gadania tego wam nie szkoda?
Przecież jeden i drugi to jest tylko woda!

– Skąd wiesz?! – krzyczą bałwany w świętym oburzeniu.
– Bo nie jestem bałwanem. W tym trzecim znaczeniu...

O OBOWIĄZKU SZKOLNYM

Cóż, przyznacie kochani, że to wielkie świństwo,
żeby swoim pociechom odbierać dzieciństwo!

Trzeba chronić przed szkołą biedne sześciolatki,
bo chcą je nieustannie tulić dobre matki.

Nie może nam się w klasach dziecko poniewierać,
ani padać ofiarą strasznego gendra!

Że na Zachodzie nawet pięciolatki w szkołach?
Nasze dzieci tradycja do zabawy woła...

Dziewczynka ma się bawić lalką, chłopczyk bronią.
Jedynie te zabawki złe myśli odgonią.

A szkoła? Potem dziecko zdecyduje samo
i przyjdzie do rodziców, mówiąc: – Droga mamo

i tato, chęci we mnie do nauk nie gaście!
Poślijcie mnie do szkoły. Mam lat osiemnaście...

Apoloniusz Ciołkiewicz

MYŚLI NURTUJĄCE

Nie każda pała jest na tyle elastyczna,
żeby ją przeginać.

Mimo że wszyscy poeci ulepieni są z jednej
gliny, to niektórzy wypalają się szybciej.

Nie każde tabu śmierdzi.

Zjadliwi ludzie są bardzo niesmaczni.

Dzisiaj zdrowie jest bardzo drogie,
dlatego nie każdego jest na nie stać.

Potknął się, przechodząc samego siebie.

Moda nie musi być piękna, moda musi
być inna.

Nawet patriota, kiedy dostaje resztę,
patrzy na reszkę, a nie na orła.

Nie ma aparatów słuchowych dla głuchych
na głos sumienia.

Zawsze liczył na lepsze jutro i zawsze jutro
miał większego kaca.

Mam solidny kręgosłup – powiedział bluszcz
pnący się po dębie.

Nie każdy czuje pismo nosem, szczególnie
wtedy, kiedy jest chińskie.

Nikt nie chce być wolnym tylko dlatego,
żeby umrzeć z głodu.

Niektórzy myślą, że są tymi, którymi
chcieliby być.

Przestrzeganie prawa nie zwalnia nikogo
od czynienia dobra.

Dzisiejsze czasy to są te lepsze czasy,
o które walczyliśmy przez tyle lat.

Kubatura artysty nie świadczy o jego
wielkości.

Dzisiaj edukacja poczyniła tak duży postęp,
że nawet głupcy są uczonymi.

Ludzie wyrachowani doskonale wiedzą
na kogo liczyć.

W walce z wiatrakami zawsze przegrywamy.

Dzisiaj za bycie człowiekiem płaci się
olbrzymi podatek wyrównawczy.

Zawsze zwierzęcy instynkt góruje
nad instynktem ludzkim.

Dno głupoty zawsze jest na wierzchu.

Rozsądek nie pozwala mi pozbyć się
przesądów.

Myśli, że jak nie nakręca zegara,
to nie wybije mu ostatnia godzina.

Nawet osioł na siebie nie bierze więcej
niż może udźwignąć.

Obawiam się, że ci, którzy wierzą,
że będzie lepiej, będą musieli zmienić wiarę –
powiedział pewien pesymista.

Skrzydlate myśli to anioły mózgu.

Ludzie, podobnie jak ciasto, kiedy za szybko
rosną, opadają i dostają zakalca.

Dzisiaj niejeden dygnitarz jest knotem
dymiącym na świeczniku.

Zazwyczaj ludzie mają bardziej wygórowane
ambicje od zajmowanych stanowisk.

Chociaż miał dwa metry wzrostu, to i tak
nie dorastał szefowi do pięty Achillesa.

Gdyby Pan Bóg kule nosił, strzelec
nie trafiłby w człowieka.

Pies jest przyjacielem człowieka, a człowiek
często jego hyclem.

Był prostym człowiekiem, dopóki polityka
nie skrzywiła mu kręgosłupa.

Pusty los trudno jest napęlić jakkolwiek
wygraną.

Marzeniami można żyć, chociaż nie można z nich wyżyć.

Jego kąt przywidzenia jest większy od 360°.

Tylko po to podaje mu rękę, żeby go przeciągnąć na swoją stronę.

Pan Bóg go skarcił, czyniąc z niego poetę z bożej łaski.

Podwyżki utrzymania sprawiły, że żyć jest drożej, a życie jest tańsze.

Niektórzy poeci piszą tak ściśle wiersze, że nie można czytać między nimi.

Pewien poseł zasypiał dopiero wtedy, kiedy policzył do 462 baranów.

Pałka – paragraf bez numeru.

Zbyt często ci, którzy wychodzą ludziom bokiem, stają na ich czele.

Wypisany poeta może mieć tysiąc długopisów i tak nic nie napisze.

Dzisiaj w Polsce niewielu cierpi za miliony, które zdefraudowali.

Nawet diabeł jest boskim stworzeniem, a co dopiero człowiek.

Swój obszar widzenia zawęził do punktu przywidzenia.

Nie zawsze rozróżniamy wolność słowa od wolności kłamstwa.

Bogactwo usztynia kręgosłup.

Trzeba iść własną drogą. Ale kogo dzisiaj stać na taką rozrzutność?

Najczęściej ci dążą do krwawych porachunków, którzy umieją liczyć tylko na palcach u jednej pięści.

Nie jeden poeta wpadł w nałóg nowatorstwa – ciągle zaczyna od nowa.

Artysta powinien być człowiekiem wrażliwym, a nie przewrażliwionym.

Nie zanieczyszczajcie źródeł wracając do nich.

O pewnym poecie: skończył wyższą szkołę pilotażu w obłokach.

Obawiam się, że niedługo więcej będzie igrzysk niż chleba.

Tylko ci zmieniają świat, których ludzie nie są w stanie zmienić.

Nie rozmieniaj się na drobne, bo cię wydadzą jako resztę.

Przyprawiono go wieńcem laurowym i stał się doskonałą pożywką dla krytyków.

Nawet cień go zdradził – uciekł razem ze światłem.

Nie zanieczyszczajmy środowiska naturalnego wodą robioną z mózgów.

Chciałbym, żeby lepsze jutro było już jutro.

Zazwyczaj przyjaciele poznani w biedzie doprowadzają nas do większej biedy.

Całe życie nie można być mądrym – mózg tego nie wytrzyma.

Często się zdarza, że rewanż za przysługę jest gorszy niż ząb za ząb.

Zazwyczaj ci wszystko załatwiają pokątnie, którzy mają duże konta.

Jego mózg jest jak komputer – trąci myszką.

Najbardziej jadowity jest wąż Eskulapa.

Polska zawsze najwięcej dostaje za swoje, a otrzymuje najmniej.

T a d e u s z J ó z e f M a r y n i a k

Według publikacji w:

Tadeusz Józef Maryniak.

Myśli nurtujące. Tom 1. Warszawa 2015.

K a z i m i e r z S ł o m i ń s k i

RYMOWANKI CIUT PRZEWROTNE
NA TEMATY DOŚĆ ISTOTNE

A

aferzysta rasowy na etapie odnowy
ars poetica na granicy bzika
awantury i wybryki zakłamaney polityki

B

banki na kredyt z ludzkiej biedy
barwne perspektywy na medialne dziwy
beltanie belkotu językiem bez polotu
bezkarny kodeks karny
bezmyślni potakiwacze mądrzy inaczej
biała myszka na dnie kieliszka
blask umysłowej nędzy przy nadmiarze
pieniędzy
blażen na tronie z tyłkiem w koronie
błędne koło na wesolo
błędy naprawiane i regenerowane
bogactwo duchowe na biedną głowę
ból istnienia światła obok cienia
brak kultury u rządzącej góry
brak zdania z powodu wyrachowania
brzydkie wyrazy zakazanej twarzy

C

cenzura robiąca koło pióra
chęć człowieka do narzekań
chleb powszedni drukowanych bredni
chude lata na okrasę świata
chwytły dozwolone dla obłapiających
mamone
ciasne poglądy u mało mądrych
ciemne sprawy stołecznej Warszawki

ciepła posadka na chwałę zadka
ciężar gatunkowy dupy obok głowy
ciężki frajer wstawiający bajer
ciężkie czasy w kraju naszym
cwani i mali wypływający na fali
czas wielkich nadziei tłamszonych po kolei
czasy zjadaczy chleba i polepszaczy
człowiek z otaczającym go bezhołowiem
czynnik ludzki cokolwiek małuczki
czystość zysku i wyzysku

D

dawka nadziei pod wpływem idei
dekoder od zakłamań w programach
demokrata od końca świata
demonstracja siły na okoliczność mogiły
dobre czasy na wygibasy
dobre rady jak zejść na dziady
dobre widoki na tyły i boki
drętwa atmosfera tu i teraz
droga daleka od człowieka do człowieka
droga urzędowa tu i ówdzie krzyżowa
drzewo poznania techniki rąbania
dupa na straży kręgosłupa
dureń do kwadratu odgrazający się światu
dusz inżynierowie od manipulowania
w słowie
duzi i mali na jednej fali
dwie lewe ręce sięgające po więcej
dyktatura cwaniaków skubiących Polaków
dyskusja rzeczowa o maestrii zachowań
dzieje bajeczne na wieki wieczne
dzieło przypadku zadka przy zadku
dziki koloryt żłobów i koryt
dzisiejszych bohomazów podobieństwo
do obrazu

E

ekologiczne dziwy z żabiej perspektywy
elity rządzące za podatników pieniądze
errata do mojego wewnętrznego świata

F

fala rozpaczy ciulaczy i tulaczy
falszywi geroje na społeczne niepokoje
faktów wymowa wyciszonych w pół słowa
fatum nad krajem starym zwyczajem
figura nie święta i do tego nadęta
fikcja literacka gdzieniegdzie wariacka
filozof wielki od tematów wszelkich
filozofia przebojowa lansująca nicość
w głowach

G

garb narodu od wschodu do zachodu
garb wielbłąda w widzeniach i poglądach
gatunek pierwszy słabosilnych wierszy
globalna wioska demokratycznie
dziadowska
głos ludu oczekującego cudu
głowy puste przypominające kapustę
głupawa sprawa z obchodzeniem prawa
głupie żarty śmiechu warte
golec z ambicją na stolec
gorzki kleik do żywienia nadziei
gra w zaparte choćby z czartem
gwarancja postępu w stronę dzikich
ostępów

H

hierarchia wartości i ich zawartości
historia ludzkości z krwi i kości
hucpa nie licha na pomnażanie licha

I

idea wolności od własnej tożsamości
idealne warunki na pogmatwane stosunki
ideał Polaka udającego ważniaka
iluzje i omamy nachalnej reklamy
intencje czyste i potoczyste
interes złoty w robieniu z człeka idioty
istnienie duszy w cielesnej głuszy
istota rzeczy w życiu człowieczym

J

języków pomieszanie od mówienia
z lizaniem
jutrzienka swobody niewołającej narody

K

kapitalizm dziki rodem z Ameryki
karesy i spodnie w lesie podniet
kierunki nam obce wprost na manowce
kiesza spod znaku biesa
kieszonkowy format głowy
klęska urodzaju dobroczyńców kraju
kłopot wielki z pociągami do butelki
kolejny psychopata od poprawiania świata
komedia omyłek asekurujących tylek
kondycja oświaty odpisywanej na straty
konieczność dziejowa tarć i przetasowań
korona do głowy i do dolnej połowy
korzyść nijaka z byle ważniaka
kraj wesolutki nad morzem wódki
kręgosłup ideowy od tyłka aż do głowy
kruche racje dobre na frustrację
kultura duchowa do kształtowania
zachowań
kultura i sztuka na łasce kaduka

L

lepszego jutro na wesoło i na smutno
letnia odmiana bałwana
lewus niewydarzony w objęciach mamony
linia podziału na mądrych i cymbałów
lokata kapitału w ludzką małość
ludzie mali niezależnie od skali
ludzie pióra lubujący się w bzdurach
ludzka brzydota zależna od złota
ludzka godność i jej wiarygodność
ludzka marność nie za darmo
ludzkie wnętrza bez zbędnych
uzewnętrznień

Ł

ładne kwiatki z oficjalnej rabatki
łapczywe ręce umywane naprędce
łaska pańska ciut szatańska
łono natury dla co poniektórych

M

macki i wypustki zewnętrznej pustki
makabreski z grubej kreski
małe ludziki wtłoczone w układziki
mało wydajna pożywka z lajna
mały człowiek dobry sobie
maniak do pieniędzy miłowania
manipulacji zbyt wiele nad obywatelem
manna z nieba zamiast chleba
margines błędu na granicy oblędu
meandry miłości w granicach przyjemności
medal udoskonalony na dwie lewe strony
mętna piana z głowy grafomana
miejsce w kątku na granicy rozsądku
miernoty z głową do pozłoty
miłość bliźniego do tyłka swego
mocne uderzenie pieniądzem w sumienie

moralne postawy godne lepszej sprawy
moralnie upośledzony przełożony
moralność niska na poziomie stanowiska
moralność polityków w permanentnym
zaniku
mordęga i zapieprz na danym etapie
motywacja wzniosła kandydata na posła
mowa trawa i trawa potrawa
mówca przedni od zadnich bredni
myślenie obrazami i fatamorganami
myśli chore mielone ozorem
myśli i aforyzmy demaskujące truizmy
myśli preparowane od środka sianem

N

nadęty bufon do góry rufą
nadmiar nędzników u nas na świeczniku
nadmiar nieszczęść i zwykłych
niedopieszczień
najlepszy ze światów w łapach degeneratów
napięte nerwy brzęczące bez przerwy
nastrój artysty po lampce czystej
nauka nienawiści do cudzych korzyści
nędza i prywata rozkradanego świata
nie byle jaka gruboskórność waśniaka
niebo w gębie i ciut głębiej
niedobór mocy i trochę przemocy
niedole cnoty za grosze i złote
niedościgli artyści w odnajdywaniu
korzyści
niepowodzenia narodowe bez taryfy
ulgowej
nierząd wredny na kraj biedny
nieszczęsna przyszłość w kraju nad Wisłą
niezaspokojona potrzeba siódmego nieba
niezbyt ładny instynkt stadny

niezła plama w złotych ramach
nieżyciowe przepisy od pustej misy
nowa epoka blichtru na pokaz
nowa era od zera do zera
nowa ustawa dla ustawionych tyłem do
prawa
nowe niezupełnie zdrowe

O

objawy wdzięczności w granicach
pryzwoitości
oblicze ideowe przypadające na głowę
oblicze kosmosu zrodzonego z chaosu
obraz nędzy wokół pieniędzy
obsiadywacz stolców z kategorii matolków
odcień szary na sztandary
odrobina etyki w arkanach poetyki
odsłony dramatu fundowanego światu
ofiara losu na swój pokrętny sposób
ofiara sukcesu od brudnych interesów
ogłupiony naród w krainie złych czarów
ojcowie sukcesów własnych interesów
okaz półgłówka i jego tylna połówka
 optymizmy tanie w panującym bałaganie
orły dwulicowe do dziobania gotowe
ostatnie wiadomości o politycznej podłości

P

pajace i pajacyki z krainy durnej polityki
perturbacje małe z niepokornym ciałem
pewność siebie bez potrzeby i w potrzebie
piąta klepka nie od tego łebka
pierwszy po Bogu w majestacie rogów
piękno ducha z treścią brzucha
platfusy wążące do duszy
pnący się w górę użyteczny dureń

pochwała głupoty od dolarów i złotych
pogoda ducha dla cwaniaka i wstręciucha
pojemność głów na ilość słów
pokarm duchowy niekoniecznie zdrowy
pokłady wrażliwości i drażliwości
pokorne ciele przejawiające intelekt
pokrętne wnętrze pełne wypiętrzeń
pokrętny kuperek tudzież charakterek
polityk i farmazon z ludzką twarzą
polska bieda dla siebie i na sprzedaż
polskie piekielko dające ciepło
położenie kobiety łaknącej podniety
pomieszanie języków u rządzących
skurczybyków
popęd wielki do bezeceństw wszelkich
poprawna dzikość układów i układzików
porządek rzeczy w wnętrzu człowieczym
postęp narodu nogami do przodu
powiew wolności od resztek własności
pół biedy na kredyt
praktyka poznania czczego teoretyzowania
prawa człowieka z bliska i z daleka
prawa strona w panteonach
prawda naga bardziej ponętna niż błaga
prawdziwa przyjaźń marchewki i kija
prawica z lewicą i jeszcze Bóg wi co
prawne kruczki na maluczkich
prawo zdeprawowane głupawo
propaganda sukcesu na miarę interesu
próżność i głupota w tłamszeniu żywota
przekraczanie granic piekielnej otchłani
przekręt malutki i jego skutki
przygody optymisty w świecie
rzeczywistym
przyjaźń narodów przy kulcie Herodów
pucybut od zera do butów milionera

puszka Pandory skrywająca upiory

R

racja święta konsumenta

reformator od zatoru w zator

reklama na bazie zakłamań

rozdział mienia od sumienia

rozkojarzenie głowy z myśleniem

równowaga w przyrodzie z chybotaniem na

co dzień

różne obrzydliwości wokół lepszych gości

różowe okulary na krajobraz szary

rządy żadnych zamiast porządných

S

sami swoi do tworzenia paranoi

samo życie dołujące niesamowicie

seksuholik z boskiej woli

sfera polityki poniżej krytyki

siedzący tryb życia po trafieniu do kicia

siła charakteru równa zeru

siła ciężenia szmału w kieszeniach

siła przed prawem zwiastująca rozprawę

siła przewodnia bazująca na zbrodniach

siła przyzwyczajenia do głupiego rządzenia

siła znaczeń i ich przeinaczeń

skala narzekań na miarę człowieka

skutki podziałów pomiędzy cymbałów

słabe strony kultu mamony

słodkie życie przy żłobie i korycie

sny o potędze przynoszącej nędzę

spełnienie marzeń w nieziemskim

wymiarze

sprzedajne natury na łonie kultury

stanowisk karuzela do obsługi obywatela

stara polityka lekceważenia ryzyka

stara śpiewka spod nowego przyodziełka

stopa życiowa kopnąć gotowa

stosunki polityczne gdzieniegdzie

makabryczne

strachy na Lachy i polityczne obciachy

straszenie krzywa perspektywa

strawa duchowa do podgrzania gotowa

strona ciemna naszych przemian

sukcesy przy udziale kiesy

sumienia od mienia uzależnienia

swojski patriotyzm bez obcej głupoty

syndyk upadłości do granic podłości

szare komórki podatne na bzdurki

szczurzy wyścig do nędznych korzyści

szczyty i zaszczyty rządzącej elity

szkoła życia bez stresu i bez bicia

Ś

ślepy traf po zrobieniu pif-paf

śliska sprawa z omijaniem prawa

środowisko przerabiane na śmietnisko

świadełstwo epoki obfitującej w uroki

świat rzeczywisty abstrakcjonisty

światopogląd kryzysowy po skutkach

odnowy

święte krowy w swoim światku oborowym

T

taka i owaka gruboskórność waźniaka

teatrzyk dziejowy do występów gotowy

teoria poznania i praktyka przetrwania

teoria z praktyką stosowane na dziko

traktatów krocie o kreciej robocie

tyłek jejmości w ramach przyzwoitości

U

uczciwa praca bogacząca wyzyskiwacza

uczony do pieśczenia mamony
uczta duchowa w krainie słowa
umysł otwarty z przeciągiem nie na żarty
umysł zniewolony przez szalbierstwa

mamony

umysłowy impotent i przedtem i potem
umywanie rączek od ludzkich bolączek
upadły szatan na ziemi i w zaświatach
uroki przeludnienia w miejscach

odczłowieczenia

uroki widzenia na miarę zaćmienia
użyteczni durnie lansowani odgórnie
używanie pałki i inne pierepalki

W

wady i zalety pożytku z poety
walka o dobrobyt przez koryta i żłoby
ważna menda tucząca się na błędach
ważne figury z diabłem zza skóry
ważni brzydale na piedestale
ważniak zapoznany i przeterminowany
wdzięki w zasięgu ręki
widzenie świata na stare lata
wiek złoty ludzkiej głupoty
wiele hałasu dla zagadania impasu
wielka niewiadoma pożytku z oszołoma
wielki świat z kadukiem za pan brat
wielkie słowa nadużywane wciąż od nowa
wielkość człowieka co nieco kaleka
wolne wybory podstawianej sfory
wolność słowa i znaczenia od rozumu
i myślenia
wpływ truizmu na odporność umysłu
wróżby z fusów i z platfusów
wstyd pospolity niewinnością podszyty
wszyscy święci prominenci

wysokie loty ludzkiej głupoty
wytrzymałość na ludzką małość
wyznawcy szczytnych zasad od strony
fasad

wzajemne stosunki jak na nasze warunki
względna kariera bezwzględnego zera
wzniosłe słowa zależnie od zastosowań

Z

zacności człowiek ze szwankującym
zdrowiem
zadzieranie nosa wyżej niż niebios
zakres wolności przy ogryzaniu kości
zalatany człowiek z tysiącem problemów
na głowie

zalety zadków dobrych do upadków
zależność wartości od jej zawartości
zastępczy temat na dłuższy poemat
zawartość jelit biedaków i elit
zdrowy rozsądek na dobry początek
zera ważne jak cholera
zero porażone karierą
zgryzoty i troski ze stworzeniem nieboskim
zieleń szara na dolarach
zło konieczne niekoniecznie użyteczne
zmęczenie interesu na granicy kresu
zmory i upiory czasów naszych chorych
znak jakości ze skrzyżowanych kości
znaki czasu pełne koślawych zawijasów
zręczny demagog do spółki z błagą
zwierciadło krzywe na treści niegodziwe

Ż

życie publiczne jak zawsze śliczne

K a z i m i e r z S ł o m i ń s k i

WSZYSTKO „TAMTO”, CO NAJWAŻNIEJSZE

A można byłoby też powiedzieć: wszystko *tamto*, co stworzyło mnie dzisiejszą. Tak oto jednym zdaniem określiłabym treść najnowszej książki Janiny Osewskiej. Ukazała się ona w połowie 2015 roku w szanowanej oficynie Fundacji Pogranicze w serii poetyckiej „Inicjał”. Nosi tytuł „Tamto” i jest trzecim z kolei jej tomem poezji. Autorki tutejszemu Czytelnikowi przedstawiać nie potrzeba. Jest znaną poetką, fotografikiem i pedagogiem w jednej osobie. Ma za sobą wiele sukcesów literackich, artystycznych i zawodowych.

Nie będę przeprowadzać analizy literackiej poszczególnych zawartych w książce wierszy. Spróbuję jedynie odczytać ideę książki i jej przesłanie. Tych niemalże czterdzieści utworów sprzęga w pewną całość dotychczasową jej twórczość poetycką. Pokazuje wszystko najważniejsze to, co ukształtowało jej dzisiejszą osobowość artystyczną. Tym pierwszym najważniejszym punktem, jak mi się zdaje, było przede wszystkim dzieciństwo. Radość dziecięca i ciekawość dookolnego świata ukształtowały jej wyobraźnię, która w połączeniu z twórczym niepokojem wykreowała wewnątrz niej poetycką przestrzeń. Bez tegoż dzieciństwa i umiejętności jego literackiego przetworzenia poetka nie byłaby tym, kim jest. Literacka kreacja pierwszych wrażeń i doświadczeń dziecięcych oraz umiejętne zaprzęgnięcie ich w proces twórczy jest połową jej artystycznego sukcesu. Drugą wartością tych wierszy jest przekazanie prawdy doświadczanej przy towarzyszeniu osobom odchodzącym. Próba zrozumienia i opowiedzenia śmierci, w tym śmierci osób najbliższych. Również wyobrażenie rzeczywistości dookolnej po własnym odejściu.

Umiejętność literackiego przetworzenia okresu dzieciństwa i chwili umierania wystarcza za wszystko. Poetyckie uchwycenie początku i końca jest wielkim darem tych wierszy. To nie jest status quo. Ono rodzi w czytelniku kolejne pytania.

Do *tamtego najważniejszego*, czyli doświadczeń dzieciństwa i śmierci, dodaje autorka również doświadczenia podróży. Każdy z nas kiedyś podróżował. Nie każdy zaś umiał odczytać sen i wpisanie tego w kontekst kultury. Janinie Osewskiej najwyraźniej to się udaje. I jeszcze dodać trzeba spotkania z ludźmi, którzy oddziaływali na życie poetki, ich listy, to wszystko, co dopomogło stać się jej tym, kim jest w tej chwili i co miało wpływ na rozwój jej literackiego kunsztu.

Jestem ciekawa następnych jej wierszy. Odnoszę wrażenie, że tomikiem „Tamto” świadomie czy nieświadomie zamknęła pewną poetykę, która w mniejszym czy większym stopniu przeplatała się przez jej wszystkie tomiki. Warto też o tym wspomnieć, że w swoich dotychczasowych wierszach zatrzymała również minione widoki, zapachy, kolory, miejsca i niedzisiejsze już sytuacje, przyczyniając się tym samym do ocalenia odchodzącego na naszych oczach świata.

W jakim pójdzie kierunku? Co innego powiedzą kolejne jej utwory?

Chciałabym jeszcze wspomnieć o estetycznej szacie graficznej książki w opracowaniu Krzysztofa Czyżewskiego z grafiką autorstwa artysty Wiesława Szumińskiego.

Zachęcam do czytania tych pięknych i zarazem mądrych wierszy.

Józefa Drozdowska

Janina Osewska. *Tamto*. Fundacja Pogranicze, Sejny 2015.

LEGENDY LIPSKIE

Do przeczytania książki z wieloma legendami skłonił mnie fakt pracy nad nią dwóch augustowianek, a także osobista przyczyna. Ziemia lipska jest kolebką części mojej rodziny, zatem kiedy przydarzyła się do tego okazja, zapragnęłam tę okolicę poznać od strony ludowych opowieści. Wymienione przeze mnie augustowianki to Irena Drowdwiłło-Batura i Stanisława Suszyńska. Irena Batura pracowała nad redakcją książki. Dobra redakcja zawsze służy publikacji i ją dowartościowuje. W tym wypadku również, bo książka została opatrzona wyjaśniającymi przypisami bibliograficznymi i historycznymi pomagając tym samym czytelnikowi urealnić opowieści. Znaną regionalistkę zawsze interesowały podania ludowe, wiele ich sama spisała wędrując po terenie przy okazji poszukiwania materiałów do swoich artykułów i przewodników turystycznych. Nie dziwię się więc, że zainteresowała się również legendami autorów tejże książki. Zbiór legend „O czym szumią łożyny?” napisany został przez trzy osoby związane biograficznie z ziemią lipską. Znaczna ich część to opowieści Stanisławy Suszyńskiej, emerytowanej nauczycielki języka polskiego i bibliotekarki szkolnej. Pióro autorki, pochodzącej z Gruszek a mieszkającej obecnie w Augustowie, mogli wcześniej poznać czytelnicy „Gazety Płaskiej”, „Martyrii” i „Naszego Sztabińskiego Domu”. Kilka z legend wyszło spod pióra Krystyny Cieśluk, rdzennej lipszczanki, twórczyni ludowej i regionalistki zasłużonej w wielu dziedzinach dla ziemi lipskiej. Autorka niektóre z opowieści, jak sama pisze, *pozyskała od informatorów z terenu gminy Lipsk*, inne zaś zapamiętała z własnego dzieciństwa. Trzecim autorem zbioru jest zmarły w 2002 roku współtwórca Towarzystwa Przyjaciół Lipska nad Biebrzą, kierownik tamtejszego banku spółdzielczego – Witold Sztukowski. Dobrze, że ocalono w książce jego spuściznę.

Legendy opowiadają o uroczyskach i innych wyróżniających się miejscach w Lipsku i jego okolicach. Tłumaczą ich pochodzenie, tworzą mityczną historię miejscowości. Wielokrotnie nawiązują do autentycznych wydarzeń historycznych dziejących się na tej ziemi w różnych czasach, chociażby podczas powstań narodowych. Przybliżają niegdysiejsze prace i rzemiosła, którymi parała się tamtejsza ludność. Mówią o wielokulturowości biebrzańskiej ziemi. Wszystkie opowieści, jak przystało na legendy, mają w sobie pierwiastek baśniowości, a wiele z nich dotyczy sfery nadprzyrodzonej. Kończąc słowo swe redaktorka książki, Irena Drowdwiłło-Batura, pisze: *Każda legenda była lekiem na zło świata realnego, kończyła się zawsze dobrze, a zło musiało skapitulować przed miłością i życzliwością*. Właśnie okrucy tej miłości i życzliwości, charakteryzujących ludzi zamieszkałych nad Biebrzą, autorzy książki ocalili dla swoich potomnych. Pisząc swoje legendy stworzyli mapę ciekawych miejsc, zachęcając tym samym czytelników do ich odwiedzenia i zastanowienia się nad historią tej ziemi i samych siebie. Ja, przy tej okazji, za legendą Krystyny Cieśluk, potwierdziłam fakt istnienia w nadbiebrzańskim miasteczku Drozdowej studni. Muszę jedynie dokopać się źródła, która to z moich prapraprababek utopiła się w niej przed wiekami, dając tym samym powód do straszenia w tym miejscu niewinnych dziewcząt. Książkę wydał Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Lipsku, graficznie opracował ją Jerzy Świerad i ilustracjami opatrzył Cezary Gładczuk.

Józefa Drozdowska

O czym szumią łożyny? Legendy ziemi lipskiej. Krystyna Cieśluk, Stanisława Suszyńska, Witold Sztukowski. Red. Irena Drowdwiłło-Batura. Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Lipsku, Lipsk 2015.

PORTRETY KOBIECEJ DUSZY

Goła Zośka jest znanym od czasów przedwojennych, a leżącym na półwyspie o tej samej nazwie terenem biwakowania nad jeziorem Rospuda Augustowska. Znajduje się w pobliżu miasta Augustowa, ale już na terenie gminy Nowinka. Nazwę swoją wziął od imienia dziewczyny czy też kobiety związanej z tym miejscem.

Dotąd Goła Zośka znana była jedynie z legend. I tak było do połowy ubiegłego roku, kiedy to spod pióra Barbary Ostaszewskiej, mieszkającej w Augustowie poetki, autorki opowiadań, artykułów o rzeźbie i muzyce, tekstów scenicznych dla dzieci i młodzieży, scenografii i innych wytworów plastycznych, a zarazem nauczycielki języka polskiego wyszła książka prozatorska jej poświęcona. Spodobał mi się bardzo pomysł, by tę legendarną gołą Zośkę uczynić bohaterką opowiadań, bo się jej należy coś więcej niż tylko sama legenda.

Zaprezentowanie opowieści dzieją się w XIX wieku. Jest ich cztery. Każda z nich za bohaterkę ma inną kobiecą postać o imieniu Zośka, w różnym wieku i w różnej sytuacji życiowej.

Pisząc o losach przedstawionych przez siebie postaci, opowiedziała o życiu i wyborach dziewcząt i kobiet, którym ciągle są poddawane one bez względu na czas, w którym żyją. Nie omija ich przecież ani miłość, ani trudna historia, ani radość czy ból. W portretach naszych poprzedniczek zobaczyłam niejedną z nas. Opowiadania, tuż przed ich publikacją, przeczytałam jednym tchem. I oto mamy już książkę. Powitałam ją z wielką radością. Jest interesująca i niebanalna. Wartko płynąca treść wciąga czytelnika od pierwszego aż po ostatnie słowo.

Należy docenić również znajomość przez autorkę historii regionu, tutejszej przyrody i dawnego słownictwa. Pisarka z kunsztem ocala słowa, a poprzez nie przybliża atmosferę tamtych czasów, jakże potrzebną do zrozumienia naszych korzeni.

Opowiadania Barbary Ostaszewskiej świadczą o narodzinach dobrej prozatkarki, więc z ciekawością będę oczekiwać kolejnej jej książki.

Uroku publikacji dodają też portrety kobiet Radosława Krupińskiego, znanego fotografa z Suwałk.

Józefa Drozdowska

Barbara Ostaszewska. *Goła Zośka. Echa legendy*. SPOLIUM, Augustów 2015.

ŚWIADKOWIE HISTORII O OBLAWIE AUGUSTOWSKIEJ

Niezwykle ważną dla augustowian jest najnowsza książka autorstwa Teresy Kaczorowskiej „Obława Augustowska”, wydana w r. b. przez warszawskie wydawnictwo „Bellona”. Jej autorka jest doktorem nauk humanistycznych, dziennikarką, reporterką, prozatką i poetką w jednej osobie, znaną naszym mieszkańcom chociażby ze spotkań literackich. W swoim dorobku ma wiele książek. Oto niektóre z nich: „Wyrwani z gniazd”, 1997; „W cieniu araukarii. Spotkania z Polonią brazylijską”, 2000; „Dotyk prawdy”, 2002; „Ze słowikiem w duszy”, 2004; „Maciej Kazimierz Sarbiewski SJ na Mazowszu”, 2005; „Zapalają ognie pamięci. Kronika IV Międzynarodowego Rajdu Katyńskiego”, 2005; „Córka mazowieckich równin czyli Maria Skłodowska-Curie z Mazowsza”, 2007; wyd. 2 – 2011; „Cztery wiosny”, 2008; „Herodot Polonii amerykańskiej: Mieczysław Haiman (1888-1949)”, 2008; „Dzieci Katynia”, 2010; „Maria Konopnicka i Ziemia

Ciechanowska”, 2010; „Dwunastu na trzynastego. Emigranci stanu wojennego”, 2011; „Kończą się wiśnie... Wybór poezji”, 2011; „Z Gombrowiczem w Buenos Aires”, 2011; „Karmazyn wykołyszany na aksamicie czyli Józef Narzyski (1839-1872)”, 2013. Pisarka urodziła się w Zajączkowie k. Bakalarzewa, a mieszka w Ciechanowie.

Książka „Oblawa Augustowska” dotyczy jednej z najboleśniejszych ran tutejszej historii, a mianowicie zbrodni dokonanej przez Armię Czerwoną i NKWD, wspomaganych przez Urząd Bezpieczeństwa, Milicję Obywatelską i żołnierzy 1. Praskiego Pułku Piechoty na mieszkańcach naszej ziemi: Augustowszczyzny, Sejneńszczyzny, Suwalszczyzny i Sokólszczyzny w lipcu 1945 roku. Rana jest tym większa, że akcji pacyfikacyjnej i mordy dokonano po oficjalnym zakończeniu II wojny światowej, że przyłożyli do niej rękę rodacy, i że przez dziesiątki lat umyślnie ją zatajano i przemilczano, a rodziny dotąd nie znają miejsca zgładzenia i pochówku swoich bliskich i krewnych. Na książkę składa się siedem dokumentalnych reportaży. Bohaterem pierwszego z nich jest ocalały z Oblawy Marian Tananis z Sejn, żołnierz podziemia niepodległościowego z Puszczy Augustowskiej. Pozostałych – dzieci i rodzeństwo zaginionych: Krystyna Świerzbńska mieszkająca obecnie w Augustowie, córka Klemensa Świerzbńskiego z Jaziewa, ks. prał. Stanisław Wysocki z Suwałk – prezes Związku Pamięci Ofiar Oblawy Augustowskiej 1945 Roku, syn Ludwika Wysockiego z Białej Wody i brat dwóch siostr Anieli i Kazimierzy, Tadeusz Jagłowski mieszkający w Augustowie, brat Piotra Jagłowskiego z Kopca k. Sztabina, Józef Kucharzewski z Gib, brat Zyty Kucharzewskiej, Marian Bućko z Augustowa, syn Konstantego Bućki z Krasnegoboru i Teresa Staśkiewicz z Augustowa, córka Michała Wołasewicz. Książka jest bogato udokumentowana, zawiera również fotografie z albumów rodzinnych przedstawionych w niej osób. Dopełnia ją komentarz augustowskich historyków Danuty i Zbigniewa Kaszlejów, zaangażowanych w przekaz prawdy o tzw. małym Katyniu, stanowiący syntezę podstawowej wiedzy na dzień dzisiejszy o tej strasznej zbrodni stalinowskiej. Zamyka zaś posłowie pióra Nikity Pietrowa z Moskwy ze Stowarzyszenia „Memoriał”, zajmującego się badaniem i popularyzacją wiedzy o represjach politycznych podejmowanych w ZSRR.

Zachęcam wszystkich do zapoznania się z tą niezwykle potrzebną książką, przekazującą w przystępny sposób doświadczenia świadków najnowszej historii i podtrzymującą pamięć o bohaterach. Szczególnie polecam ją nauczycielom historii a także bibliotekarzom wszystkich rodzajów bibliotek. Prawdę o tamtych czasach powinno przekazywać się młodym pokoleniom, bowiem należy się pamiętać zarówno ofiarom Oblawy Augustowskiej jak i ich rodzinom, sponiewieranym przez wiele lat, wciąż oplakującym swoich bliskich, nie wiadomo gdzie spoczywających w bezimiennych grobach.

Józefa Drozdowska

Teresa Kaczorowska. *Oblawa Augustowska*. Bellona, Warszawa 2015.

Regina Świtoń

**„TURCJA: NA STYKU KONTYNENTÓW”
O „DZIENNIKU PODRÓŻY” MARIANNY SZULBORSKIEJ**

*Boże dzieło stworzenia napelni nas radością, jeśli tylko
dostrzeżemy jego piękno i przyjmiemy je z wdzięcznością.*
Anselm Grün „ABC sztuki życia”

Ciekawość świata skłania autorkę do dalekich podróży. Chce ona poznać wszystko to, co zostało stworzone rękami Stwórcy i człowieka. Wychodząc od podstawy zadumy nad pięknem,

jakby od podszewki, potrafi zapamiętać i utrwalić w swoich wspomnieniach nawet najdrobniejsze szczegóły.

Kolejny tom „Dzienników Podróży” poświęcony jest Turcji. To bogaty zbiór wydarzeń, od 1 do 10 czerwca 2013 roku, które mają zmobilizować czytelnika do wyruszenia podobnym szlakiem.

A więc, wspólnie z Marysią, wybierzmy się w tę podróż do kraju, gdzie stykają się ze sobą dwa kontynenty: Europa i Azja, i gdzie spotkamy się z bogatą mieszaniną kultur. Autorka, wrażliwa na piękno, potrafi je dostrzec już z okien autokaru: *W pobliżu wielkie meczety, z jednym lub z dwoma minaretami. W dali widoczne jezioro, za którym pobłyskują dachy domów, szosa dobra, w niektórych miejscach jest utwardzona jej druga nitka.*

Pierwszym miejscem, które poznajemy, jest Konya, starożytne Ikonium, ważny ośrodek kultu religijnego muzułmanów. Tu mistyk z Afganistanu założył Zakon Wibrujących Derwiszów. Po zwiedzeniu meczetu wjeżdżamy do wspaniałej Kapadocji – świata baśniowych krajobrazów, powstałych w wyniku erozji i aktywności wulkanicznych, we współpracy z rzekami i naturą.

W Kaymakli – podziemnym mieście, odnajdziemy ślady życia jaskiniowego. W kolejnym dniu podróży wraz z autorką obejrzymy muzeum pod gołym niebem (Dolinę Göreme), miejsce wpisane na listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego UNESCO. To kraina nie tylko pięknej natury i starożytnego dziedzictwa, ale *ślady licznych kiedyś i żywego Kościoła*. Nasza „przewodniczka” sama zaznaczyła, że *nie jest w stanie opisać ich niezwykłego piękna*.

A oto i Ankara – stolica Turcji, bogata w historię i zabytkowe budowle na starym mieście. *Podjeżdżamy pod Muzeum Cywilizacji Anatolijskich ze zbiorami wystawionymi chronologicznie od czasów prehistorycznych do okresu rzymskiego. (...) Można w nim zobaczyć eksponaty z różnych epok: paleolitu, chalkolitu, brązu, asyryjskiej, hetyckiej i osad frygijskich.*

Ukazując te eksponaty, autorka opowiada nam o ewolucji ich powstawania. W dalszej wyprawie przez stolicę ujrzymy pomniki wielkich mężów stanu, między innymi Atatürka – pierwszego prezydenta Turcji. Z „Dziennika” Marianny dowiemy się o religii islamu i o samym Mahomecie, przywódcy i naczelnym prawodawcy muzułmańskiej społeczności.

W Stambule, *jednym z najbardziej fascynujących i tętniących życiem miast świata*, przemierzmy wąskie uliczki między kramami i przecisniemy się przez *wielobarwny, rozkrzyczany tłum*. Zabytki to hipodrom – olbrzymi plac w sercu miasta, znajdujący się przed Błękitnym Meczetem.

I tu obejrzymy Obelisk Egipski z Karnaku, pokryty hieroglifami z imieniem Totmesa III, obelisk Konstantyna oraz wiele pomników i grobowiec sułtana Ahmeda I, by wreszcie wejść do *najwspanialszej budowli okresu klasycznego sztuki islamskiej*, jaką jest Błękitny Meczet. Wysłuchamy historii dotyczącej powstania tego obiektu, by następnie podziwiać ogromne i piękne jego wnętrza. Świątynia Hagia Sofia to stary i najsłynniejszy zabytek Stambułu. Tu, w „Mądrości Bożej”, modlili się wszyscy chrześcijanie, a w razie potrzeby zamykali się w niej i bronili przed wrogami. Następnie zwiedzimy pałac sułtanów Topkapi Saray, a będąc w jego wnętrzu wysłuchamy ciekawych opowieści o życiu sułtańskiej rodziny i panujących tam zwyczajach.

W dalszej wędrówce autorka zaprowadzi nas do mitycznego miasta, aby pokazać legendarnego konia i opowiedzieć o wojnie trojańskiej.

W Bergamie zwiedzimy Akropol, a dalej, w Efezie, Wzgórze Słowików. I zachwycimy się domkiem Matki Bożej, *który odkryto dzięki wizjonerce Katarzynie Emmerich. Jak podaje historia, badacze nie znaleźli grobowca, który miał być około 500 metrów od domku. Gdzie umarła Maryja? Jej grobowiec znajduje się w cerkwi w Ogrodzie Oliwnym w Dolinie Cedronu w Jerozolimie. Grób jest pusty, bo stamtąd została wzięta do nieba.*

Jak informuje nas autorka, w Efezie mieszkał święty Jan. Tu napisał czwartą Ewangelię, tu zmarł i został pochowany. W pobliżu, na wyspie Patmos, napisał trzy listy i Apokalipsę.

Efez to bogata historia minionych wieków, ale też piękno zanurzone w naturze. W rozdziale „Zwiedzanie antycznego Efezu” podróżniczka ukaże nam zabytki archeologiczne tego miasta, między innymi świątynię Artemidy – bogini polowania i płodności.

W piękny sposób opisze Antalię – miasto, które zwiedzała „na własną rękę”. Powie o tym miejscu, że *to raj przyrodniczy, gdzie przezroczyste morze rankiem głaszcze świt, a wieczorami majestatyczne góry zagarniają światło w swoje objęcia*.

Te i inne krajobrazy Turcji uwiecznione zostały przez turystkę na fotografiach, zamieszczonych w jej „Dzienniku Podróży”. W tym niezwykle kompendium wiedzy o kraju, położonym w strefie klimatycznej podzwrotnikowej i aktywnej strefie sejsmicznej, nie zabrakło ciekawostek dotyczących życia tu Polaków. Ciekawostką jest, że w latach 1766-1797 w Stambule działała szkoła języków orientalnych, a założył ją polski król Stanisław August Poniatowski. Turcja była też jedynym państwem, które nigdy nie uznało rozbiorów Polski. I jak informuje dalej autorka, *po upadku Powstania Listopadowego ten kraj stał się ważnym ośrodkiem polskiej emigracji. Polakom tam mieszkającym powierzano ważne stanowiska w armii, w administracji państwowej i w dyplomacji.* Marysia przytacza aż piętnaście nazwisk Polaków.

W „Dziennikach Podróży” kilka rozdziałów poświęca historii chrześcijaństwa w Azji Mniejszej. Odnajdziemy tu żywoty świętych i męczenników, żyjących w epoce apostołów i tych, których imiona znamy. Rozdział XXVII „Aneks” zawiera nazwiska cesarzy rzymskich, najdotkliwiej prześladowających chrześcijan. Pisząc o Turcji autorka skorzystała z wielu dokumentów, które wymienia w bibliografii.

Jest tam, między innymi, „Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu”, Wyd. Pallotinum, Poznań-Warszawa 1980, „Podróże bliskie i dalekie” – katalog z oferty biura Almatour na rok 2012, „Franciszkański Magazyn Pielgrzymkowy” nr 6-7 z 2013 roku.

Jako wierna czytelniczka „Dzienników Podróży” dziękuję Mariannie za wspianą wyprawę. Dzięki niej zwiedziłam „kawał” wielkiego świata.

Regina Świtoń

Marianna Szulborska. *Turcja: na styku kontynentów. Dziennik podróży (1-10 czerwca 2013).* Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2015.

Irena Grabowiecka

W KRĘGU MUZ...

Kompozytor również jest poetą...

Ludwig van Beethoven

*Przyjaciele są jak ciche anioły, które podnoszą nas,
kiedy nasze skrzydła zapominają jak latać.*

Antoine de Saint-Exupéry

Poezja – to łapanie tęczy do sieci pajęczej.

Jan Izydor Sztudynger

Rozległe skrzydlate słowa – w przestrzeni czasu i bogactwie tematyki – z pewnością mogą niecierpliwie poszukującego czytelnika i autorkę tomu wierszy zebranych. Kiedy się jednak ma do czynienia z tak bogatą indywidualnością twórczą, jaka jest Krystyna Humienna – poetka, muzyk, kompozytorka i wokalistka, artysta-plastyk. Jednym słowem człowiek renesansu ze swobodą obcujący z muzami – to warto wypuścić na wolność nawet więcej słów skrzydlatych, barwnych obrazów i dźwięków błyszczących, świetlistych.

Krystyna Humienna z talentem łączy różne sztuki, tak jak wiruje z córkami Apolla, od lat podkreśla synkretyzm sztuk, synestezyjne poznawanie świata. Wzrok, słuch, dotyk, węch, smak i ten tajemniczy szósty – intuicja są wszechobecne w każdej dziedzinie twórczości poetki i malarki. Muzy, ona i zmysły tańczą, wirują, tworzą...

Od debiutu poetki i akwarelistki – tom „Przez oczy rododendronu” – pobrzmiewają tony niepokoju o świat, obecna jest potrzeba miłości człowieka i natury, tęsknota za pięknem, wolnością twórczą, dźwięczy pamięć o najbliższych i przyjaciółach...

Nową książkę poetycką, muzyczną i malarską otwierają wiersze duchowe. W nich wyrażona potrzeba bycia lepszym i pytanie, jak żyć. Odpowiedź podkreśla wartość wspólnoty, *jeśli potrafisz być sam / potrafisz być razem* wyznaje autorka w wierszu „Zmiana”. Píše o potrzebie dominacji trzech cnót – wiary, miłości i nadziei, potrzebę kruchego piękna, które *krótco trwa / choć jest nieskończonym / ciągiem piękna* („Skrót myślowy”). Podmiot liryczny jej wierszy niejednokrotnie wyznaje:

*Życie jest piękne jak kwiat różany
(...)
pomagaj czynem najlepiej
jak umiesz od zaraz od dziś
może ktoś czeka na ten gest*

*Biedny ale czysty
jak pustynny pejzaż
naszych dni*

*można przeżyć
inaczej
(„Gest”)*

W obrazie świata współczesnego przewija się niepokój, ale i wiara, że może być lepiej. Przecież

*W parze idzie miłość i twórczość
jak jeden drugiemu potrzebny człowiek
tak zapal rozpala ogniste spojrzenia
pobudza zimne niedogrzone wnętrza
(„Rok 1990”)*

Poetka kieruje swe spojrzenie ku niebu, ku Stwórcy. Pełna wdzięczności prosi o pomoc, o wskazanie dróg wędrówki ludzkiej. Jest pewna wsparcia i przekonana, że łatwiej będzie światu i człowiekowi w cieple dobroci i miłosierdzia Pana.

Niepokój o świat wycisza dział „Teksty piosenek i pieśni”. Ta część tomu rozpoczyna się tańcami (polonez, mazur, walce), by wyciszyć się epicką balladą z muzyką prof. Jana Kaniewskiego. Wiersze o tematyce miłosnej pełne zauroczenia, wyznań, jak w piosence „Poszukiwania”.

*Jestem cieniem Twojego światła
małą kropelką zamglonej rosy
chlebową kromką zmielonych ziaren
kruszynek piasku z rozległej plaży*

Czysta poezja i śpiewność. Któż by nie chciał być obdarzony takim darem. Dodajmy oryginalne kołędy z tradycyjnymi motywami. Tę część kończy kołysanka „Trudno zasnąć”. W wierszach związanych z naturą, poza wszechobecną melodyjnością, piękne miniatury słowem malowane, słowem oryginalnym, barwnym, lekkim jak krople porannej rosy w splotach sieci pajęczej. To poetyckie drobiazgi, w których barwy są i plamą malarską, i kraszą pigmentami nawet uczucia, nastroje. Poranek w nich *jest trochę smutny / zimny i szary / uśmiecha się różem*, faluje *tęczę / by potem zmienić się / w Twoich oczu błękit* („*** Rozświecił się poranek...”). Ta poezja dźwięczy preludiami.

Zauroczenie poetki przyrodą sięga poza Polskę – do Włoch, Brazylii. Feerię barw podkreśla światło jak w obrazach artystki. Liryczne miniatury aż skrzą się od metafor, porównań, antropomorfizacji, operują swobodnie obrazem poetyckim. Muzyka maluje, słowa tańczą i barwią, słysząc czyste dźwięki, a poetka zagląda naturze w oczy z bliska, uczłowiecza ja w lirycznym nastroju. Pisze:

*Zapada zmierzch i zieleń zatapia się w ciemny horyzont
zginął fascynujący las zostało tajemne piękno
oświetlone pyłem gwiazdnych lampek na kobalcie nieba
w powietrzu został cudowny zapach ziół i zbawienny chłód*

Miniatury przeplatają się z epickim wierszem-opowiadaniem, wierszem-opisem. Serce i oko podpowiadają Krystynie Humiennej uczucia gorące, bo miłość może być *kroplą deszczu grzmotem ciepłym słońcem / twardym lodem białym śniegiem w zimie* („Mówię że nie mówię że tak”). Miłość ma przecież wiele imion.

Czas rozstać się z przyrodą, choć w oddali słysząc słowa G. Byrona: *Sztuka, chwała i wolność przemijają, a przyroda jest piękna*.

Ostatnią część poetka skromnie nazwała „Wiersze różne”. Przypominają znane w literaturze różnorodne księgi domowe. Czytelnik zauważy, że na początku autorka „wysypuje” wiersze do przyjaciół, o członkach rodziny, do osób jak ona, zauroczonych pięknem, siłą słowa, muzyki. Podkreśla moc przyjaźni i potrzebę zachowania w pamięci poetyckiej tych, z którymi się zetknęła, zbliżyła. Tę pamięć ocala. Mówi o ludziach, ich dokonaniach twórczych, wie, że talenty w jej otoczeniu budują najpełniejsze relacje, dźwigają w górę i tworzących i odbierających rozsypane iskry talentu, a one unoszą nas ku górze, ku niebu, ku doskonałości. Wierzę, że czytelnicy odczytają głębię tych wierszy, ich przesłanie. Pomyślą o swoich przyjaciółach, a słowa wierszy i motta – piękną myśl A. Exupéry’ego przyjmą za własną dewizę o przyjaźni.

Krystynie Humiennej – autorce nowego tomu życzę wielu dokonań twórczych i rozwijania talentów własnych i tak bogato nimi obdarzonych osób w rodzinie. Bowiem sztuka jak przyroda jest naszym bogactwem, jest jak mocarny dąb i jak limba giętka na zboczu góry. Trwa w pogodzie i w wietrze. Póki trwa taniec muz, łówmy tęczę...

Białystok, październik 2015 roku.

Irena Grabowiecka

Wstęp w: Krystyna Humienna. *Wybrane wiersze. Duchowe – teksty pieśni i piosenek – przyrodnicze – różne*. Wyd. BUK, Białystok 2015.

Kazimierz Słomiński

PIEŚŃ O ŚWIĘTEJ WODZIE

Mieczysław Czajkowski urodził się na Polesiu, ale czasy wojenne i powojenne losy związały go z Białostoczną, a zwłaszcza z Supraślem i Białymstokiem. Jako poeta, prozaik, publicysta i krytyk poświęcił jej wiele uwagi i stał się piewcą tej ziemi. Ostatnio opublikował zbiór wierszy zatytułowany „Pieśń o Świętej Wodzie”.

Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej w Świętej Wodzie (Wasilków) zajmuje ważne miejsce na religijnej mapie polskich sanktuariów maryjnych. Legendy z nim związane sięgają czasów średniowiecza, choć pierwsze wzmianki pochodzą dopiero z roku 1719. Zaś szczególnie dynamiczny rozkwit przypada na ostatnie dwudziestolecie. W roku 1997 przy Sanktuarium

powstała Góra Krzyży zwana też Górą Bożego Miłosierdzia z Jubileuszowym Krzyżem Pielgrzymów wysokości 25 m (nawiązująca do Góry Krzyży w Szawlach oraz prawosławnej góry w Grabarce). Utworzona została parafia pod wezwaniem Matki Bożej Bolesnej. Powstała grota przy cudownym źródle, ołtarz polowy, liczne kaplice i dróżki.

„Pieśń o Świętej Wodzie” stanowi określoną całość, na którą złożyły się 62 wiersze – liryki o charakterze religijnym. Utwory te nawiązują do tradycji pieśni religijnych, psalmów czy hymnów kościelnych („Psalm nadziei” czy „Hymn do Matki Bożej Miłosierdzia” – zamykający tomik). Są tu wiersze-modlitwy, poetyckie rozmowy z Bogiem, opisy Sanktuarium i jego poszczególnych elementów. Zwłaszcza Góra Krzyży jawi się czytelnikowi o różnych porach dnia i roku, pobudza do rozmyślań w ślad za lirycznym „ja”. Szczególnie wzruszający jest tu piękny tekst „Śniła mi się noc...”: *Śniła mi się noc w Świętej Wodzie, / Gdy roziskrzono niebo w noc Narodzenia / Pańskiego na Mszę Pastorską zaprasza / Pobożnych pielgrzymów. // W taką noc gwiazdzistą, w taką porę świętą / Jęły ożywiać się kamienne Anioły / I na swych trąbach wygrywać / Niebiańskie kolędy... // A kiedy wierni opuszczali świątynię, / U stóp kamiennej groty przywitali ich / Dawno pomarli pątnicy, odmawiający pacierze / Za swych żywych braci... // I gwiazdy zaszeleściły, iskrząc niebo / Nad pobliskim cmentarzem. / Zaśpiewały im do wtóru Zastępy Aniołów / Chwaląc Boga na Wysokości!...*

Trzeba pamiętać, że zbiorek ten ukazał się w sześćdziesiątą rocznicę twórczości literackiej i publicystycznej autora, zaś w roku 2016 przypada dziewięćdziesiąt lat od dnia narodzin Mieczysława Czajkowskiego. Nie przypadkiem więc poetyckie refleksje w tym tomiku obracają się wokół zagadnienia czasu, przemijania, osławiania lęku przed nieuchronnym. Bowiem *Czas odlotu jest coraz / Bliższy... Ale jest też wiersz „Twoja Miłość...”: Twoja Miłość przerasta mnie / I przygniata. / Słaniam się pod Jej ciężarem – / Ja – pył pod Twoimi stopami... // Ty nie zatracasz stworzenia, / Co uczyniłeś trwać musi... / Jak kwiat zakwitać na wiosnę, / Jak liść opadać jesienią... // Biada mi, gdy będę jałowy, / Bo Ty jesteś Panem życia / I nie chcesz, bym przeglądał się / W lustrze śmierci...*

Znajdziemy tutaj również wiersze poświęcone takim postaciom, jak bł. ks. Michał Sopoćko („Na beatyfikację Sługi Bożego Księdza Michała Sopoćki”), św. Maksymilian Kolbe, ks. Jerzy Popiełuszko („Jesienna ballada”) czy Biały Pielgrzym (św. Jan Paweł II). Jest wiersz „Pielgrzymka ekumeniczna”: *Krok w krok idziemy, / Wspólne dźwigając winy... / Ja – rzymski katolik / I Ty – prawosławny pielgrzymie. (...) A kiedy pod Ostrą Bramą / Splatamy w modlitwach dłonie, / Matka Boża uśmiecha się do nas / I mówi cichutko: „Szczęść Boże!”... Wszak i Święta Woda bywała miejscem kultu zarówno unitów, jak i potem prawosławnych.*

Wiersze te cechuje niepowtarzalne piękno i kunszt. Magia, z której emanuje swoiste ciepło. Niejednokrotnie ocieramy się także o humor: *Przedemną Górą Krzyży, / Nade mną okrąg nieba, / A we mnie robak mały / Wygryza ideały...* Podobnie jak i w słowach Ojca Świętego (26.07.1998): *Święta Woda brzegi rwie.*

Tę jedyną w swoim rodzaju książkę ilustrują fotografie Moniki Zaborowskiej i uzupełniają fragmenty opinii i recenzji na temat twórczości Mieczysława Czajkowskiego (autorzy wypowiedzi: Waldemar Smaszcz, Józef Szczypka, Jarosław Ławski, Krystyna Konecka, Jan Leończuk, Piotr Rakowski, Józefa Hennelowa, Zdzisław Łączkowski, Jerzy Nachiło, Gustaw Morcinek).

Kazimierz Słomiński

Mieczysław Czajkowski. *Pieśń o Świętej Wodzie*. Wydawnictwo Prymat, Białystok 2015.

**W LABIRYNCIE SŁÓW
(WSTĘP)**

Po udanym debiucie poetyckim („W nurcie życia”, 2014) Roman Kowalewicz prezentuje kolejny tomik, w którym pozostaje wierny tematyce filozoficzno-etycznej.

„W labiryncie słów” – to zbiór aforyzmów, a właściwie rozmaitych odmian sformułowań sentencjonalnych, ujawniających zdobyte doświadczenia, wiedzę o świecie, życiowe mądrości. Autorowi bliska jest tak skondensowana, zwięzła, lapidarna forma wypowiedzi, potrafi zawrzeć w niej wiele ważkich treści. Wydaje się, że współcześni aforyści często wykazują tendencje do traktowania tego gatunku jako humor i satyrę, nadając utworom żartobliwy charakter. Ale nie Kowalewicz. Wprawdzie nie stroni on od ironii i sarkazmu (np. *Po prawdzie, to nikt nie lubi prawdy*), jednak wyraźnie lepiej czuje się w poważnej formie, bliższej złotej myśli, sentencji, maksymie, dewizie, mottu czy morałowi (*Najpiękniejszym śladem pozostawionym na Ziemi przez człowieka jest dobro uczynione innym; Prawdziwym władcą jest ten, kto służy innym; Kochać – to znaczy nie mieć nic, mając cały świat u swych stóp*). Wynika to, jak sądzę, z poczucia odpowiedzialności za słowo, niechęci do rzucania słów na wiatr gwoili li tylko rozbawiania czytelnika. Czytelnik ma uczyć się mądrego, moralnego postępowania, ma poznawać Prawdę. Z aforyzmów wylania się wizerunek ich twórcy – człowieka pełnego powagi i głębi, pryncypialnego, nieznoszącego fałszu, wszelkiej płytyzny, dążącego do zrozumienia niezrozumiałego świata. Człowieka, który posiadłszy pewne istotne prawdy o nieuchwytniej, niepoznawalnej rzeczywistości, czuje się w obowiązku dzielić się nimi z innymi. Stara się przekazywać prawdy uniwersalne, ponadczasowe, dotyczące wielu sfer życia. Tematyka jest odwieczna: szczęście i cierpienie, śmierć i życie, grzech, świadomość, mądrość i głupota, prawda, wiara, miłość. Z pewnością nie są to nowe prawdy, bo nihil novi sub sole, lecz w dzisiejszym świecie zagrożonych wartości trzeba je przypominać, powtarzać, przebijać się do świadomości, docierać do uspiionych sumień. Autor nie tyle piętnuje przywary, ile raczej buduje pozytywny program życiowy.

Warto sięgnąć po ten tomik, pobudza do refleksji, poszerza horyzonty myślowe, pozwala poznać inne spojrzenie na świat, zastanowić się nad własnymi przemyśleniami.

Regina Kantarska – Koper

Wstęp w: Roman Kowalewicz. *W labiryncie słów. Aforyzmy i sentencje*. Wydano nakładem autora, b.m.w. [Białystok] 2015.

Tadeusz Dudek

**MYŚLI WAŻKIE JAK FRASZKI –
KOMENTARZ DO POEZJI KAZIMIERZA SŁOMIŃSKIEGO**

Chciałoby się od czasu do czasu pogadać z kimś, kto w naszych słowach odnajdzie jakiś głębszy sens (choćby dla siebie), odczuje nawet ciężar tej naszej sztuki (i wejdzie w dialog). Szukałem myśli poety w słowach, jeszcze więcej znalazłem między wierszami – wszak od czego jest wyobraźnia, przestrzeń, nieograniczony horyzont skojarzeń (dziewczyna młoda, wolność i swoboda). Warto *mieć własne zdanie*, ale też trzeba mieć cywilną odwagę (umieć przyznać się do

błędu), a póki się da, zdania swego mężnie bronić (*tak, żeby wiedział człowiek, że żyje*). Być w nim podmiotem, a nie pomiotem – chyba, że z lepszego miotu (gdzieś u szczytu ewolucji). Bez pomocy z zewnątrz trudno dowiedzieć, że nie ma się garbu, *coś się rypło z tą ewolucją*, człowiek się zepsuł (nie chce już być wielbłądem). Poeta bawi się słowem i wierzy w siłę żartobliwego sensu, aforyzmu, intelektualnych igraszek, wycieczek, w siłę ducha, który radzi sobie ze swoją wolnością, z (byt) lekką wielkodusznością, z (nieznośną) lekkością bytu. Przedstawiciele wagi piórkowej, lekkiego stylu i zręcznego uniku tak mają, grozi im wielkopuszystość, wiem, co mówię, bywam lekkoduchem (choć od dawna już na uwięzi). Człowiek nie jest panem tego, co i z czym mu się kojarzy, to kwestia osobistych natręctw i preferencji – słowa czasem trzeba ważyć. Chmurzy się umysł, a gdy śpi, budzą się potwory (*rozum kićka się z głupotą*). Szukając pomysłu na życie, głębszego sensu, musimy uważać, by nie dać się zapędzić *w kozí róg* (*w kozí kącik z młodą kozą*), nie szukać *rozumu z dala od głowy* (na przykład w spodniach) – *człowiek rozumny wie, że nie brzmi dumnie*, gdy zyskuje na wadze, rośnie mu brzuch (czasem musi poluzować). Na starość łatwiej – wyciszamy się, pokorniejemy, zyskujemy nawet nieco dystansu (do siebie).

Skojarzyły mi się te fraszki z niedawno komentowanymi „haiku” – ponoć to słowo oznacza żartobliwy wers (w wolnym tłumaczeniu) i taką ten utwór pierwotnie pełnił funkcję. Dopiero Matsuo Bashō (XVII w.) odrzucił humor na rzecz impresji i kontemplacji, wnikliwej obserwacji (głównie przyrody), na rzecz ascetycznej formy. Można więc rzec, że tę formę pogłębił. Ale humor Kazimierza poezji nie spłyca, przeciwnie, jego słowa dużo ważą. Mroczna czasem myśl jest tu jasna, przejrzysta (bywa i światło). Duchowa impresja nie jest najczęściej wyrazem kaprysu czy krotoczwili, lecz przemyślanej, doświadczonej, silnie przeżytej rzeczywistości, kto wie – niejedna pewnie jest wyrazem kontemplacji, medytacji, inna – być może dumy czy uprzedzenia albo i ukrytego żalu (stąd sarkazm: *człowiek rozumny spryt zna wszelaki, lecz mnie nie stworzył Pan Bóg cwaniakiem*). Bywają czysto zmysłowe tylko na dotyk (*bo macane aż się proszą po omacku drzeć z rozkoszą*), albo takie działające mi na wyobraźnię wyzwania z adrenaliną (*on uwielbia nade wszystko szczytowanie z alpinistką*), czy bardziej zjawiskowe, zmysłowo-duchowe, ale zawsze z przymrużeniem oka (*błękit nieba ma w oczetach, gdy się czuje wniebowzięta*). Mnie jednak uwodzą przede wszystkim te w pełni duchowe z symboliczno-metaforycznym rozmachem, zwłaszcza gdy ich wewnętrzna przestrzeń i rzeczywistość zaskakuje. Każdy utwór poetycki (jak sądzę) winien być owocem wnikliwej obserwacji, patrzeć należy oczyma duszy (ale nawet to nie ochroni człowieka przed ślepotą): *Przy rajskim drzewie Ewa przy Ewie. Jak być Adamem? Sam tego nie wiem*. Faktycznie, nasz świat na oko nie wydaje się monogamiczny. Człowiek chce mieć swobodę seksualną, wolny wybór (nawet płci), sytuacja się komplikuje (zaczęło się od niewinnych prób poznania dobra i zła). Mężczyzna widzi raj tylko tam, gdzie jest wiele kobiet – szczęście z haremem mu się kojarzy, a cała reszta też z seksem. Podobno w przyszłości role się odwrócą: kobieta będzie myśliwym, a mężczyzna gospodynią domową (z pewnością niejeden się pogubi). Podoba mi się też fraszka patriotycznie motywowana: *Czemuż tak biedna ojczyzna nasza? Za dużo osłów w stajni Augiasza*. Trafna obserwacja (zamiast koni osły), w sam raz na miarę naszego kraju. Wyobrażam sobie tego herosa, któremu przypadło w udziale posprzątać w tej stajni. Niewątpliwie, dzieło to wymaga wielkiego heroizmu, zwłaszcza, gdy psy szczekają (a karawana już u bram).

Warto pomedytować nad tymi fraszkami (dużo dobrej zabawy), mogą być dla nas źródłem wielu ważnych przemyśleń (szkoda taką okazję stracić).

Tadeusz Dudek

Kazimierz Słomiński. *Fraszki 2015; Człowiek rozumny; Mieć własne zdanie*. „Najprościej”, 2015, nr 2 (108), s. 26-29.

EDWARD FRANCISZEK CIMEK (1935 – 2015)

W dniu 13 sierpnia 2015 roku zmarł Edward Franciszek Cimek, poeta, działacz kultury. Związany był ze środowiskiem literackim Krasnegostawu i Chełma.

Urodził się 3 stycznia 1935 roku we wsi Czajki, w powiecie krasnostawskim. Ukończył Liceum Ogólnokształcące w Tarnogórze (1952) i historię w Instytucie Kształcenia Nauczycieli w Warszawie (1978). Pracował jako nauczyciel, kierownik szkoły w Bończy, Żulinie, Łanach i Zakrzewie (1954-1971 i 1975-1986); w latach 1976-1983 był wójtem gminy Izbica. W roku 1986 przeszedł na emeryturę. Mieszkał w Izbicy.

Jako poeta zadebiutował w 1974 r. w „Zielonym Sztandarze”. Należał do Grupy Literackiej „Słowo” w Krasnymstawie (1976-1983), potem do chełmskiej Grupy Literackiej „Pryzmaty” (1986-1993); od 1988 był czynnym członkiem Nauczycielskiego Klubu Literackiego im. Józefa Czechowicza w Lublinie. W 1982 roku został członkiem Związku Literatów Polskich i w latach 1996-2000 przewodniczył Komisji Rewizyjnej Lubelskiego Oddziału ZLP.

Opublikował zbiory poezji: „Zaczyn” (1983); „Żywica” (1986); „Trochę inny świat” (1988); „Echa i szepty” (1990); „Zadziwienie” (1992); „W matni” (1995); „Kromka nadziei” (1995); „Blask życia” (1998); „Na krawędzi błękitu” (1999); „Krzesiwo” (2001); „Perły i korale” (2004); „Rozgawędziło się serce” (2006); „Krople słońca” (2009); „Pod skrzydłami orła” (2010); „U źródła” (2011); „Zapach jaśminu” (2012); „Jesienne głosy słyszę w dali” (2014). Eseje, wspomnienia: „Wywierzyisko” (2006); „Inny czas” (2007); „Listki moich wspomnień” (2008).

Edward Franciszek Cimek współpracował z Nauczycielskim Klubem Literackim w Białymstoku. Na łamach „Najprościej” ukazywały się jego poezje, proza oraz recenzje. Po raz ostatni w numerze 1 (107) z roku 2015 zamieszczony został zestaw wierszy z tomiku „Jesienne głosy słyszę w dali”.

Opracował **Kazimierz Słomiński**

Krystyna Gudel

ŚWIĘTO POEZJI W MOŃKACH

W październikowe popołudnie (9.10.2015 r.) w Miejskim Ośrodku Kultury w Mońkach miało miejsce ciekawe artystyczne wydarzenie. Najpierw Małgorzata i Sylwester Trojanowscy zaprezentowali niecodzienny koncert wokalnie-instrumentalny, którym wprowadzili słuchaczy do ogrodu poezji. Piękny głos pani Małgorzaty i muzyka pana Sylwestra to preludium do dalszej części popołudnia.

Poeci – laureaci konkursu poetyckiego, którego patronką jest Melania Burzyńska, odczytali nagrodzone i wyróżnione wiersze. Była to **XII edycja Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Melanii Burzyńskiej pn. *Poezja życiem pisana***.

W jury zasiadały: Irena Grabowiecka – Prezes Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku, Bożena Kupińska – Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Jaświłach, Izabela Dąbrowska – Kierownik Działu Promocji Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury w Białymstoku, Katarzyna Namojlik – Instruktor Miejskiego Ośrodka Kultury w Mońkach. Na posiedzeniu w dn. 29.IX.2015 r. przyznano w kategorii II: I nagrodę **Reginie Świtoń** z Knyszyna, dwie równorzędne II nagrody **Krystynie Gudel** i **Grażynie Cylik** z Białegostoku, III nagrodę **Annie Urbanowicz** z Moniek, dwa równorzędne wyróżnienia **Barbarze Lachowicz** z Białegostoku i **Agnieszce Maj** z Gołębia, Nagrodę Wójta Gminy Jaświły **Annie Piliszewskiej** z Wieliczki. W kategorii I nagród nie przyznano.

Wiersze nadesłane na konkurs przywołują obraz świata, który pozostaje już tylko w pamięci, bo czas dzieciństwa spędzonego pod rodzinnym dachem wśród urokliwej natury przeminął. W labiryncie dróg trudno odnaleźć tę, która wiedzie ...*gdzie proste chaty, / a w nich życzliwe zawsze progi, / pod oknem dziś niemodne kwiaty, / gościnna ławeczka dla wszystkich z drogi* (Agnieszka Maj, „Bonowskie ostoje”). Z tej poezji płynie tęsknota za czasem odeszłym, ale też jest nadzieja na powroty, jak w wierszu „Letni domek na ugorze”: *Teraz już tylko sosny dzikie na ugorze. / I choć prawo nabyły poprzez zasiedzenie, / nowe życie ci damy garstko ojcowizny. / Jak ptaki powracamy na rodzinną ziemię* (Krystyna Gudel, „Letni domek na ugorze”).

Konkurs odbywa się dzięki współpracy kilku instytucji: Gminnego Ośrodka Kultury w Jaświłach, Miejskiego Ośrodka Kultury w Mońkach, Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Białymstoku. Warto kontynuować to przedsięwzięcie, gdyż daje ono powód do promocji naszej urokliwej krainy, integracji środowiska poetyckiego, a nade wszystko przybliży postać patronki Melanii Burzyńskiej. Do zobaczenia w kolejnej edycji konkursu!

K r y s t y n a G u d e l

Tekst według publikacji w: „Biebrzańskim Szlakiem”, 2015, nr 2 (15), str. 26.

N O T K I

„Zwiastun Miłosierdzia”. Czasopismo Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku. Nr 85-86. Kwiecień – wrzesień 2015. # Str. 20-21: Marianna Szulborska. *Zaproszenie na Apele Jasnogórskie*.

Barbara Ostaszewska. *Goła Zośka. Echa legendy*. Wydawca: SPOLIUM, Augustów 2015. Stron 88; 19,5 x 13,9 cm; ISBN 978-83-942549-0-2. Redakcja i korekta: Marianna Rant-Tanajewska. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i notka o autorce: *Barbara Ostaszewska urodziła się i mieszka w Augustowie. Debiutowała w 2013 roku książką pt. „Pożegnanie z łękiem”, w której zawarła wiersze i fragmenty opowiadań. Autorka artykułów o sztuce i muzyce, tekstów scenicznych dla dzieci i młodzieży drukowanych w prasie i wydawnictwach okazjonalnych. Ponadto wypowiedzi o książce: Bożena Bendig, Józefa Drozdowska, Lucyna Jakubiak-Poręba. Tekst Józefy Drozdowskiej: Spodobał mi się bardzo pomysł, by legendarną Gołą Zośkę uczynić bohaterką opowiadań. Autorka, pisząc o niej, opowiedziała o życiu i wyborach dziewcząt i kobiet, którym ciągle są poddawane bez względu na czas. Nie omija ich przecież ani miłość, ani trudna historia, ani radość czy ból. W portretach naszych poprzedniczek zobaczyłam niejedną z nas. Opowiadania przeczytałam jednym tchem, doceniając znajomość historii regionu, tutejszej przyrody i dawnego słownictwa. Autorka kunsztownie ocala słowa, a poprzez nie przybliża atmosferę przeszłości, której znajomość potrzebna jest nam do zrozumienia naszych korzeni.* [Zamieszczony również na stronach internetowych: <http://www.asks.pl/o-nas/gmina-augustow/barbara-ostaszewska>; <http://augustow24.pl/info/bestseller-lata--w-augustowie.13653.html>].

„Topos”. Dwumiesięcznik Literacki. [Sopot]. 2015. Nr 4 (143). Str. 87-89: Janina Osewska. *List od Łucji z Carteret, 1996 rok; List od Łucji z Carteret, 1999 rok; List od Andrzeja Strumilly z Maćkowej Rudy, 2006 rok; Szafa; W podróży z chorym Ojcem*. [Wiersze].

„Kroniki. Według Muzeum im. Marii Konopnickiej w Suwałkach”. Nr 3 (24). Lipiec-wrzesień 2015. # Str. 2-3: *Dziewiątego listopada 2000 roku, czwartek*. Oprac. Zbigniew Fałtynowicz. [O historii Czwartków Literackich prowadzonych w latach 2000-2015 przez Józefę Drozdowską w MDK w Augustowie]. # Str. 17: Józefa Drozdowska. *Oficyna w Urdominie*. [Wiersz].

1.10.2016. Józefa Drozdowska – spotkanie autorskie. Szkoła Podstawowa im. Stefana kardynała Wyszyńskiego w Jabłońskich. Ze strony internetowej szkoły: *Poetka spotkała się z uczniami naszej szkoły i zaprezentowała swoje najpiękniejsze wiersze poświęcone dzieciom, przyrodzie, życiu na wsi dawnej i współczesnej oraz wielkim wydarzeniom z życia naszego kraju. Twórczość Pani Józefy wywarła duże wrażenie na naszych uczniach, zwłaszcza duże zainteresowanie wzbudziły wiersze o domowych pupilach.*

6.10.2015. Krystyna Gudel – spotkanie autorskie, prezentacja wierszy z tomiku *Stąd*. Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Świerzawie (woj. dolnośląskie).

16.10.2015. Podsumowanie XX jubileuszowej edycji Konkursu Poetyckiego Młodych „Przekroczyć próg nadziei” – wręczenie nagród i wyróżnień. Zespół Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia w Białymstoku. Komisja konkursowa: Mieczysław Czajkowski – literat (przewodn.), prof. Halina Krukowska, Ewa Piotrowska-Lipska – wizytator Kuratorium Oświaty w Białymstoku, Elżbieta Suchocka, Honorata Kozłowska, Mirosław Heleniak – wicedyrektor Zespołu Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia w Białymstoku (sekretarz komisji). Mieczysław Czajkowski jest pomysłodawcą i wieloletnim organizatorem konkursów poetyckich „Przekroczyć próg nadziei”.

18.10.2015. Spotkanie Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Prowadził Kazimierz Słomiński. Grażyna Cylik – spotkanie autorskie, tomik poezji *Witraże zadumy* (Białystok 2015); prowadził Kazimierz Słomiński. Prezentacja wierszy uczestników spotkania.

19.10.2015. W internecie pojawiła się strona internetowa DOCPLAYER, a na niej dwa numery „Najprościej”: 1/103/2014; 2/104/2014 (pdf).

Augustow24.pl – portal internetowy. Józefa Drozdowska. *Świadkowie historii o Oblawie Augustowskiej*. Rec.: Teresa Kaczorowska. *Oblawa Augustowska*. Wyd. „Bellona”, Warszawa 2015. [Wpis: 24.10.2015].

„Nowy Goniec Knyszyński”. Miesięcznik Turystyczno-Kulturalny. [Knyszyn]. Nr 10 (136). Październik 2015. Str. 19: Regina Świtoń. *** *Na parterze, po lewej, była Jego przystań...* [Wiersz; z dedykacją: *Pamięci Edwarda Jelskiego*].

„Przegląd Augustowski”. Nr 10 (247). Październik 2015. ## Str. 10: Józefa Drozdowska. *O Wiktorze Winikajtysie...* [O książce ks. Ryszarda Sawickiego *Ostatni wigierski kameduła. Wokół osoby i twórczości Wiktora Winikajtysa*]. # Str. 10: Józefa Drozdowska [tekst i zdjęcie]. *Nauczyciele emeryci wciąż aktywni*. [Wycieczka Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP w Augustowie]. ## Str. 11: Józefa Drozdowska. *Jablka*. [Pod nagłówkiem: *Z przysłowiem w tle: O ludowych mądrościach po Roku Oskara Kolberga*]. # Str. 11: Józefa Drozdowska [tekst i zdjęcia]. *Czesi w Augustowie*. ## Str. 13: Józefa Drozdowska [tekst i zdjęcie]. *Wrześniowe pogawarki poetyckie*. [W Filii nr 2 Miejskiej Biblioteki Publicznej APK, 27.09.2015]. ## Str. 14: Józefa Drozdowska. *Świadkowie historii o Oblawie Augustowskiej*. [O książce Teresy Kaczorowskiej *Oblawa Augustowska*, wydanej przez wydawnictwo „Bellona”].

4.11.2015. XIV spotkanie z cyklu *Dialogi Poetyckie – Jesienne Dialogi Formy*. Miejska Biblioteka Publiczna w Tucholi im. Aleksandra Janty-Połączyńskiego, Tuchola, ul. Pocztowa 7 B. Współorganizatorzy: Ewa i Kazimierz Żarscy. Wieczór poprowadzili Kazimierz Rink i Kazimierz Żarski. Goście spotkania: Irena Grabowiecka i Bronisława Sibiga. Na stronie internetowej biblioteki wpis: *XIV Dialogi Poetyckie* [zdjęcia]. Z tekstu: *Panie zaprezentowały swoje wiersze haiku w czterech grupach – żywiołach: powietrze, woda, ziemia, ogień. (...) Wieczór upłynął w sympatycznej atmosferze. Po części prezentacyjnej był również czas na zadawanie pytań zarówno ze strony prowadzących, jak i publiczności. (...) Irena Grabowiecka – poetka, fotografka, animatorka życia kulturalnego w Białymstoku, wieloletnia nauczycielka języka polskiego, członek*

Związku Literatów Polskich, prezeska Nauczycielskiego Klubu Literackiego przy Zarządzie Okręgu Podlaskiego, organizatorka konkursów literackich „O buławę hetmańską” i „Satyrbia”. Jest autorką pięciu tomików wierszy, w tym dwóch zawierających haiku. Jej twórczości przewodzi motto: „przyroda – wiara – słowo”. **Bronisława Sibiga** – najkrócej mówi o sobie: „Moja jesień / jest bogata / strumieniem czasu”. Pochodzi z Rozkoszy leżącej w woj. lubelskim. Mieszka i tworzy w Tychach. Pielęgniarka z wyboru i wykształcenia z ponad 30-letnim stażem zawodowym, pracowała m. in. jako pielęgniarka środowiskowa. Z zamilowania poetka, laureatka ogólnopolskich konkursów poezji haiku. W 2008 r. wydała debiutancki tomik wierszy „Wędrując pomiędzy myślami”. Oprócz poezji jej wielką pasją jest rękodzieło artystyczne.

8.11.2015. Rozstrzygnięcie VIII Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Ireny Golec „Czerwona Róża dla Niej”. Gminny Ośrodek Kultury w Kąkolewnicy. Jury: Ryszard Kornacki (przewodn.), Zofia Goławska, Katarzyna Wileńska (sekretarz) – rozpatrzyło 97 zestawów poezji i prozy. W dziedzinie poezji w kategorii IV pierwszą nagrodę otrzymała Krystyna Gudel (Suchowola) za zestaw sonetów.

14.11.2015. Rozstrzygnięcie IX Mazowieckiego Konkursu Literackiego (pod hasłem: „...z przypowieści jedno proste słowo”). Muzeum Historyczne, Przasnysz. Organizator: Koło Miłośników Sztuki TARAS. Współorganizatorzy: Miejska Biblioteka Publiczna w Przasnyszu, Miejski Dom Kultury w Przasnyszu, Muzeum Historyczne w Przasnyszu, Związek Literatów na Mazowszu, Oddział Ciechanowski Stowarzyszenia Autorów Polskich, Ostrołęcki Klub Literacki OsKaL. Tematem przewodnim tegorocznego konkursu były słowa zaczerpnięte z jednego z wierszy ks. Jana Twardowskiego. Jury: dr Dorota Czyż, Janina Janakakos-Szymańska, Piotr Kaszubowski, Teresa Kupiszewska, Bożenna Parzuchowska (sekretarz). Do druku zakwalifikowano m. in.: Krystyna Gudel (w kategorii poezji oraz prozy), Joanna Pisarska (w kategorii poezji). • Relacja z rozstrzygnięcia na portalu internetowym infoprzasnysz.com Przasnyski Portal Społecznościowo-Informacyjny: *Final IX Mazowieckiego Konkursu Literackiego*.

15.11.2015. Spotkanie Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Prowadził Kazimierz Słomiński. Spotkanie poświęcone twórczości Józefa Banasiaka (liryka i satyra); prowadził Kazimierz Słomiński, przy współudziale Anastazji Michaliny Banasiak, żony zmarłego. Turniej jednego wiersza; temat: *Jesień*; jury: Roman Kowalewicz, Eugenia Adamska, Anna Juszcuk – rozpatrzyło osiem wierszy; dyplom: Regina Kantarska-Koper.

17.11.2015. Leonarda Szubzda – spotkanie autorskie. W cyklu „Cudze chwalicie, swego nie znacie...”. Szkoła Podstawowa w Geniuszach.

20-21.11.2015. XII Festiwal Pisz i Śpiewaj Poezję. [Odbychał się w Pisz]. Organizatorzy: Gmina Pisz, Piski Dom Kultury, Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna, Muzeum K. I. Gałczyńskiego w Praniu, Starostwo Powiatowe w Pisz. Patronat honorowy: Burmistrz Pisz. Patronat medialny: Dwumiesięcznik literacki „Topos”, TVP Olsztyn, Radio Olsztyn. Festiwalowi jak co roku towarzyszyły spotkania poetyckie i muzyczne w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej i Piskim Domu Kultury. W pierwszym dniu Festiwalu odbył się Otwarty Turniej Jednego Wiersza „O srebrną monetę K. I. Gałczyńskiego” pod patronatem Burmistrza Pisz. Podczas turnieju prezentowane były osobiście przez poetów własne, niepublikowane wcześniej wiersze. Turniej poprowadził poeta Wojciech Kass, dyrektor Muzeum w Praniu w Kawiarence Artystycznej Piskiego Domu Kultury. Drugi dzień Festiwalu rozpoczął się od przedpołudniowych warsztatów poetyckich, które poprowadzili poeci: Przemysław Dakowicz, Krzysztof Kuczkowski i Wojciech Kudyba. Wieczorem odbyło się spotkanie poetyckie *Po pierwsze, po drugie i po trzecie, czyli ile ważnych dla nas sensów możemy wyczytać z jednego wiersza*, które zaprezentowali prowadzący tego dnia warsztaty w Bibliotece i Dyrektor Muzeum w Praniu – Wojciech Kass. W turnieju jednego wiersza przyznano Srebrną Monetę K. I. Gałczyńskiego; otrzymała ją Joanna Pisarska za wiersz *Spacer z wnuczką*. Ponadto przyznano trzy wyróżnienia i nagrodę publiczności. W spotkaniach uczestniczyła również Regina Kantarska-Koper.

Choszczno.pl – portal internetowy. Tekst: *Choszczno – Wiersze przy obrazach*. [Wpis: 23.11.2015]. Czytamy: *W piątek w Małej Galerii Choszczeńskiego Domu Kultury odbył się wernisaż 3. Ogólnopolskiego Przeglądu Twórczości Plastycznej Pracowników Oświaty. W ubiegłym roku po raz pierwszy na wystawie pojawiły się wiersze, a tym razem obok obrazów, fotografii, haftów i biżuterii zobaczyliśmy też debiutanckie tomiki. Gdy w 2013 roku przegląd debiutował, jego organizatorzy, czyli choszczeński oddział Związku Nauczycielstwa Polskiego i Choszczeński Dom Kultury zamierzali stworzyć miejsce, gdzie artyści wywodzący się ze środowiska nauczycielskiego naszego województwa mogliby prezentować swoją twórczość. Pomysł się sprawdził, bo już na drugim wernisażu padła propozycja, by zapraszać autorów także spoza Pomorza Zachodniego. – I tak oto nasza impreza stała się ogólnopolską – mówi BARBARA NASKRĘT, prezes ZNP w Choszcznie. Podkreśla, że w tym roku obok choszcznian prezentują się również nauczyciele z Radzyna Podlaskiego, Częstochowy, Łodzi, Wałcza i Drawna. Malarstwo, fotografia, hafty, sztuka użytkowa i biżuteria, to dziedziny, po które nauczyciele sięgają najczęściej, jednak tym razem organizatorów przeglądu zaskoczyły m. in. IRENA GRABOWIECKA, REGINA KANTARSKA-KOPER, DOROTA ŁABANOWSKA i JOANNA PISARSKA, które na przegląd przysłały... tomiki wierszy. Czytając więc ich dzieła, możemy podziwiać całą plastyczną resztę, której autorami są: GRAŻYNA HANKIEWICZ, MARIA ZIÓŁKOWSKA, MAREK CZARNOŁĘSKI, MAŁGORZATA SZYMAŃSKA, JOANNA DULEJ, ANNA WALCZAK, RENATA GROSS, MAŁGORZATA PIELACKA, JUSTYNA JURKIEWICZ, IWONA NAWROCKA, TERESA PIETKIEWICZ, KRYSTYNA MAZUREK, HELENA NOWAK, BARBARA WIDŁA, TERESA ŁUKASZEWICZ, JOLANTA ZIÓŁKOWSKA, EDMUND POKORNIECKI, PIOTR MASŁOWSKI, LIDIA BAREJ i JUSTYNA KRAWCZYK.*

24.11.2015. Leonarda Szubzda: *Dom – ojczyzna najmniejsza*. Prelekcja dla słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Ostrowi Mazowieckiej.

25.11.2015. Józefa Drozdowska – spotkanie autorskie dla dzieci i rodziców. Szkoła Podstawowa im. ks. Stanisława Chmielewskiego w Monkiniach. Na stronie internetowej SP w Monkiniach zamieszczony został napisany na tę okazję wiersz J. Drozdowskiej: *O KOCIE, KTÓRY MARZYŁ, BY ZOSTAĆ MŁYNARZEM // Poznałam kiedyś kota w Monkiniach, / który się różnych zawodów imał. / Najbardziej jednak chciał być młynarzem, / o młynie we wsi bez przerwy marzył. / Śnił fury pełne pszenicy i żyta / – będzie z nich mąka wyśmienita. / Biała jak wąsy kota młynarza, / którego widok młyna rozmarzał. / A po skończonej wieczorem pracy / szedłby nad Wigry, by łowić raki. / I wraz z księżycem do domu wracał, / bo jutro znowu czekałaby go praca. / Rano pilby mleko do pysznych bułeczek, / na które mąkę sam męłby jak wiecie. / Marzył na próżno, młyna nie było, / a może wszystko to mi się śniło, / bądź kotka Matylda opowiadała, / gdy nocą do Monkiń się zakradała. / Albowiem koty wędrują po świecie, / by potem bawić opowieściami dzieci. // Augustów, listopad 2015.*

„Rozrywka”. Dwutygodnik szaradziarski. [Warszawa]. Nr 24 (1492). 29 listopada 2015. # Str. 28: Roman Nowoszewski. Apoloniusz Ciołkiewicz. Tekst:

„Rymowanie jest moja pasją” – powiada Apoloniusz Ciołkiewicz i potwierdza to regularnymi przesyłkami zadań, z których drukujemy niestety ledwie część (numer nie z gumy, wiadomo). Współpracuje z nami od roku 2001, chociaż swój pierwszy palindrom ujrzał na łamach „Rozrywki” już w roku 1980; później nastąpiła ponaddwudziestoletnia przerwa. Przez blisko piętnaście lat współpracy zamieścił w naszych czasopismach ponad tysiąc sześćset zadań.

„Umiejętności rymotwórcze – dodaje – odziedziczyłem najprawdopodobniej po mamie, natomiast zamiłowanie do szaradziarstwa – po tacie”, który regularnie kupował „Rozrywkę”, „Szaradziście” i „Krzyżówkę”, namiętnie rozwiązując krzyżówki. Drobnych form nie brał na warsztat, więc próbował je odgadywać młody Apoloniusz. Szło opornie, ale z czasem doszedł do takiej sprawności, że sam zaczął układać kalambury, homonimy, palindromy. I robi to do dziś.

Rymuje nie tylko na łamach „Rozrywki” – wydał już kilka tomików satyrycznych i humorystycznych... (...) Ponadto wiele wierszy i fraszek ukazało się w czasopismach,

almanachach, antologiach, krążą też po Internecie, zaś palindromista Tadeusz Morawski w pięciu książkach zamieścił wierszyki do swoich palindromów ułożone przez pana Apoloniusza.

W rubryce „przynależność” Apoloniusz Ciołkiewicz wpisuje: Związek Polskich Autorów i Kompozytorów ZAKR, Partia Dobrego Humoru oraz... związek małżeński. I dodaje, że z powodzeniem i niepowodzeniem brał udział w różnych konkursach literackich, najczęściej satyrycznych. A w konkursach szaradziarskich startował dwa razy, zawsze w rodzinnym Białymstoku. W obu przypadkach „mieściłem się w pierwszej dziesiątce. Od końca licząc...” – dopowiada samokrytycznie. [Zdjęcie]

Teksty Apoloniusza Ciołkiewicza: *Defilada*. Skrótką; *Zesłanie*. Anagram (str. 28); *Przedwyborcze zamroczenie*. Szarada anagramowa (str. 29).

Warsztaty literackie w międzypokoleniowym projekcie „Między nami kobietami” – w ramach Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Sokółce. Prowadziła Leonarda Szubzda (od czerwca do listopada 2015). • Publikacja: *Warsztaty literackie międzypokoleniowego projektu „Między nami kobietami”*. Stron 8 (dwie kartki formatu A4). Zrealizowano przy wsparciu finansowym Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego w Białymstoku. Na str. 2 tekst Leonardy Szubzdy: *Spotkania Kobiet – członkiń Stowarzyszenia Uniwersytetu Trzeciego Wieku i uczennic sokólskich szkół – odbywały się w jesienne popołudnia, kiedy to zachmurzone niebo i złocące się liście nastrojają do zadumy nad życiem i szukaniem jego sensu... Uczestniczki warsztatów chciały sprawdzić, czy – odkrywając w sobie nieznane możliwości i przestrzenie – potrafią pisać. Tematów dostarczało samo życie – to przede wszystkim drugi człowiek, jego inność i niepowtarzalność, fotografie z rodzinnych albumów, poezja – w tym wiersz „Ostrzeżenie” Steve’a Kowita w tłumaczeniu Czesława Miłosza oraz wiersz Wisławy Szymborskiej, na podstawie którego uczestniczki wykonały kolaże przypominające o tym, że „nic dwa razy się nie zdarza i nie zdarzy”, dlatego trzeba w pełni przeżywać każdy darowany dzień... Uczestniczki warsztatów przekonały się, że inspiracje można znaleźć wszędzie, a praca twórcza ze słowem, które jest materiałem łatwo dostępnym lecz wymagającym krytycznego wyboru, może stać się twórczą przygodą i sposobem na życie.* [Zdjęcia]. # Na kolejnych stronach teksty i kolaże. Autorki tekstów: Teresa Galewska, Jadwiga Grzybowska, Helena Jasińska, Edyta Głowa, Elżbieta Haponik.

„Drogi Miłosierdzie”. Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej. Nr 11 (63). Listopad 2015. Str. 27: Mieczysław Czajkowski. *Uśmiech Miłosierdzia*. [Pod nagłówkiem: *Warto przeczytać*]. Na temat książki: Mieczysław Czajkowski. *Uśmiech Miłosierdzia*. *Opowieść o życiu Błogosławionego Księdza Michała Sopoćki* (Sandomierz 2014).

„Nowy Goniec Knyszyński”. Miesięcznik Turystyczno-Kulturalny. [Knyszyn]. Nr 11 (137). Listopad 2015. Str. 3: Regina Świtoń. *Per aspera ad astra*. [Wiersz].

„Martyria”. Miesięcznik Diecezji Ełckiej. [Ełk]. Nr 11 (294). Listopad 2015. # Str. 16: Józefa Drozdowska. *Bargłowskie cmentarze parafialne*. [Zdjęcie]. # Str. 17. Józefa Drozdowska: *Ostatni wigierski kameduła*. [O książce ks. Ryszarda Sawickiego: *Ostatni wigierski kameduła. Wokół osoby i twórczości Wiktora Winikajtysa*].

„Przegląd Augustowski”. Nr 11 (248). Listopad 2015. ## Str. 11: J. Drozdowska [Józefa Drozdowska]. *Przypomnienie świętego Papieża*. Z tekstu: *W niedzielne południe 18 października, tuż po XV Dniu Papieskim, augustowska młodzież przypomniła nam przesłanie Jana Pawła II. Po Mszy św., licznie zgromadzonym słuchaczom w Bazylice NSJ, utwory poetyckie z muzyką Marka Andrzejewskiego, Elżbiety Granackiej i Marcina Stycznia, przedstawił działający przy Augustowskich Placówkach Kultury Zespół A-QQ – Augustowska Flota Śpiewająca. Słuchając wierszy Karola Wojtyły z poematu „Pieśń o Bogu ukrytym”, zaśpiewanych przez młodych ludzi, można było zadumać się nad ogromem miłości, jaką Bóg obdarza człowieka i darowany mu świat.* ## Str. 13: Józefa Drozdowska. *Wrony*. [Pod nagłówkiem: *Z przysłowiem w tle: O ludowych mądrościach po Roku Oskara Kolberga*]. # Str. 13: Józefa Drozdowska. *Obrazy znalezione Janiny Osewskiej*. [O wystawie zdjęć z Nowej Zelandii]. Z tekstu: *Wystawę Janiny Osewskiej w Małej*

Galerii APK można będzie oglądać do końca listopada. Widzieli już ją mieszkańcy Suwałk, Sopotu, Goldapi i zapewne jeszcze inni zobaczą te niezwykle zdjęcia. Jest to już jubileuszowa, dwudziesta indywidualna wystawa fotograficzna augustowskiej artystki. Pierwszą swoją wystawę miała w 2003 roku w Muzeum im. Marii Konopnickiej w Suwałkach. Uczestniczyła również w wielu wystawach zbiorowych. ## Str. 16: Józefa Drozdowska. *Czas Zaduszek*. [Wspomnienie].

Konfraternia Poetów. Poza czasem. XXX Zaduszki Poetyckie. Wydawcy: Konfraternia Poetów – 1986, Wydawnictwo i Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków 2015. Seria Jubileuszowa XXX-lecia Konfraterni Poetów. Stron 160; 16,5 x 11,9 cm; ISBN 978-83-63653-92-7; ISBN 978-83-7490-660-9. Redakcja: Jacek Lubart-Krzysica. # Str. 3: *Konfraternia Poetów. Misterium Poetycko-Muzyczne. XXX Zaduszki Poetów. Poza czasem. Wierszami i wspomnieniami dzielić się będą przybyli z kraju i zagranicy poeci Konfraterni, a wiersze odeszłych poetów przedstawią krakowscy aktorzy. Poezja śpiewana: Andrzej Sikorowski. Prowadzenie: Jacek Lubart-Krzysica. 9.11.2015 r. (poniedziałek) godz. 17.00. Sala Balowa, Hotel Europejski, Kraków, ul. Lubicz 5. Honorowy Patronat: Prezydent Miasta Krakowa prof. Jacek Majchrowski. # Str. 120: Ewa Danuta Stupkiewicz. *** spotykam ludzi... [Wiersz].*

Roman Kowalewicz. *W labiryncie słów. Aforyzmy i sentencje*. Wydano nakładem autora, b.m.w. [Białystok] 2015. Stron 24; 21 x 14,8 cm; ISBN 978-83-940291-4-2. Wstęp i korekta: Regina Kantarska-Koper. Projekt okładki: Roman Kowalewicz. Zbiorek 184 aforyzmów. # Str. 3: Motto: *Ludzie najczęściej śnią, nie zdając sobie z tego sprawy. Rodzą się pogrążeni we śnie. Żyją śniąc. Nie budząc się, zawierają małżeństwa. Płodzą dzieci we śnie i umierają, nie budząc się ani razu. Pozbawiają siebie tym samym możliwości zrozumienia niezwykłości i piękna ludzkiej egzystencji. Mistycy, niezależnie od wyznawanej przez siebie doktryny, zgodni są co do tego, że wszystko, co nas otacza, jest takie, jakie być powinno. Wszystko. Cóż za przedziwny paradoks. Najtragiczniejsze jest jednak to, że większość ludzi nigdy tego nie jest w stanie zrozumieć. Nie są w stanie tego pojąć, gdyż pogrążeni we śnie, śnią sen prawdziwie koszmarny. Anthony de Mello. # Na str. 5 dedykacja: *Najbliższemu*. # Str. 7-8: Regina Kantarska-Koper. *W labiryncie słów*. [Wstęp]. # Na ostatniej stronie okładki notka o autorze: *Roman Kowalewicz urodzony w 1959 roku w Białymstoku, autor poezji, prozy i aforyzmów. Należy do Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Debiut poetycki w 2007 roku. Współautor zbioru wierszy „Krople poezji” (2008). Jego wiersze ukazały się w antologiach: „Na skrzydłach słów” (2009), „Opętani wierszem” (2010). W almanachu „Epea” (2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2014). Wydał tomik poezji „W nurcie życia” (2014). (...).* ## Dziesięć pierwszych aforyzmów: • *Idea jest wielka, dopóki nie przejmą jej mali ludzie.* • *Szczerość to nagość życia.* • *Ludzkie szczęście jest jak zbieranie kropel rosy. Długo się je zbiera, zbyt krótko smakują.* • *Jeśli pragniesz osiągnąć szczęście, żyj tak, jakby nic nie należało do ciebie.* • *Człowiek niesłowny jest jak sprzedawca oszukujący przy sprzedaży. Jego słowa są towarem, który nie ma wartości.* • *Na mieliźnie nie utoniesz, ale dalej nie popłyniesz.* • *Najpiękniejsze kwiaty żyją najkrócej.* • *Miłosierdzie i litość – jak poranek i zmierzch.* • *Są granice zła tak subtelne jak pajęczyna w słońcu.* • *Historia jak sztandar – zależna od wiatru.* [Str. 9].*

1.12.2015. Leonarda Szubzda: *Boże Narodzenie w literaturze*. Prelekcja dla słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Ostrowi Mazowieckiej. Zdjęcia ze spotkania na stronie internetowej: ostrowmaz.com (Ostrowski Portal Internetowy): *Boże Narodzenie w UTW (01.12.2015) (18 zdjęć)*.

6.12.2015. Niedzielne Pogwarki Poetyckie przy Herbatce (siódme z kolei). Filia nr 2 Miejskiej Biblioteki Publicznej APK, Augustów, ul. Komunalna 2. Wiersze o Adwencie, Bożym Narodzeniu, Nowym Roku i zimie czytali poeci z Augustowa i okolic: Genowefa Krystyna Balukiewicz, Irena Batura, Bożena Zofia Daniłowicz, Józefa Drozdowska, Krystyna Gudel, Lidia Łazarska, Urszula Sieńkowska-Cioch, Janusz Sowiński, Ewa Wojtków oraz Bożena Kowalczyk i Wojciech Batura, słuchano kolęd z płyty podarowanej przez muzyka Tadeusza Trojanowskiego w wykonaniu białostockiego artysty i jego przyjaciół. Prowadziła Józefa Drozdowska.

15.12.2015. Anna Romanowicz – spotkanie autorskie, prezentacja ostatnio wydanych książek. Centrum Kultury Prawosławnej, Białystok, ul. Świętego Mikołaja 5. Obecna również Anna Ralicka-Perkowska (przygotowywała grafiki do książki).

20.12.2015. Spotkanie Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Spotkanie opłatkowe. Prowadził Kazimierz Słomiński. Przygotowano składankę: *Gdy na niebie w Wigilię pierwsza gwiazdka zaświeci*. Nauczycielski Klub Literacki, Zarząd Okręgu Podlaskiego ZNP, Boże Narodzenie 2015. Opracowanie: Kazimierz Słomiński. Dwie kartki formatu A 4. Wiersze o tematyce bożonarodzeniowej. # Halina Alfreda Auron. *Jeżeli wstąpisz; Kolory chwili*. # Anastazja Michalina Banasiak. *** *raduje się świat cały...* # Grażyna Cylik. *Wigilia*; *** *skrzypi śnieg...* # Apoloniusz Ciołkiewicz. *Wieczór pod pierwszą gwiazdką*. # Jolanta Maria Dzienis. *W Wigilię; Dziecina*. # Józefa Drozdowska. *Trzy gile na jesionoklonie*. # Krystyna Gudel. *** *Oczy niebiańskich stróżów...* # Regina Kantarska-Koper. *Grudniowy tryptyk*. # Edward Lipiński. *Wigilia*. # Joanna Pisarska. *Wokół przyjscia*. # Ewa Danuta Stupkiewicz. *Tej Nocy...* # Leonarda Szubzda. *Zaskoczenie*. # Marianna Szulborska. *Życzenia świąteczne i noworoczne*. # Regina Świtoń. *** *gwiazda / dobrą nowinę...*

Augustow24.pl – portal internetowy. Józefa Drozdowska. *Trzy gile na jesionoklonie*. [Wiersz]. [Wpis: 27.12.2015].

„Kroniki. Według Muzeum im. Marii Konopnickiej w Suwałkach”. Nr 4 (25). Październik – grudzień 2015. # Str. 17: *Listy Kazimierza Orłosa do Janiny Osewskiej*. # Str. 21-22: Barbara Wojciulewicz. *Wbrew przemijaniu*. Rec.: Janina Osewska. *Tamto*. Sejny 2015. # Str. 22: Janina Osewska. *Sen o nieznanym miasteczku*. [Wiersz].

„Biebrzańskim Szlakiem”. Wydawca: Towarzystwo Biebrzańskie „OD NOWA” (Suchowola); adres redakcji: Mońki. Nr 2 (15). Wrzesień – grudzień 2015. ## Str. 20-22: Krystyna Gudel. *Historie pazurem wojny kreślone*. [Jadwiga Matyskiel. Tekst publikowany wcześniej w „Sami o sobie” nr 2/2015]. # Str. 25: Krystyna Gudel. *W małej podlaskiej wsi; Chłód; W podlaskim krajobrazie*. [Wiersze; nota o autorce; zdjęcia; pod nagłówkiem: *Poezja Podlasie pisana*]. # Str. 26: Krystyna Gudel. *Święto poezji w Mońkach*. [9.10.2015; rozstrzygnięcie XII edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Melanii Burzyńskiej pn. *Poezja życiem pisana*; zdjęcia].

„Sami o sobie”. Magazyn Informacyjno-Kulturalny. Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury Sportu i Turystyki w Suchowoli. 2015. Nr 3. ## Str. 5-6: *Aktywność z pasją. Część II*. Oprac. Krystyna Gudel. [Koło Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Suchowoli]. # Str. 6-8: *Bogu na chwałę, ludziom na pożytek (cz. II)*. Na podst. kroniki oprac. Krystyna Gudel. [Straż pożarna w Suchowoli]. # Str. 8-10: *Historia pazurem wojny kreślona*. [Stanisława Mikucka]. Opowieści wysłuchała i materiał opracowała Krystyna Gudel. # Str. 12-13: *Biblioteka poleca*. [Krótkie omówienia książek]. Książka prezentowana przez Krystynę Gudel: Katarzyna Michalik-Jaworska. *Blizny*. # Str. 13: *Konkurs recytatorski poezji Krystyny Gudel*. [26.11.2015; Szkoła Podstawowa w Suchowoli; uczniowie klas I-III. Konkurs zorganizowany przez nauczycielki Barbarę Jaroszewicz i Jadwigę Bujnowską przy udziale szkolnej bibliotekarki Teresy Kopeć]. # Str. 13: Joanna Beczko. *Spotkanie autorskie z Krystyną Gudel*. Tekst: 14 września 2015 r. w Sali Płomyk Gminnego Ośrodka Kultury Sportu i Turystyki w Suchowoli odbyło się spotkanie poświęcone promocji tomiku pt. „Stąd” Krystyny Gudel, na które przybyli rodzina, przyjaciele, znajomi, mieszkańcy Suchowoli oraz białostocki literaci. Zebranych gości w świat poezji wprowadził Kazimierz Słomiński – poeta, satyryk i krytyk literacki ze środowiska białostockiego, autor posłowie tomiku „Stąd”, a pani Krystyna Gudel odczytała swoje wiersze. [Zdjęcie].

„Zwiastun Miłosierdzia”. Czasopismo Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku. Nr 87. Październik – grudzień 2015. Wydanie specjalne. Kalendarz na 2016 rok. # Str. [12]: Marianna Szulborska. *Święty Jan Paweł II – Papież Bożego Miłosierdzia*.

„Nowy Goniec Knyszyński”. Miesięcznik Turystyczno-Kulturalny. [Knyszyn]. Nr 12 (138). Grudzień 2015. # Str. 18-21: *Konkurs recytatorski „Od świtu do zmierzchu”*. [10.12.2015 – pierwsza edycja konkursu poświęconego pamięci Elżbiety Daniszewskiej; w jury m. in. Regina Świtoń]. # Str. 32: Regina Świtoń. *** *gwiazda / Dobrą Nowiną zapukała do okien...* [Wiersz].

„Martyria”. Miesięcznik Diecezji Ełckiej. [Ełk]. Nr 12 (295). Grudzień 2015. # Str. 15. Józefa Drozdowska. „*Wielka Msza Jana Pawła II*”. [O koncercie w kościele p.w. Świętej Rodziny w Augustowie; zdjęcie].

„Przegląd Augustowski”. Nr 12 (249). Grudzień 2015. ## Str. 4: Józefa Drozdowska [tekst i zdjęcie]. *Przewodnicy wciąż w drodze*. [O augustowskich przewodnikach PTTK]. ## Str. 5: Józefa Drozdowska. *10 lat „Zaczarowanych Wysp”*. Z tekstu: *Galeria „Zaczarowane Wyspy” znajduje się przy ul. Kardynała Wyszyńskiego I w pomieszczeniach II Liceum Ogólnokształcącego w Augustowie im. Polonii i Polaków na Świecie. Tworzą ją nauczyciele i uczniowie szkoły oraz zapraszani przez nich goście*. ## Str. 11: J. Drozdowska. *O kobiecie jesienią*. [Barbara Ostaszewska – wieczór poezji w Miejskim Domu Kultury w Augustowie]. ## Str. 12: J. D. [J. Drozdowska, tekst i zdjęcie]. *Na chmurną pogodę*. [Katarzyna Pisarska – promocja książki *Wiedziałam, że tak będzie* w MDK]. # Str. 12: Józefa Drozdowska [tekst i zdjęcie]. *Obchody 75. rocznicy powstania Tajnej Organizacji Nauczycieli*. ## Str. 13: Józefa Drozdowska. *Śnieg*. [Pod nagłówkiem: *Z przysłowiem w tle: O ludowych mądrościach po Roku Oskara Kolberga*]. # Str. 13: J. Drozdowska [tekst i zdjęcie]. „*Wielka Msza Jana Pawła II*” w kościele w Wypustach. ## Str. 16: J. Drozdowska [tekst i zdjęcie]. *O Adwencie, Bożym Narodzeniu i o zimie*. [Niedzielne Pogwarki Poetyckie przy Herbatce 6.12.2015].

„Ananke”. Kwartalnik Artystyczny. Galeria im. Sleńdzińskich w Białymstoku. Nr 1/2 (78/79). 2015. # Str. 33-37: *Kalendarium wydarzeń. Termin: 1 stycznia – 30 czerwca 2015 roku*. Opracowała: Olga Pacewicz. Na str. 37 notatka: *30 maja (ul. Waryńskiego) – Nauczycielskie Spotkania Literackie. Podsumowanie XXVIII Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O Buławę Hetmańską” oraz Konkursu na Aforyzm i Fraszkę „SATYRBIA 2015”. Organizator: Związek Nauczycielstwa Polskiego Zarząd Okręgu Podlaskiego oraz Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku*.

O złote pióro Papuszy. 3 Międzynarodowy Konkurs Poezji Romskiej im. Papuszy. Tarnowskie Towarzystwo Kulturalne, Tarnów 2015. Biblioteka Romska. Stron 124; 19,2 x 12 cm; ISBN 978-83-62719-29-7. Wybór wierszy i redakcja: Barbara Gancarz. Wydawnictwo pokonkursowe. Konkurs ogłoszony w roku 2013, rozstrzygnięty w 2014; napłynęło 290 utworów od 126 autorów (tomik prezentuje utwory laureatów oraz utwory wyróżnione drukiem). # Str. 55: Krystyna Gudel. *Babcia Bronia ostrzegala*. [Wiersz wyróżniony drukiem]. # Str. 114: Janina Puchalska-Ryniejska. *Rozdarte serce*. [Wiersz wyróżniony drukiem].

Ziemia najbliższa. Pamięci Romualda III Mikoszewskiego. Łosice 2015. Romuald Mikoszewski. *20 lat konkursu Jego pamięci*. Łosicki Dom Kultury, Łosice 2015. Stron 88; 21 x 21 cm; ISBN 978-83-92-31-19-2-8. Nakład: 1000 egz. ## Str. 3: Ryszard Kornacki. *Słowo wstępne*. ## Na str. 16-87: *Werdykty jury i wiersze laureatów (od X konkursu w roku 2005)*. # Str. 59: Krystyna Gudel. *Zachód nad Biebrzą*. [Wiersz; konkurs 2011, III miejsce]. # Str. 68: Krystyna Gudel. *W Szkiłdziowym brzeźniaku*. [Wiersz; konkurs 2012, wyróżnienie].

XI Ogólnopolski Konkurs Satyryczny. O Statuetkę Stolema. Almanach pokonkursowy. Gniewino 2015. [Na stronie tytułowej: *Almanach pokonkursowy „O Statuetkę Stolema 2015”*]. Nakładem Centrum Kultury, Sportu, Turystyki i Biblioteki w Gniewinie, Gniewino 2015. Stron 56; 20,8 x 14,7 cm; ISBN 978-83-65092-02-1. Redakcja: Mirosław Odyniecki. # Str. 3: *Protokół z posiedzenia Jury...* Jury: Mirosław Odyniecki (przewodn.), Wioletta Majer-Szreder, Tomasz Fopke – rozpatrzyło 143 zestawy utworów satyrycznych. Przyznano I, II i dwie III nagrody oraz

trzy wyróżnienia. Jedno z wyróżnień otrzymał Apoloniusz Ciołkiewicz. # Str. 25-31: Apoloniusz Ciołkiewicz. *Słowem poszturchiwanie. Rajskie życie. O zawodach amatorsko*. [56 fraszek].

Zbudować DOM. Opowieść o Hospicjum w Białymstoku i jego kierowniku doktorze Tadeuszu Borowskim-Beszcie. Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku, Białystok 2015. Stron 278; 24 x 17 cm; ISBN 978-83-62071-75-3 (oprawa twarda), ISBN 978-83-62071-74-6 (oprawa miękka). Redakcja: Teresa Jabłońska, Anna Cítko. # Str. 246-247 [w rozdziale: *Ludzie o wspianym sercu – wolontariusze*]: Apoloniusz Ciołkiewicz. *Hospicjum tu i teraz*. Z tekstu:

Jako wolontariusz pracuję w Hospicjum od niedawna, bo dopiero od 25 marca 2015 r. Może lepiej napisać „udzielam się”, bo przebywanie w tej instytucji tylko przez kilka godzin i jedynie raz w tygodniu trudno raczej określić zaszczytnym mianem „pracy”. Dlaczego tu trafiłem? Nie bardzo potrafię odpowiedzieć na to pytanie. Przyczyn chyba było wiele, a może nie było żadnej? Pewnie mój wiek (64 lat) był tym kamykiem, który spowodował, że jakieś rumowisko zostało poruszone. Zbiegło się to w czasie ze śmiercią dwóch bliskich mi osób, kolegi z ogólniaka i przyjaciela z lat młodzieńczych. I pewnie nikt się nie zgorszy, kiedy w rysach cierpiącego pacjenta dostrzegam coś z wyglądu Waldka, przy którego szpitalnym łóżku trwałem prawie do końca. Czasem złościły mnie jego telefony, ale w gruncie rzeczy czekałem na nie... Kto wie, może splacam dług wdzięczności...

(...) Skoro wspomniałem o pierwszym dniu, to kilka słów o nim z mojej notatki:

„Po kursie pierwszy raz jako wolontariusz. Na początek miałem zmywać podłogę w korytarzu. Do użytku ma być oddane nowe skrzydło. Wcześniej odbędzie się międzynarodowe sympozjum na temat leczenia paliatywnego.

W białym fartuchu, do tego gumowe rękawiczki, zmywam podłogę mopem. Po godzinie pielęgniarka zabiera mnie do wyposażania łóżek. Powlekanie materaców, podłączenie materaców antyodleżynowych, zaścielanie prześcieradeł. Robimy to z pielęgniarkami i wolontariuszem Pawłem.

Po ponad godzinie pan Dyrektor zarządza przerwę na herbatę. Przychodzi pani Józia, opiekunka wolontariuszy. Dyrektor-doktor oprowadza mnie po placówce. Zostaję przy łóżku pani nauczycielki. Ja też jestem z wykształcenia nauczycielem. Rozmawiamy prawie godzinę. Właściwie tylko ja mówiłem, pani prosiła, żebym opowiadał, bo jej nikt nie odwiedza.

Tak wyglądał mój pierwszy dzień tu i teraz.”

Prezentacja książki: 14.12.2015. Centrum Wystawienniczo-Konferencyjne Archidiecezji Białostockiej (Białystok, ul. Kościelna).

Konkurs na Najlepiej Zachowany Zabytek Wiejskiego Budownictwa Drewnianego w Województwie Podlaskim 2015. Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu, Ciechanowiec 2015 [Druk i oprawa: Drukarnia Biały Kruk Białystok]. Stron 64; 23,3 x 16,5 cm; ISBN 978-83-62374-88-5. Tekst i fotografie: Artur Gawel. # Pierwsza strona okładki: dom, Stara Rozedranka 21 [zdjęcie]. # Str. 3: [Pismo Marszałka Województwa Podlaskiego Mieczysława Kazimierza Baszko]. Z tekstu: *W bieżącym roku rozpoczęliśmy drugą dekadę realizacji Konkursu na Najlepiej Zachowany Zabytek Wiejskiego Budownictwa Drewnianego w Województwie Podlaskim. (...) Drewniane domy, budynki gospodarcze, młyny, spichlerze czy też założenia dworskie – to przykłady dawnego budownictwa, niemal zupełnie opartego na drewnie. To również osobliwi nauczyciele i świadkowie polskiej historii. Dają nam wyobrażenie o charakterystycznym wyglądzie dawnych podlaskich wsi i małych miasteczek – często ubogich lecz schludnych i jakże pięknych w swej prostocie.* # Str. 5-6: *Budynki nagrodzone. Budynki wyróżnione*. Z tekstu: *I miejsce – budynek mieszkalny, Stara Rozedranka 21, gm. Sokółka, wł. Leonarda i Zygmunta Szubzda.* # OPIS NAGRODZONYCH BUDYNKÓW. Str. 8-11: Tekst: *Pierwsze miejsce w jedenastej edycji „Konkursu na Najlepiej Zachowany Zabytek Wiejskiego Budownictwa Drewnianego w Województwie Podlaskim” zajął budynek mieszkalny w miejscowości Stara Rozedranka 21 położonej na terenie gminy Sokółka. Dom ten został wybudowany na początku lat trzydziestych XX w. W 2003 roku został kupiony przez obecnych właścicieli, którzy przeprowadzili jego gruntowny remont. Część gospodarczą połączono z mieszkalną, tworząc w niej jedno, duże pomieszczenie pełniące funkcję salonu. Wymieniono dachówkę cementową na blachodachówkę.*

Poddasze zostało zaadaptowane na cele mieszkalne, znajdują się tam pokoje gościnne. Co ważne – zachowano oryginalną stolarkę okien i drzwi, a także deskowe podłogi. Dom jest usytuowany szczytem do drogi. Zachowany jest oryginalny szalunek, przy czym warto zaznaczyć, iż ma on typowy układ – do dolnej krawędzi okien deski szalunku są w układzie pionowym, natomiast powyżej – poziomym. Budynek zdobią podokapowe listwy. Szczyt jest szalowany deskami w ozdobnym układzie. Przy drzwiach zewnętrznych zamontowano zadaszenie na czterech słupkach. Wnętrze części mieszkalnej jest podzielone na pokój, kuchnię, sień i komorę, która została przebudowana na łazienkę. Piec kuchenny i dwa grzewcze wykonane są z kafla. Znaczna część mebli stanowiących wyposażenie wnętrza liczy już sobie co najmniej kilkadziesiąt lat, między innymi skrzynia i etażerka. Szczególny nastrój wnętrza nadają liczne haftowane i malowane na płótnie makatki, na których można zobaczyć tak charakterystyczne w wiejskim wnętrzu motywy jak para łabędzi lub jelenie w lesie. Na ścianach wiszą też liczne religijne oleodruki. U powały zawieszono słomiane pająki. Obecnie dom służy jako dacha. Przyznając pierwszą nagrodę Jury doceniło dbałość właścicieli o zachowanie domu w jak najlepszym stanie technicznym oraz utrzymanie wiejskiego charakteru jego wnętrza. Swoją emocjonalną więź z domem Pani Leonarda Szubza wyraziła w napisanym przez nią wierszu: Spotkanie pierwsze // Wejdz – powiedział dom / A nie będę samotny / Uchyliły się drzwi / Przystąpiłam wydeptany próg // Wejdz – proszą ściany / Kiedyś było tu życie / Byli odeszli ludzie / Zostały po nich rzeczy // Przysiądź zachęca stół / Przypomnę ci zapach chleba / Święty obrzęd jedzenia / Dotyk utrudzonych rąk // Zostanę – mówię przeznaczeniu / Pozwolę snom się wypełnić / Rozpalę ogień / Dłońmi ogrzeję kuchenny piec. [7 zdjęć].

Anna Romanowicz. *Na wstęgach snów*. Wydawnictwo PRYMAT Mariusz Śliwowski, Białystok 2015. Stron 70; 20,8 x 14,5 cm; ISBN 978-83-7657-198-0. Opracowanie: Eugeniusz Szulborski. Konsultacja redakcyjna i korekta: Irena Grabowiecka, Wiesław Sienkiewicz. Opracowanie graficzne: Józef Kosior. Tom prozy. Wznowienie. Wydanie pierwsze: Związek Nauczycielstwa Polskiego Zarząd Okręgu, Kuratorium Oświaty i Wychowania w Białymstoku, Białystok 1990. # Str. 5: Eugeniusz Szulborski. [Wstęp]. # Siedem rozdziałów: *Sąd Ostateczny; W zimowym krajobrazie Kozeny; Artyści na Wodzenie; W wodnym trygonie Rybeny; Spotkanie z Bogiem; Po zaułkach purpurowej Skorpeny; Ślub na Millenie*. # W rozdziale *Artyści na Wodzenie* opis snu na temat spotkania z nieżyjącym już Wiesławem Kazaneckim. # Zakończenie ostatniego rozdziału: – *Otóż i narzeczony – powiedział Bóg, wskazując ręką nadchodzącego narzeczonego. To LOS, ten sam, który oprowadzał cię po gwiazdach, dzięki któremu znalazłaś się w sklepieniu. Ten sam, który pomagał ci na Ziemi, jak tylko umiał najlepiej i najrozsądniej. Tam nie widziałas go, gdyż był dla ciebie niewidzialny. Dopiero przed Sądem Ostatecznym zezwoliłem ci go poznać i pokochać – powiedział Bóg. – Zasłużyłaś na niego, więc z nim nadal pozostań.*

Wszyscy wstali. Unieśli do góry ręce. Na niebie zabłyśły gwiazdy. Byłam szczęśliwa. Gdzieś daleko rozległy się wystrzały. Po chwili ujrzałam wspaniałe fajerwerki. W dłoniach trzymałam wielki kłębek wstęg. Był to mój prezent ślubny ofiarowany przez Los.

Obudziłam się zupełnie sama. Przy mnie leżał posłuszny kłębek wstęg. [Str. 68-69].

Anna Romanowicz. *Aureola*. Wydawnictwo PRYMAT Mariusz Śliwowski, Białystok 2015. Stron 48; 20,8 x 14,7 cm; ISBN 978-83-7657-119-5. Ilustracje wewnątrz książki i na okładce: Anna Ralicka-Perkowska. Tom prozy. # Str. 5-8: Anna Romanowicz. *Wstęp*. # Na str. 11 wiersz *Przeznaczenie*. # Na str. 12-42 dwanaście krótkich tekstów o opiekuńczej roli „mojego” św. Mikołaja: *Repasacja; Wiza; Przywitanie z Marią; Piątek; Składanka; Żetony; Kradzioną kawą; Kajuta; Rejs „Wawelem”; Soki i soczki; Słodka Gwiazdka; Ręka Boska*. # Str. 43-44: *Kilka słów o Autorce*. [Zdjęcie]. Z tekstu: *Anna Romanowicz (1949) – białostoczanka, nauczycielka. Od 1964 r. pisze wiersze oraz prozę dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Była prezesem Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Prowadziła teatrzyki dziecięce i kabarety dla dorosłych. Pisała dla nich teksty. W Klubie Osiedlowym „Zenit” na osiedlu Piasta zorganizowała Klub Seniora. Organizowała w nim spotkania z malarzami, pisarzami, rzeźbiarzami ziemi podlaskiej. (...) A. Romanowicz to laureatka 58 konkursów literackich. Ostatnią nagrodę otrzymała w sierpniu 2005 roku w Szczecinie. Jest autorką tekstów piosenek, które w 2000 roku ukazały się na płycie CD i w wersji magnetofonowej pt. „Pojednanie”. Tłumaczy na język polski piosenki z języka*

białoruskiego i rosyjskiego. Utwory A. Romanowicz publikowało Polskie Radio Białystok, Lato z Radiem w Warszawie i Radio Polonia 2000 w Chicago. Drukowane były w prasie: *Twórczość Robotników*, *Nike*, *Bez przysłony*, *Własnym Głosem*, *Gazeta Współczesna*, *Pogłosy*, *Wprost*, *Dyskusja*, *Płomyczek*, *Miś*, *Martyria*, *Kurier Podlaski*, *Krzyżówka dla dzieci*, *Głos Wybrzeża*. Andrzej Pańta tłumaczył jej wiersze na język niemiecki. Obecnie Anna Romanowicz jest na zasłużonej emeryturze. # Str. 45-46: Publikacje Anny Romanowicz. Wykaz publikacji zwartych: „Nokturn na pustej sali” – RSTK Siedlce 1987 r.; „Z chlebem w dłoni” – NKL, Białystok 1989 r.; „Zza wachlarza szalonej jesieni” – NKL, Białystok 1989 r.; „Wiersze Misia Przedszkolaka” – NKL, Białystok 1990 r.; „Na wstęgach snów” (proza) – NKL, Białystok 1990 r.; „Kim jestem” (książka ćwiczeniowa dla dzieci) – Pitagoras, Białystok 1993 r.; „Antologia zagadek od A do Z” (książka dla nauczycieli) – KAW, Białystok 1993 r.; „Magia świerkowej gałązki” – NKL, Białystok 1993 r.; „Z chatki świętego Mikołaja” – Białystok 2006 r.

Krystyna Humienna. *Wybrane wiersze. Duchowe – teksty pieśni i piosenek – przyrodnicze – różne*. Wydawnictwo BUK, Białystok 2015. Stron 166; 20,3 x 17,9 cm; ISBN 978-83-64922-24-4. Wybór wierszy i malarstwa oraz opracowanie graficzne: Krystyna Humienna. W dziale „Wiersze przyrodnicze” – obrazy autorstwa: Beata Dorota Humienna. [Wstęp] i korekta: Irena Grabowiecka. Tłumaczenie recenzji Missa Brevis na język włoski: Jadwiga Czech. Zbiorek wierszy. # Na str. 3 motto: „Malować, pisać, śpiewać, to błysk promieni szczęścia”. Krystyna Humienna. # Na str. 6 nota o autorce: Krystyna Humienna mieszka w Warszawie. Uzyskała wyższe wykształcenie muzyczne. Pracowała jako nauczycielka muzyki w szkole podstawowej. Jednocześnie z pasją zajęła się malarstwem. Od 1987 r. należy do Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku, gdzie wydała książkę pt.: „Przez oczy rododendronu”, na którą składają się wiersze i 40 akwareli. W 2001 roku ukończyła w Warszawie studia w Europejskiej Akademii Sztuk na Wydziale Malarstwa pod kierunkiem prof. Andrzeja A. Sadowskiego i Antoniego Fałata oraz otrzymała aneks do dyplomu z grafiki pod kierunkiem Ryszarda Osadczego. Artystka specjalizuje się w malarstwie olejnym, akwareli i grafice. Bierze czynny udział w wystawach krajowych i zagranicznych m. in. we Włoszech, Hiszpanii, Anglii i Francji. (...) Obecnie śpiewa, na wernisażach indywidualnych i zbiorowych wystaw malarskich, piosenki z własnymi tekstami i muz. prof. Jana Kaniewskiego, z którym to w roku 2013 wydała płytę pt. „Szczęśliwy Duet – Jan i Krystyna”. W 2014 wydała książkę pt. „mon âme”, z własnymi obrazami, grafiką i poezją. Książkę i płytę promowała na wystawie poplenerowej w Brukseli w 2014. # Str. 7-9: Irena Grabowiecka. *W kręgu muz...* [Wstęp]. # Str. 11-14: Ankieta informacyjna o artyście.

Mieczysław Czajkowski. *Pieśń o Świętej Wodzie*. Wydawnictwo Prymat Mariusz Śliwowski, Białystok 2015. Stron 92; 21 x 14,7 cm; ISBN 978-83-7657-194-2. Fotografie: Monika Zaborowska. Tomik poezji – 62 wiersze. # Str. 73-84: *Z opinii i recenzji*. [Wypowiedzi: Waldemar Smaszczyk, Józef Szczypka, Jarosław Ławski, Krystyna Konecka, Jan Leończuk, Piotr Rakowski, Józefa Hennelowa, Zdzisław Łączkowski, Jerzy Nachiło, z listu Gustawa Morcinka]. # Str. 85-87: *Od Wydawcy*. Tu m. in. adnotacja: *Niniejsza książka ukazuje się w sześćdziesiątą rocznicę twórczości literackiej i publicystycznej pisarza*. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i nota o autorze: *Mieczysław Czajkowski, poeta, prozaik, publicysta, recenzent literacki, ma w swoim dorobku kilkanaście tomów wierszy i prozy. Jest animatorem życia kulturalnego i literackiego. Debiutował 28 listopada 1955 roku na łamach „Życia Białostockiego” felietonem „Klub bez klubu”. Felieton stał się przysłowiowym kijem w mrowisku; ożywił uśpione środowisko literackie miasta, przyspieszając powstanie pierwszego po wojnie dyskusyjnego klubu literackiego w Białymstoku. Działalność Mieczysława Czajkowskiego na polu kultury wiąże się z promocją dawnego województwa białostockiego, prowadzoną przez niego m. in. w: „Kamienie”, „Nowym Nurcie”, „Za i przeciw”, „Słowie Powszechnym”. Zamieszczał tam liczne reportaże z Białegostoku, Suwałk, Olecka, Białowieży, Drohiczyzna, Supraśla, Tykocina, Knyszyna. Współautor przewodnika turystycznego „Supraśl” opublikowanego przez Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne w Krakowie (1972). Mieczysław Czajkowski przez wiele lat publikował recenzje literackie na łamach „Kuriera Porannego”, a także w ogólnopolskich pismach literackich, m. in. w „Akancie”. Starał się zachować od zapomnienia białostocki folklor, język i obyczaje mieszkańców starej dzielnicy*

„Bojary”, w cyklicznych audycjach Radia Białystok pod nagłówkiem „Gawędy Polikarpa Mościchy”. Przez kilka lat kontynuował tę tematykę na łamach „Kuriera Porannego” w cotygodniowych felietonach z cyklu „Korespondencja własna z Bojar”. Już od jedenastu lat Mieczysław Czajkowski promuje młode talenty poetyckie. W 1996 r. w ramach Klubu Inteligencji Katolickiej zainspirował i organizuje Konkurs Poetycki Młodych „Przekroczyć Próg Nadziei”, któremu patronuje Jan Paweł II Wielki. Uczestniczyli w nim uczniowie nie tylko z Polski, lecz także z Litwy, Łotwy, Białorusi i z Zaolzia (Republika Czeska).

Spotkania warsztatowe Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku (ul. Warszawska 8)
● 3.10.2015. ● 7.11.2015 (Barbara Lachowicz). ● 5.12.2015 (Kazimierz Słomiński).

Strona internetowa Jana Migielicza: **Migielicz.pl portal satyryczny**. [Wpis:]

● 17.10.2015. *Józef Banasiak (1938-2015)*. [Zdjęcie]. ● 17.10.2015. *Kwartalnik Literacki „Najprościej” nr 2/108/2015*. ● 20.11.2015. *Wyniki XI Ogólnopolskiego Konkursu Satyrycznego „O Statuetkę Stolema” 2015*. [Apoloniusz Ciołkiewicz – wyróżnienie]. ● 3.12.2015. *Fraszki Apoloniusza Ciołkiewicza – wyróżnienie w XI Ogólnopolskim Konkursie Satyrycznym „O Statuetkę Stolema” 2015*. [56 fraszek z cyklu: *Słowem poszturchiwanie; Rajskie życie; O zawodach amatorsko*]. ● 16.12.2015. *Kwartalnik Literacki „Najprościej” nr 3/109/2015*.

Strona internetowa: **senior.bialystok.pl** [Wpis:]

● 21.12.2015. *Srebrzyste życzenia – wiersz Jolanty Marii Dzienis*.

Terminarz Spotkań Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku na rok 2016

(Białystok, ul. Warszawska 8): **24 stycznia, 21 lutego, 20 marca, 17 kwietnia, 15 maja, 28-29 maja** (Ogólnopolskie Spotkania Literackie, rozstrzygnięcie konkursów „O Buławę Hetmańską” oraz „Satyrbia 2016”), **19 czerwca, 18 września, 16 października, 20 listopada, 18 grudnia**.
● Spotkania warsztatowe literackie: 9 stycznia, 6 lutego, 5 marca, 2 kwietnia, 7 maja, 4 czerwca, 3 września, 1 października, 5 listopada, 3 grudnia.

XXI edycja Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej Franciszka Karpińskiego przyznawanej przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Kapituła nagrody obradująca w dniu 5.10.2015 w Białymstoku pod przewodnictwem J. E. ks. bp. dr hab. Henryka Ciereszki w składzie: Dorota Sokołowska, Bogusława Wencław, prof. dr hab. Jarosław Ławski, dr hab. Dariusz Kulesza prof. UwB, dr Dariusz Wojtecki, Jan Leończuk, Romuald Gumienniak – przyznała nagrodę **prof. dr hab. Wojciechowi Ligęzie** za wybitną twórczość krytycznoliteracką i naukową, która z maestrią wydobywa chrześcijański wymiar literatury i kultury współczesnej. Wręczenie nagrody: 1.12.2015 w Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego przy ul. J. Kilińskiego 16 w Białymstoku. Fundatorem nagrody jest Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”.

KSIAŻKI

Mirosław Kossakowski. *Kolekcjoner medali i inne opowiadania*. Copyright 11.2015. Mirosław Kossakowski, Warszawa 2015. Stron 110; 20,6 x 14,7 cm; ISBN 978-83-943312-0-7. Redakcja: Maria Ewa Aulich. Oprawa graficzna i ilustracje: Anna Kossakowska. Zbiór 11 opowiadań w dwóch rozdziałach: *SZALEŃSTWA* (*Sikorka; Tunel; Zemsta Jerzyka; Filo; Jaskółka; Łowca obiektów*); *ROZTERKI* (*Ślub konkordatowy; Kłopoty Błażeja; Zmartwienia Franciszka; Dziecko wojny; Kolekcjoner medali*). ## Str. 2-3: Maria Ewa Aulich. *Zwykle sprawy zwykłych ludzi*. [Wstęp]. Z tekstu: *Mirosław Kossakowski (...). Tym razem, w prozie, jawi się jako wnikliwy obserwator życia przede wszystkim polskiej prowincji. Akcja wielu opowiadań dzieje się na wsi albo w małych miasteczkach w czasach odległych od naszego dzisiaj o kilkadziesiąt niekiedy lat. A więc historia? – tak, ale historia, jaką pamięta wielu, szczególnie tych wcześniej urodzonych*

czytelników. Tych zapewne wzruszą wspomnienia, których akcja często dzieje się w szkole ukazując oświatową rzeczywistość wczesnych lat sześćdziesiątych. Ci później urodzeni potraktują zapewne zbiór opowiadań Kossakowskiego jak zbeletryzowany podręcznik historii. I będą mieli rację, z tym jednak, że podręcznik ów bardzo specyficznie potraktowany, bowiem pokazujący niegdysiejszą rzeczywistość przez pryzmat losów pojedynczych ludzi. Ludzi często nie radzących sobie w życiu, nieco poplątanym, nie zawsze pozostającym w zgodzie z dekalogiem czy normami współżycia społecznego. Ciekawym zabiegiem autora jest konfrontacja tego, co zdarzyło się kiedyś, ze współczesnym pojmowaniem świata, kiedy bohaterowie na krótko spotykają się po latach – jedni przyznają się do przeszłości, inni skrywają ją głęboko, czasem ze wstydu, czasem dla świętego spokoju, albo z chęci wybaczenia bliźnim niegdysiejszych grzechów. Ot, zwykłe sprawy zwykłych ludzi podane przez autora czytelną, dobrą polszczyzną. ## Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i nota o autorze. # W „Najprościej” dotychczas publikowane były opowiadania: *Sikorka* (3/109/2015); *Tunel* (3/109/2015); *Zemsta Jerzyka* (4/106/2014); *Filo* (2/96/2012); *Jaskółka* (3/105/2014); *Ślub konkordatowy* (1/107/2015).

Tadeusz Józef Maryniak. *Aforyzmy o miłości. Tom 6*. Wydawca: TAMAR Tadeusz Józef Maryniak, Warszawa 2015. Biblioteka Tamara Tom 43. Stron 188; 19,4 x 12 cm; ISBN 978-83-939399-2-3. Projekty okładki: Andrzej Kiciewicz. Ilustracje: Piotr Szałkowski. # Na stronie tytułowej: *Książkę tę dedykuję mojej żonie Elżbiecie Maryniak z okazji Jej Jubileuszu. Autor*. # Str. 9-15: Zbigniew Kresowaty. *Miłość do miłości i jest miłowanie*. [Wstęp]. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i nota o autorze.

Ryszard Wasilewski. *Limeryki*. Wydawnictwo INTROGRAF, Łask b.r.w. [2015]. Stron 80; 20,9 x 14,5 cm; ISBN 978-83-62361-57-1. Opracowanie redakcyjne: Ryszard Wasilewski. Projekt okładki, rysunki [satyryczne]: Sławomir Łuczyński. Zbiorek limeryków (194 utwory). Ponadto na wklejce przed str. 5 tekst: *ZAMIAST WSTĘPU // Czy to jest Kraków, czy Henryków, / to jest w naturze limeryków: / Nie ma w nich grzecznych pań i panów; / więcej satyry niż peanów. / Absurd się ściele wśród wybryków*. Na str. 1 okładki napis: *Tylko dla dojrzałych*. Na ostatniej stronie okładki zdjęcia oraz notki o Ryszardzie Wasilewskim i Sławomirze Łuczyńskim. Czytamy: *Ryszard Wasilewski – poeta, satyryk. Autor 6 książek zawierających utwory satyryczne oraz dwóch tomików poezji. Jego wiersze i aforyzmy były przekładane na języki: serbski, słowacki i rumuński. Jest laureatem licznych konkursów satyrycznych i poetyckich. Członek Związku Literatów Polskich. Mieszka w Łasku-Kolumnie*.

Mieczysław Wojtasik. *Lancz z duszą w poziomkach*. [Temat], Bydgoszcz 2015. Biblioteka „Tematu” nr 98. Stron 98; 23,5 x 14,4 cm; ISBN 978-83-65150-05-9. Redaktor: Dariusz Tomasz Lebioda. Na okładce: Eduard Manet. *Śniadanie na trawie*. Tomik poezji (80 wierszy). # Str. 92-95: Dariusz Tomasz Lebioda. *Sacrum et profanum*. [Posłowie]. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i nota o autorze: *Mieczysław Wojtasik. Ur. 1941. Pracował jako inżynier melioracji wodnych, nauczyciel akademicki w Akademii Techniczno-Rolniczej, obecnie jako profesor w Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego. Debiutował w „Faktach i Myślach” w 1967 roku. Wydał następujące zbiory poezji: „Struna czarnoziem” (1979), „Bezpańskie berło i słowo” (1979), „Żebro metafizyki” (1980), „Jeśli pytasz naprawdę” (1985), „Przez bezludne brzegi” (1986), „Niech ma na imię choćby Kain” (1991), „Po śladach wołania i ciszy” (1997), „Nie pijałem ptasiego mleka” (1997), „Między mitem i kowadłem” (2000), „Maki bardziej niż krew” (2008) oraz zbiory aforyzmów „A teraz ja” (1979) i „Kolce życia – Pikilój devivo” (2013), a także fraszek „Runda dla poddanego” (1997). Od 2006 roku jest członkiem a od 2012 r. wiceprezesem Bydgosko-Toruńskiego Oddziału Związku Literatów Polskich. Dwukrotnie otrzymał odznakę Zasłużonego Działacza Kultury (1996, 2001), a także Medale: Jakuba Wojciechowskiego, Edwarda Stachury, Czesława Miłosza i Jerzego Sulimy-Kamińskiego*.

K. S.

K a z i m i e r z S ł o m i ń s k i

PARADA MIAST

AUGUSTÓW

Królewskie miasto – leży nad Netą.
I jak tu w takim nie być poetą?

CEDYNIA

Z tego jest ciągle znana Cedynia,
co tu z Niemcami Mieszko wyczyniał.

CHOROSZCZ

Kto tego nie wie, niechaj się dowie,
że i psychiczni mogą tu zdrowieć.

GNIEZNO

Z historii wiemy: jak Bóg wspomógł,
to się i w Gnieźnie zagnieździ orzeł.

GRAJEWO

Mógłbym polubić choćby Grajewo,
tylko na nerwach nie graj mi, Ewo.

KALISZ

Tutaj prowincja? Żadna to nowość.
Wszak ma metrykę przedpotopową.

KAZIMIERZ DOLNY

Że taki Dolny? Bardzo przepraszam!
Bo bywa piękny z obu stron pasa.

KOŁO

Koło jak Koło. Nie z każdej strony
musi człek być tu skołowacony.

KRAKÓW

Był już stolicą z świetności znaną,
więc nie od razu go zakrakano.

ŁAPY

Tu z demokracji widać ochłapy –
kryzys na Łapach położył łapy.

ŁOMŻA

I województwo diabli jej wzięli.
I nie ma dzisiaj nawet kolei.

ŁÓDŹ

Po mieście Łodzi kryzys też błdzi –
mało mu wraków na suchym lądzie.

POLICE

Zgodnie z przekazem miejskiej tradycji
jankeskiej nie ma tutaj policji.

PRABUTY

Jak z najuczeńszych badań wynika,
zapewne były to kapcie z lyka.

SUCHOWOLA

Środek Europy mieć by tu chcieli,
ale on dzisiaj jest aż w Brukseli.

SUWAŁKI

Takie już u nich klimaty swojskie,
że najzimniejszą mają tu Polskę.

TORUŃ

Ze specyfiki mu to wynika:
gród Kopernika tudzież piernika.

USTKA

Taka tu bywa pora plażowa,
że lubą chce się w ustka całować.

WARSZAWA

Jak się zespolił już ten Wars z Sawą,
to się rozłączyć im nie udało.

WIELICZKA

W życiu zrozumiesz to, co najlepsze,
kiedy połączysz sól życia z pieprzem.

WRZESZCZ (dzielnica Gdańska)

Gdy od galopu człek ledwie dyszy,
to i we Wrzeszczu chce szukać ciszy.

K a z i m i e r z S ł o m i ń s k i